

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Redakcja i Administracja, Łódź, Piotrkowska Nr 106.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 61.119.00000

Cena 30 groszy

Telefony „Głosu Polskiego” — Redakcja dzienna 19-71
nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz: 7-99
administracja i ekspedycja 1-99 00000

Dziś Wystawa Dywanów i Materjałów Meblowych

L. TRAJSTMAN, Piotrkowska 81.

POLECAM OBEJRZEĆ.

POLECAM OBEJRZEĆ.

Dr. med.

A. Mazur

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani, wady głosu i wymowy

przeprowadził się
na ul. Wschodnią Nr 65
(Wejście też przez ul. Piotrkowską 46.)
Tel. 66-01.

Ordynuje od 11 i pół do 12 i pół 13-5.

Pierwsze Łódzkie Targi Gwiazdkowe

Al. Kościuszki Nr. 73. Tel. 63-66

urządzone przez Tow. Propagandy i Rozwoju Polskiego Przemysłu i Handlu w Warszawie od 7-go do 22-go grudnia 1927 r.

Najtańsze źródło przedświątecznych zakupów po cenach fabrycznych

Otwarte codziennie, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 11-ej w nocy.

Uwaga dla pp. Kupców i Przemysłowców. Zamówienia na stoiska przyjmuje się tylko do dnia 1 grudnia r. b.

Waldemaras zarzuca Polsce

że zmierza do poróżnienia między sobą części armii litewskiej

BERLIN, 3 grudnia. (Pat.) — Waldemaras przyjął dziś przedstawiciela „Deutsche Allgemeine Zeitung”, któremu udzielił obszernego wywiadu w sprawie zatargu polsko - litewskiego.

Konflikt polsko - litewski jest tak skomplikowany, że można myśleć tylko o powołaniu i stopniowym jego rozwiązywaniu.

Rząd litewski gotów jest do omówienia tego problemu na międzynarodowej konferencji, w której weźmie udział przedstawiciel wszystkich mocarstw zainteresowanych w rozwiązaniu tej kwestii.

Oprócz Litwy i Polski do mocarstw takich należą Niemcy i Rosja sowiecka.

Narazie trudna rzecz będzie zwołanie takiej konferencji, ponieważ zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Anglią i sowiecami nie pozwoli wziąć udziału przedstawicieli obu tych państw w takiej konferencji. Z drugiej strony trudno jest szukać rozwiązania tej sprawy w lidze narodów, ponieważ unia sowiecka nie jest członkiem ligi. Inicjatywa do rozwiązania tego konfliktu musiałaby wyjść od Polski, ponieważ

Litwa znajduje się obecnie w położeniu państwa, którego prawa zostały przez Polskę naruszone.

Jeżeli chodzi o wyjaśnienie źródła konfliktu polsko - litewskiego, to należy cofnąć się do programu wskrzeszenia Polski w granicach roku 1772, który to program wciąż jeszcze kołata się po głowach polityków polskich. Program ten reprezentował w pewnym czasie i pan Piłsudski, który dążył do połączenia Litwy z Polską.

Obecnie Polska nie ma żadnych granic politycznych, lecz tylko polityczne problemy. Korwiarze na wschodzie i zachodzie są pod względem politycznym i gospodarczym nie do utrzymania i stąd właśnie bierze się rozwój myśli zaokrąglenia polskiego stanu posiadania, który w myśl życzeń polskich powinien objąć także i Prusy Wschodnie. Idee te głosił p. Piłsudski w r. 1905 w Krakowie.

W dalszym ciągu wywiadu Waldemaras oświadczył, że wa-

runkiem wstępnym wszelkiego traktatowego załatwienia kwestii między Polską i Litwą musi być

zaprzestanie prześladowań litwinów na terytorium Polski.

Podkreślanie stałe ze strony Polski, że Litwa czuje się w stanie wojny z Polską i że to właśnie jest źródłem niepokoju, jest zdaniem Waldemaras, tylko grą słów, ponieważ istnieją traktatowe podstawy między dwoma państwami, w myśl których oba rządy zobowiązały się do nierealizowania swych, rzekomo uprawionych, żądań zapomocą siły zbrojnej.

W poprzednim miesiącu szerzyły się pogłoski, że Polska pragnie obalić rząd litewski w drodze zamachu stanu przy pomocy sił zbrojnych. Zdaniem kół litewskich pogłoski te i w tej formie nie są prawdziwe, ponieważ plan polski zmierza do tego, by Litwę rozdzielić wewnętrznie i

poszczególne części armii litewskiej zwrócić przeciwko sobie, aby uzyskać pretekst do obalenia rządu. Polska prasa pracowała nad tem, rzucając na wysokich oficerów litewskich podejrzenia, że pozostają oni w kontakcie z panem Piłsudskim.

W dalszym ciągu swego wywiadu Waldemaras zarzucił prasie polskiej, że rozszerzała tendencyjne pogłoski, które pogłębione zostały przez wynurzenia polskich osobistości oficjalnych, które zapowiadały, że przed zgromadzeniem rady ligi narodów rząd litewski zostanie obalony.

Polacy omylili się — oświadczył Waldemaras. — emigranci litewscy w Polsce odgrywają rolę zgola drugorzędna w konflikcie polsko - litewskim. Jest rzeczą błędną mówić o jakiejś litewskiej emigracji, gdyż ci, których nazywa się emigrantami, są tylko zamachowcami,

którzy uciekli zagranicę na pewien czas, aby uniknąć zastosowania wobec nich prawa litewskiego. Chodzi tu raczej o kilkuset litwinów, którzy w kraju mają niewielu zwolenników.

Waldemaras zarzucił ponownie prasie polskiej szerzenie nieprawdziwych pogłosek o sytuacji na Litwie, przytaczając, jako przykład

wiadomość o Internowaniu 28 polskich nauczycieli;

i miała na celu stworzenie pretekstu dla rządu polskiego do prześladowań litwinów w Polsce.

Sytuację gospodarczą Litwy uważa Waldemaras za pomyślną. Rokowania handlowe z Niemcami, które miały się rozpocząć w listopadzie, musiały być odłożone tylko z powodu konfliktu polsko - litewskiego. Premier litewski wyraził nadzieję, że rokowania te podjęte zostaną w styczniu r. prz.

Waldemaras oświadczył, że nie będzie odpowiadał na wywiad i wyrażenia, które poczynił marszałek Piłsudski co do jego osoby ponieważ forma i treść wywiadu nie są godne kierowniczego działacza politycznego.

Waldemaras zapewnił kategorycznie, że ani jeden żołnierz na Litwie nie został zmobilizowany i wyraził żal, że nie wie, czy można to samo powiedzieć o Polsce. W końcu oświadczył on, że obecnie, po utworzeniu dyrektoriatu w Klaipėdzie

główne punkty sporne między Litwą a Niemcami zostały załatwione

i współpraca tych dwóch państw konieczna ze względu na sąsiedztwo, rozwijać się będzie pomyślnie.

Z żałobnej karty

Zgon konsula francuskiego w Łodzi

Wczoraj w godzinach obładowych zmarł nagle konsul francuski w Łodzi p. Marcy. Zmarły przez dłuższy czas piastował tą zaszczytną godność, ciesząc się najwyższym szacunkiem i uznaniem sfer, które miały okazję stykać się z Nim, bądź na gruncie urzędowym, bądź też towarzyskim.

Towarzyszy Mu w odwiecznej wędrówce serdeczny żal społeczeństwa łódzkiego.

Cześć Jego pamięci!

*

W dniu dzisiejszym należy się spodziewać wizyt kondolencyjnych w konsulacie francuskim w Łodzi: wojewody Jaszczółta w imieniu rządu centralnego tudzież przedstawicieli władz samorządowych.

Pogrzeb odbędzie się najprawdopodobniej w poniedziałek.

Wódz emigracji litewskiej również myśli o odzyskaniu Wilna dla Litwy

BERLIN 3.12 (PAT) "Berliner Tageblatt" podaje wywiad z kierownikiem emigracji litewskiej w Wilnie, Pleckajtisem, uzyskany przez specjalnie wysłanego korespondenta. Pleckajtis oświadczył, że gdyby jeden żołnierz polski pod jakimkolwiek pretekstem wkroczył na Litwę, emigranci litewscy zaprotęstawaliby przeciwko temu wobec

całego świata i z tym protestem opuściliby kraj polski, uważając się za wrogów Polski. Obalenie rządu faszystowskiego na Litwie odbędzie się bez pomocy polskich bataljonów.

Sprawa litewska jest zagadnieniem narodowym. Każdy rząd, który by wypowiedział ostateczne wyzreczenie się Wilna, zostałby zmie-

ciony.

W sprawie wileńskiej decydować będzie parlament litewski, który wyjdzie z swobodnych wyborów. Możliwe jest że pod naciskiem mocarstw w Genewie prem. Waldemaras skłonny będzie do wyrzeczenia się tezy o istnieniu stanu wojny pomiędzy Polską a Litwą.

„DOM ŁOWICKI“

z WARSZAWY (Gmach Hotelu Europejskiego) Ossolińskich 1

Urządza od niedzieli, dn. 4 do soboty, dn. 10 b. m. włącznie w salonie Grand Hotelu, I piętro (Nr. 105-106)

Pokaz i Sprzedaż KILIMÓW ZAKOPIAŃSKICH

jak również kilimów innych pierwszorzędnych wytwórni oraz Makat i Poduszek dekoracyjnych,

Przy większych zakupach dogodne warunki.

Nad zagadką rozbrojenia...

Za kulisami Komisji aeropagu nadlemańskiego

Od naszego sprawozdawcy genewskiego, akredytowanego przy lidze narodów

Genewa, w grudniu.
Czwarta sesja komisji przygotowawczej konferencji dla redukcji i ograniczenia zbrojeń — to, formalnie, czwarty z kolei zjazd dyplomatów, przedstawicieli państw, na obrady instytucji, której rada ligi narodów powierzyła opracowanie najtrudniejszego ze swych zadań. To jednocześnie jeszcze jedna cegiełka, projektowana w budowie gmachu bezpieczeństwa i pokoju. Jaki będzie rezultat jej obrad, wykaże najbliższa przyszłość. Aby jednak zrozumieć tło dni dzisiejszych, trzeba sobie uprzytomnić dzieje wspomnianej komisji i dotychczasowe rezultaty jej pracy.

Pakt ligi narodów w artykule ósmym nakładał tak na organy, jak i na członków ligi obowiązki opracowania, przyjęcia i wykonania planu redukcji i ograniczenia zbrojeń. Toteż zgromadzenia ligi, począwszy od pierwszego, zajmowały się tą kwestją, uchylała dyrektywy i rezolucje, przy czym zadanie wszechstronnego zbadania zagadnień powierzone zostało, tymczasowej komisji mieszanej do spraw rozbrojenia, złożonej z osobistości nieoficjalnych, lecz o wielkim autorytecie osobistym. Przewodniczącym tej komisji był lord Robert Cecil. Rezultatem prac po wielu zmianach i przeróbkach był przedstawiony zgromadzeniu V ligi narodów w roku 1924 — słynny projekt protokołu w sprawie pokojowego załatwiania zatargów międzynarodowych, strzeszczający swą ideę w trzech słowach: „arbitraż — bezpieczeństwo — rozbrojenie”. Na tem rola komisji mieszanej się skończyła i została ona rozwiązana. Wobec tego, że wyżej wspomniany protokół przewidywał, w razie ratyfikowania go, zwołanie konferencji międzynarodowej w sprawie rozbrojenia, utworzony został nowy organ ligi, tym razem bardziej oficjalny, nazwany komitetem koordynacyjnym, a którego zadaniem było przygotowanie techniczne projektu konwencji, jako substratu dla debat konferencji rozbrojenia. Jednakże, niestety, nadzieje pokładane w oczekiwanej rychło konferencji zostały zawiedzione, gdyż protokół, głównie wskutek oporu Anglii, nie wszedł w życie. Wytworzyła się próżnia, w której mogło się rozwinąć całe dzieło wielu lat i oto VI zgromadzenie ligi dnia 25 września 1925 r. uchwaliło rezolucję, w której wezwało radę do „przystąpienia do studiów przygotowawczych w celu zorganizowania konferencji dla redukcji i ograniczenia zbrojeń, aby, skoro tylko z punktu widzenia bezpieczeństwa powszechnego zostaną zapewnione warunki dostateczne... wspomniana konferencja została zwołana oraz ogólne ograniczenie i redukcja zbrojeń mogły być zrealizowane”. Zgodnie z tą rezolucją rada wyłoniła komitet rady do spraw rozbrojenia, a następnie t. zw. „Commission preparatoire de la conference du desarmement chargee de la preparation de la conference pour la reduction et la limitation des armements”. Plan działania tego organu, już złożonego z oficjalnych przedstawicieli państw, miał być następujący:

komisja, na tle otrzymanych odpowiedzi na szczegółowy, opracowany przez siebie, kwestionariusz — przygotowuje projekt konwencji rozbrojenia i przedłoży go radzie ligi N., która z kolei ma rozstać państwom dla krytyki i oceny.
Komisja przygotowawcza zabrała się do pracy bardzo systematycznie, i, dla wyjaśnienia szeregu kwestii natury technicznej, przybrała do pomocy dwa dodatkowe organy: podkomisję A do spraw wojskowych, morskich i powietrznych i podkomisję B do spraw ekonomicznych, której znów dodano dla współdziałania komisję mieszaną, złożoną z przedstawicieli organów technicznych ligi, biura międzynarodowego pracy i ekspertów. Po wielomiesięcznych, żmudnych i szczegółowych badaniach technicznych zebrała się komisja na swą III sesję 21 marca 1927 r. i, opierając się na dostarczonych jej przez pomocnicze organy materiałach, usiłowała ustalić tekst konwencji rozbrojenia, mający być podstawą powtórnej dyskusji, która się odbędzie w kilka miesięcy później, a mianowicie wtedy, gdy już wszelkie trudności polityczne zostaną usunięte, przedstawiciele państw zaś otrzymają ostateczne szczegółowe instrukcje. Zamiar ustalenia jednolitego tekstu całkowitego niezupełnie się udał i rezultatem III sesji był tylko raport, w którym obok tekstów, przyjętych jednomyślnie, zamieszczono teksty odrębne niektórych delegacji, ich rezerwy, zastrzeżenia i poprawki. Całość przy tem wszystkim ujęta została w formie projektu konwencji, podzielonego na wstęp o charakterze deklaracyjnym i pięć rozdziałów, z których I mówi o ograniczeniu efektywów, t. j. liczby ludzi w szeregach wojskowych, rozdział II o ograniczeniu materiałów wojskowych, morskich i lotniczych, rozdział III o wydatkach budżetowych, rozdział IV o zakazie wojny chemicznej, rozdział V zatytułowany „Rozporządzenia ogólne” — o organizacji stałej komisji rozbrojenia, o wymianie informacji z dziedziny wojskowej, o odstępstwach od konwencji, o procedurze zażaleń i o rewizji, o ratyfikacji, wejściu w życie i wypowiedzeniu. Raport powyższy Commission preparatoire w kwietniu r. b. złożyła

radzie, a ta z kolei podała go do wiadomości członkom ligi.
Sprawa technicznego przygotowania konwencji rozbrojenia była poniekąd załatwiona; chodziło teraz o uregulowanie nie-rozłącznych i podstawowych zagadnień bezpieczeństwa i arbitrażu i to właśnie miało stanowić dalszy cel pracy organów ligi narodowej.
W kilka miesięcy później VII zgromadzenie ligi narodów na wniosek polskiego delegata min. Sokoła uchwaliło słynną deklarację, zakazującą wojny agresywnej i zalecającą stosowanie wszelkich środków pokojowych przy rozstrzygnięciu jakichkolwiek zatargów między państwami. Oprócz tego zgromadzenie w rezolucji V, łączącej w sobie propozycje, przedstawione przez delegację holenderską, francuską i niemiecką — zakresiły rodzaj programu prac na rok najbliższy z dziedziny arbitrażu, bezpieczeństwa i rozbrojenia dla Commission preparatoire i dla dodanego jej do pomocy nowego organu, t. zw. komitetu arbitrażu i bezpieczeństwa. A mianowicie zgromadzenie: 1) zaleciło posuwanie naprzód kwestii arbitrażu,

przy pomocy układow partykularnych lub zbiorowych, aby rozciągnąć na wszystkie państwa stan wzajemnego zaufania, niezbędny dla osiągnięcia zupełnego sukcesu przez konferencję rozbrojenia; 2) prosiło radę, by ta zgodnie z rezolucją VII zgromadzenia przypiąła Commission preparatoire do jaknajszyczego przyspieszenia prac technicznych i by zwołała niezwłocznie po tem konferencję dla redukcji ograniczenia zbrojeń; 3) zażądało utworzenia komitetu specjalnego, złożonego z przedstawicieli wszystkich państw, członków ligi narodów, które zasładają w Commission preparatoire, przy czem inne państwa (t. j. nieczłonkowie ligi) będą zaproszone, o ile sobie tego będą życzyły. Komitet ten miałby za zadanie zbadanie środków, mogących dać wszystkim państwom gwarancje arbitrażu i bezpieczeństwa, konieczne dla możliwości ustalenia w międzynarodowej umowie rozbrojenia — jaknajniższego poziomu ich zbrojeń.

Rada ligi narodów sprawę wyłonienia powyższego komitetu przekazała komisji przygotowawczej i oto na porządku dziennym IV sesji znalazły się dwa punkty: sprawozdanie ze stanu spraw i omówienie rezolucji zgromadzenia i rady, w pierwszym rzedzie desygnowanie wspomnianego wyżej komitetu bezpieczeństwa i arbitrażu.

Sesja zapowiadała się więc bardzo nieciekawie i miała stanowić formalne przeprowadzenie zleceń naczelnych organów ligi.

Tymczasem nastąpiły poważne zmiany w składzie osobistym Commission Preparatoire, a nadto na arenę działań wystąpiły nowe, ukryte dotychczas czynniki.

Więc, z jednej strony od pracy na terenie ligi narodów usunął się jeden z jej współtwórców, lord Robert Cecil, rzecznik Idei organizacji świata w sferach rządzących Wielkiej Brytanii; na skutek zmiany gabinetu, nie będzie brał udziału w obradach ligi socjalista belgijski, de Brouckere. Z drugiej strony, niespodzianka była depesza z dnia 29 października 1927 r., którą związek socjalistycznych republik rad zawiadomił sekretarza generalnego ligi, że przyjmuje zaproszenie do udziału w pracach Commission Preparatoire, przysłane mu w grudniu 1925 r., i że wysła delegację na nadchodzącą sesję. Wiadomość ta wywołała ogromną sensację; wiadomem było, że zanoszą się nie na formalne przeprowadzenie ustalonego dotychczasowego programu, ale na zasadnicze dyskusje i badanie samego jądra kwestii.

Świat cały z największym napięciem przysłuchuje się słowom, które padają w chwili obecnej z ust przedstawicieli wszystkich już mocarstw świata i stara się ocenić, ile w nich jest szczerości, ile demagogii, które z nich płyną z prawdziwego zrozumienia sytuacji i umiłowania pokoju, a które z obłudnej perfidji i celów propagandowych.

J. Warszawski, mag. pr.

Karkołomne sztuki

Mocą paktu w Tyraniu, Mussolini już przed rokiem narzucił Albanii protektorat włoski.

Protektorat ten nie mógł nie obudzić niepokoju zarówno w Jugosławii, która graniczy z Albanją, jak we Francji, która zazdrośnie czuwa nad moceństwem irokiem swego imienia wśród narodów bałkańskich. Przez pewien czas dyplomaci serbscy i francuscy usiłowali dojść do porozumienia z Mussolinim. Projektowali mianowicie zawarcie szerszego układu przyjaźni, opartego o ligę narodów; układu, który mogłyby bez umy dla siebie podpisać także Włochy.

Jednakowoż rząd faszystowski nastawiony na cele i na gesty zaborcze, ani słyszeć chciał o przymierzu, zarysowanem tak szeroko i mającem u podstaw dążności bezwzględnie pokojowe.

Wobec oporu Włoch, Francja i Jugosławia zmuszone były zawrzeć między sobą układ oddzielny: z projektowanego

tróprzymierza pozostało dwuprzymierze serbsko-francuskie.

I oto ze strony Włoch pada błyskawiczna odpowiedź. Nie upłynął tydzień, a Mussolini z szczytu gór albańskich otrąbił nowy atak dyplomatyczno-wojskowy na pozycje bałkańskie, ogłaszaąc przymierze zażenodporne między Albanją a Italją: przymierze muchy ze słoniem!

Traktat tego przymierza reguluje najdrobniejsze szczegóły przyszłej wojny na lądzie i na morzu.

Nie ulega wątpliwości, że dyplomacja rzymska traktat ów wygotowała już dawno; że stanowisko Paryża stało się ze wnetrznym tylko powodem do prowokacyjnego sygnału faszystów.

Mussolini ogłasza traktaty, lecz w zanałru chowa szałylet, aby przy pierwszej nastreczonej sposobności ugodzić w plecy Jugosławie.

Unacniając się w górach i wawozach Albanji, pragnie zdobyć po drugiej stronie Adriatyku oparcie, moące mu posłużyć za warowiy przyzółtek dla zamierzonej akcji wojennej.

Nieublagane następstwo faktów, surawiające, że każda dyktatura szuka ujścia w woznach zewnętrznych, rozwija się z żeżazna konsekwencją w polityce faszystwu.

Mussolini, czując, jak stopy jego w kraju coraz dotkliwiej parzy grunt, podminowany ogniem podziemnym, w nieprzytomnem zaślepieniu rzuca się ku napoleońskim mirażom zwycięstw i podbojów, niepomny, że u kresu tych zwy-

cięstw otwiera się złowroga przepaść Waterloo, lub krwawe grzęzawisko Sedanu!

Ale mniejsza o to w jakiej katastrofie pozrybie się faszyzm. Faktom jest, że każda wojna w czasach terażniejszych staje się katastrofą dla wszystkich.

I faktem jest, że dyktator włoski z cygarem zapalonym w ustach przekroczył próg tej nalałowanej grozą prochowni, jaką jest teren bałkański.

W. Rzymowski.

Upajający zapach!
Budzi powszechny zachwył!



J. STACH
WILKOWITNE
PERFUMY

Perfumy, Woda kwiatowa, mył, Idealny wodarek i puder gwardkowy!

55 tys. kandydatów
na politechniki rosyjskie
Z Moskwy donoszą:
Do wszystkich rosyjskich szkół technicznych wpłynęło w roku bieżącym 56,000 podań o przyjęcie. Na podstawie egzaminów wstępnych przyjętych zostało jednak zaledwie 23,000 kandydatów.

Rzwoj bujnych

włosów, zapobieganie wypadaniu i rzednieniu ich, uzależnione jest od czystości skóry głowy. Przykra woń niewymytej głowy jest miarą nagromadzonej, jęczzących wydzielin, które drażnią skórę, niszcza korzonki włosów. Arcyważny je i dobór odpowiedniego środka. Polecenia godnym jest Shampooon Dra Lustra, który dostosowany jest do warunków skóry głowy, a nawet do jasnych i ciemnych włosów odrębnie. Rozumie się, że skutek osiąga się, jeśli pianę tego Shampooonu wciera się podczas mycia w skórę.

ciąg dalszy nastąpi.

Przygotowania do wyborów polecil poczynić w specjalnym okólniku minister spraw wewnętrznych

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego” telefonuje:

Minister spraw wewnętrznych dnia 2 b. m. wydał okólnik do wszystkich wojewodów i komisarzy rządu, w którym poleca poczynić przygotowania do mających nastąpić wyborów.

Okólnik nakazuje następujące zarządzenia przygotowawcze:

1) pp. wojewodowie mają upatrzyć kandydatów na członków okręgowych komisji wyborczych
2) starostowie i prezesi rad miejskich mają upatrzyć kandydatów na członków okręgowych komisji wyborczych,
3) wojewodowie powinni przedstawić p. ministrowi kandydatów na komisarzy wyborczych,

4) władze administracyjne pierwszej instancji winny wyszukać kandydatów na członków obwodowych komisji wyborczych,

5) rady gminne i wydziały powiatowe i inne władze samorządowe mają dokonać wyboru po 3 członków obwodowych komisji wyborczych i zawiadomić o tem prezesa okręgowej komisji wyborczej,

6) władze administracyjne pierwszej instancji powinny do końca podziału powiatów na obwody głosowania i wyznaczyć lokale wyborcze oraz lokale urzędowe obwodowych komisji wyborczych,

7) naczelnicy gmin mają przystąpić do sporządzenia spisu wyborców do sejmu i senatu, przy czem należy uwzględnić, że wyborca do senatu musi zamieszki-

wać w danym mieście od roku, wyborca zaś do sejmu od przednia ogłoszenia wyborów.

Wreszcie minister poleca, aby właściwi referenci w urzędach wojewódzkich i starościńskich zaznajomili się najdokładniej z przepisami ordynacji wyborczej oraz zarządzeniami ministra spraw wewnętrznych z roku 1922 dotyczącymi wyborów.

Wobec przewidywań utworzenia około 18 tysięcy obwodowych komisji wyborczych, wyszukanie odpowiedniej liczby wykwalifikowanych kandydatów do

tych komisji byłoby bardzo trudne, gdyby z grona, urzędników państwowych nie można byłoby dobrać do tych komisji ludzi, mających sprawować nadzór przy sporządzaniu spisów w gminach wyborczych. Wobec tego minister spraw wewnętrznych zwrócił się do ministrów, skarbu, wyznań religijnych i oświecenia publicznego, komunikacji i poczt i telegrafów z prośbą o wydanie podległym im władzom polecenia, aby nie czyniły urzędnikom przeszkód w przyjmowaniu zaproponowanym im stanowisk członków komisji wyborczych.

Klub homoseksualistów w Warszawie Wśród 27 osób osadzonych w areszcie znajdują się przedstawiciele arystokracji stołecznej

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego” (Z) telef.:

W dniu wczorajszym po długich obserwacjach i wywiadach policji warszawskiej aresztowano 27 osób oskarżonych z art. 516 K. K. (pederestja).

Wywiadowcy policyjni zauważyli od pewnego czasu że przy szaletach miejskich przy placu Napoleona i przy dworcu Głównym oraz w cukierni udziałowej w Alejach Jerozolimskich zbierają się pederastji.

Ustalono, że osobnicy ci spotykają się w tych miejscach poczem udają się do hoteli, zakładów kąpielowych oraz w specjalnie wynajmowanych mieszkaniach

W aferę tę wmieszani są przemysłowcy, lekarze, inżynierowie, kupcy, oraz osoby z arystokracji warszawskiej.

Przy niektórych aresztowanych znaleziono listy miłosne.

Wszystkich aresztowanych odstawiono do urzędu śledczego.

W związku z reprodukcjami obrazów w dzisiejszym „Dodatku Ilustrowanym” w numerze jutrzejszym zamieścimy rozmowę z artystą - malarzem Mezdryczem.

ELIDA KASSETKI GWIAZDKOWE

WINNY ZNALEŹĆ
SIĘ NA PIERWSZYM
MIEJSCU WŚRÓD
PODARUNKÓW
ŚWIĄTECZNYCH.



Kwestje sporne między Polską a Austrią załatwiać będzie Komisja Konsyliacyjna

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego” telefonuje:

Zgodnie z traktatem konsyliacyjno - arbitrażowym między Polską a Austrią została utworzona na podstawie porozumienia obu rządów stała komisja konsyliacyjna dla załatwiania kwestji spornych jakie mogłyby powstać między Polską a Austrią.

W skład komisji weszli dr. Arnold Raestad, b. minister spraw zagranicznych Norwegji, jako przewodniczący, profesor Stanisław Wróblewski, prezes najwyższej Izby kontroli, jako polski członek komisji, oraz Jan Andrzej Eichah, b. poseł, jako austriacki członek komisji.

Nową aferę poborową wykryły władze śledcze w Warszawie

War. kor. „Gł. P.” (St.Gr.) telef. W hotelu „Bristol” aresztowano wczoraj niejakiego Konstantego Dolińskiego właściciela majątku w powiecie wrocławskim za uchylenie się od służby wojskowej. Aresztowany zeznał że do pułku nie stawił się dlatego, że znajomy jego Ryszard Kwiatkowski podjął się sprolongowania terminu stawiennictwa do wojska za opłatą 3 tysięcy złotych. Dalej okazało się, że Kwiatkowski wystawił dwa pokwitowania na tę sumę. W czasie badania Dolińskiego

zjawił się w urzędzie śledczym Kwiatkowski, który został również aresztowany.

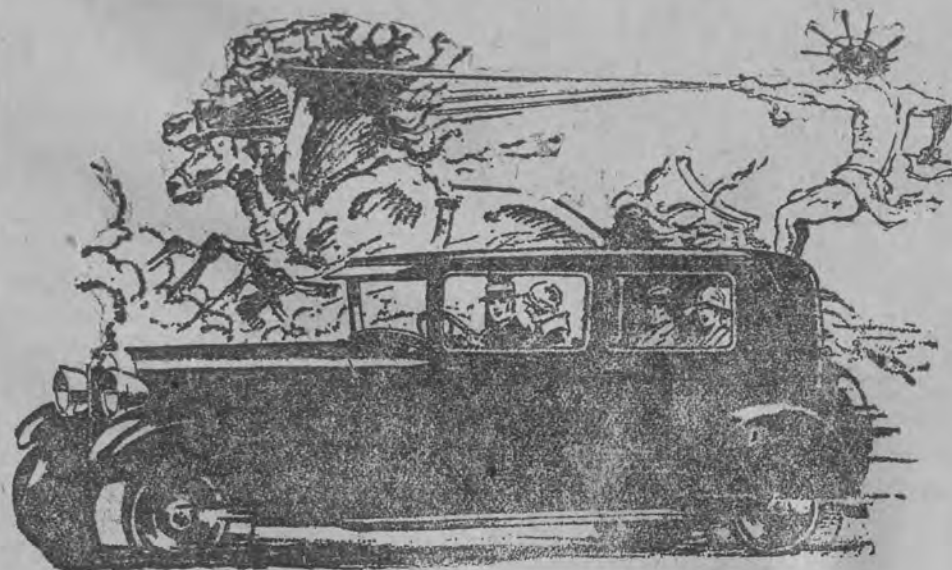
Przyznał się on do zarzutów stawianych mu dodając, że sprawy te załatwił przez swą znajomą Janinę Patchową.

W dalszym ciągu wyszło na jaw, że w tej całej aferze, pośredniczyła również tancerka teatryku „Karuzela” niejaką panna Gubiel.

Śledztwo w tej nowej aferze poborowej przekazano prokuratorowi.

Miljon sztuk CEGŁY

poznajskiej ma do sprzedania „ELIBOR”, Sp. Akc. Ł. J. Borkowski oddz. w Łodzi, Kilińskiego 70, tel. 172 202-1



H
U
D
S
O
N

E
S
S
E
X

ESSEX HUDSON

NOWE MODELE „Super Six 1928”

NAJwyższa sprawność
NAJwiększy luksus
NAJniższe ceny

Przedstawicielstwo Generalne

STROBACH i SZULCZEWSKI

Sp. z o. o.

Łódź, Ewangelicka 5, tel. 54-75.



SCENA i ESTRADA

PREMIERY TEATRALNE

Piąte uderzenie „Gongu”

Już po czwartym uderzeniu tego dzwicznego instrumentu pisałem, że „Gong” systematycznie poprawia swoją klasę. Dyr. Jastrzębiec rozumie słuszną maksymę „Powodzenie obowiązuje” i idzie zdecydowanie po linii korzystnego rozwoju. „Gong” nie jest oczywiście, i najpewniej nigdy nie będzie przybytkiem artystycznym - literackim ekstraklasy, jak „Niebieski Ptak”, „Chat noir”, czy „Qui pro quo”, ale już dzisiaj można go bez obaw porównać z cieszącymi się powodzeniem teatrykami stolicy, która przecież posiada w tej dziedzinie wieloletnią praktykę i kulturę. Pokutuje w „Gongu” oczywiście duch gościnnych występów w znaczeniu luźnego kontaktu z Łodzią, ale są już dość radykalne próby wczucia się w charakterystyczne tętno naszego miasta, w nasze oryginalne smutki i radości. Te odzwierciedlenia wskazują jednak, że dyrekcja rozumie znaczenie pierwiastka lokalnego i usiłuje go wprowadzić. „Galeria znakomych łodzian” reprezentuje okazale ten pierwiastek lokalny. Karykatury St. Dobrzyńskiego są wprawdzie w mniejszym lub większym stopniu podobne do typów, ale za to nieporównane wprost w kompozycji i rysunku. Słowa Starskiego, zdolnego i dowcipnego piosenkarza łódzkiego, mile wpadają w ucho, stanowiąc dosadną charakterystykę „wielkich” obywateli naszego grodu.

Koncert

w konserwatorium H. Kijeńskiej w Łodzi

We wtorek, dnia 6 grudnia, o godz. 8 m. 15 w sali konserwatorium, ul. Traugutta nr. 9 odbędzie się II koncert na rzecz „Bratniej Pomocy”. Łaskawy współudział biorą: Adela Comte-Wilgocka (spiew), Marja Wilkomirska (fortepian), Kazimierz Wilkomirski (wielonaczela).

W programie: Grieg, Schumann, Szopski, K. Wilkomirski, Maklakiewicz, Skriabin, Rachmanow.

Bilety w cenie od 1 zł. (dla członków „Bratniej Pomocy”) do 3 zł. są do nabycia codziennie w kancelarii konserwatorium. W dzień koncertu — przy wejściu na salę.

Kiermasz Czerwonego krzyża młodzieży

Dnia 7 i 8 grudnia w sali filharmonii odbędzie się kiermasz czerwonego krzyża młodzieży na urządzenie kolonii letnich dla niezamożnej łódzkiej młodzieży szkół.

Zbytecnie wydadę nam się jakiegokolwiek argumentowane, lub szukanie słów zachęty, aby wszyscy pospieszyli na kiermasz i obecnością swą przyczynili się do uzyskania jaknajpokaźniejszego dochodu. Bardzo tanie wejście (1 złoty dla dorosłych, 50 groszy dla młodzieży i 25 groszy dla dzieci szkół powszechnych), uprzyświecenie każdemu od wzięcia kiermaszu, na którym będzie można nie tylko mile spędzić czas, ale również poczynić zakupy przedświąteczne po bardzo niskich cenach, niższych, niż w mieście.

Poza tem czerwony krzyż młodzieży obmyślił cały szereg atrakcji, jak: karuzela, kofa szczęścia, loteria fantowa (piękne i cenne fanty), orkiestra, chóry, popis solowy, tańce plastyczne, żywe obrazy i wiele, wiele innych niespodzianek, jak wylosowanie żywej kozy i zająca, koguta, gołębi i t. d.

Na czoło zespołu żeńskiego wysuwa się oczywiście p. Madziarówna. Ta zachwycająca artystka posiada nieodpartą wdzięk i tak rozległą skalę talentu, że co bierze w robotę, to staje się ozdobą repertuaru. P. Jaśkówna jest taka miła i tak rozbrajająco naiwna, że tętniące żywymi na jej widok serca publiczki chętnie wybaczają drobne niedociągnięcia.

Pożytecznym nabytkiem do ról „łuków” jest p. Orlikówna. P. Popielewska posiada wiele rutyny scenicznej, pokrywającej z powodzeniem brak rozmachu odwórczego.

Wśród męskiej obsady wymienić należy przede wszystkim pp. Hertz i Skoniecznego. Pierwszy reprezentuje wytworniejszą głębszą satyrę, drugi humor dramatyczny i bezpośredni. Jego „prelekcje o małżeństwie i kobietach” najpewniej pióra Tuwima, są w swoim rodzaju doskonałe. Doskonały jest również w charakterystycznych rolach skeczowych p. Selański, aczkolwiek stwierdzić trzeba, że materiał skeczowy jest słaby o wątpliwej wartości pointach. Efektywnie wystawiono marną piosenkę „Pa rasolki”.

Strona choreograficzna widowiska na wysokości. Pp. Sobolówna i Wojnar muszą bisować murzyński taniec, a gongiata ze zdolną p. Duranowską na czele są naprawdę coraz lepiej stażone.

TEATR MIEJSKI

„CZARODZIEJSKA FUJARKA”

prześliczna bajka J. Porazińskiego, grana będzie jeszcze dwukrotnie: dziś, w niedzielę, o godz. 12 w południe i o tej samej godzinie w czwartek świąteczny.

„KREDOWE KOŁO” — grane będzie dziś popołudniu o godz. 4, oraz raz jeszcze wieczorem we wtorek.

„PEER QYNT” — dany będzie na przedstawieniach wieczorowych dziś o 8.30 oraz w nadchodzący czwartek. Jutro i w środę przedstawienia związkowe.

TEATR KAMERALNY

Do wtorku włącznie sztuka Savot'a na tle powieści Tolstoj'a „Sonata Kreutzerowska” z Karolem Adwentowiczem, znakomitym wykonawcą roli Pozdny-szewa.

W środę trzecia premiera teatru kameralnego: komedia - farsa Zygmunta Kaweckiego „FURA SŁOMY” z Morską, Ziemińską, Brodniewiczem Krotkom, Mrozińskim i Michałem Zniczmem w rolach głównych.

Reżyseruje Jan Brnecki.

TEATR POPULARNY

Ciesząca się olbrzymim powodzeniem wesoła i melodyjna operetka n-rozmakona efektownymi tańcami grana będzie dziś w niedzielę o godz. 4 pop. i 8.20 wieczorem oraz przez cały nadchodzący tydzień do piątku włącznie poczem zejdzie zupełnie z afisza. Spodziewać się należy, że dzisiejsze ostatnie niedzielne przedstawienia „Ori-Gri” wypełnią salę po brzegi.

Następna premiera w teatrze popularnym będzie wielkie dzieło Wł. Reymonta „Chłopi” w ciekawej inscenizacji J. Zawieyskiego. Reżyseruje M. Męczyński. Nową oprawę dekoracyjną (6 aktów) i kostiumową przygotowuje artysta malarz Wiesław Makojnik.

„GONG”

Dziś rewia „Precz z rozwodami”, która z miejsca zdobyła sobie powodzenie. Sensacją programu jest galeria typów łódzkich (karykatury St. Dobrzyńskiego), w której przewyżają się najbardziej popularne osobistości w Łodzi, Rewia ma zapewnione powodzenie na czas dłuższy.

Dziś w niedzielę trzy przedstawienia: o godz. 5.45, 7.45 i 10 wieczorem.

POŻEGNALNY KONCERT E. MORINI

We wtorek, dnia 6 b. m. odbędzie się pożegnalny koncert genialnej wiolinistki Eriki Morini. Prasa całego świata zleciała do rzędu najgenialniejszych skrzypkowiek i nie znalazła słów porównania. Artystka na program swego wtorkowego koncertu wybrała perły ze swego arcybogatego repertuaru, albowiem odegra utwory Brahmsa, Wieniawskiego, Glucka, Mozarta, Dvoraka, Nacheza, Novaceka i innych. Czekana nas więc uczta niebywała.

4 PORANEK SYMFONICZNY

Jak już podaliśmy 4-ty poranek symfoniczny odbędzie się zamiast 4-go dnia 11 grudnia. Jako solista wystąpi niezwykle utalentowany pianista Zbigniew Drzewiecki, którego podziwiliśmy już na poprzednich występach i odegra z towarzyszeniem orkiestry filharmonicznej Francka warjacje symfoniczne oraz Debussy Danse sacree i danse profane. Orkiestra filharmoniczna pod batutą Teodora Rydera wykona ujętioną 4 symfonie Czajkowskiego. Bilety na ten niezwykle interesujący poranek już nabywać można w kasie filharmonii.

PRZEDSTAWIENIE NA „GNIAZDO”

Przedstawienie na rzecz „Gniazda Łódzkiego” w teatrze miejskim, które odbyło się miało w dn. 9 grudnia r. b. zostało z przyczyn niezależnych od dyrekcji odwołane, natomiast odbędzie się takowe we wtorek, dnia 13-go grudnia r. b.

Biała Sala MANTEUFLA

Zachodnia 45

„ARARAT”

Artystyczny Teatr Kameralny Rewjowy pod kier. M. Broderzona.

Dziś 2 przedstawienia

„Mezynka wydana”

pocz. punkt. o g. 7.45 i 10 wiecz. Kasa czynna od godz. 5 po poł.

Z ESTRADY KONCERTOWEJ

Recital Eriki Morini

Sonata „wiosenną” Beethovena rozpoczęła świetna skrzypaczka czwartkowy wieczór. Odtworzyła ten nawskroś kameralny utwór tak subtelnie wspólnie z p. Mikołajem Schwalbem — doskonałym partnerem przy fortepianie), z taką wielkością frazesu i głębią, że wykonanie to nie pozostawia nic do życzenia dla najwybredniejszych kameralistów. Sądząc ze skąpych objawów zadowolenia, nie poznała się na tem publiczność. Nastrojowość wielkiej sali koncertowej jest nieodpowiednia dla muzyki kameralnej. Zatrącić się musi poufny charakter kompozycji z chwilą, gdy wykonawca musi nastawić swój ton na dalekonośną emisję, gdy poczuje odmienność warunków akustycznych w przestronnej sali. Zmiarkuje, że sugestia delikatnie rzeźbionego frazesu gubi się w przestrzeni, którą tylko pełnia materiału i brawura zdoła opóźnić. Ten nadzwyczajny umiar w dynamice, to panowanie nad sobą w wyrazie intuicyjnego wyuczucia, ta słodycz tonu, ta czystość i precyzyjność całej orna-

mentyki skrzypcowej — to główne, cenne i rzadkie walory tej młodej, a zarazem wielkiej duszy artystycznej.

W popisowej części programu Erika Morini okazała się odtwórczynią oszałamiającą tłumy, nie posługując się efektami barokowej wirtuozji. Glazunow (Koncert A-moll), Haendel, Beethoven, Tartini, Paganini — wszyscy ci twórcy dali artystce możliwość o-garnięcia interpretacji ze swobodą mistrza pewnego siebie, wtajemniczonego we wszystkie arkania sztuki skrzypcowej.

Jest coś czarującego w tej grze: siła męska, patos, kantylena, wibrująca szlachetnym uczuciem, mieniająca się odcieniami subtelnych, wdzięk i wytworność. Słowem można było delectować się i wielkim zapałem i nadzwyczajnym zacięciem i tem podaniem się artystki fall tonów, która udziela się wszystkim słuchaczom bez wyjątku i stanowi o sugestii gry.

Cieszymy się na zapowiedziany drugi koncert Morini.

F. Hal.

Qui pro Quo

znalazło się na indeksie kółtuństwa warszawskiego

Jak doniósł wczoraj „Głos Polski”, magistrat warszawski podwyższył podatek od biletów w teatryku literacko-artystycznym „Qui pro Quo”. Już oddawna ojcowie stolicy miewają w sprawach artystycznych pomysły, które ich na całej linii kompromitowały. Nieudolna gospodarka w teatrach stołecznych, systematyczna walka z kinem — otóż sławy wiorstowe na drodze pojmovania sztuki przez dawny magistrat stolicy. Wszystko to jednak błędnie w obliczu wszędy tej obecnej walki z „Qui pro Quo”. Represja podatkowa, o której mowa, dotknęła ten teatrzyk za skecz „Raz, dwa, trzy”, będący aluzją do głośnego niedawnego konfliktu między kurją arcybiskupią i władzami wojskowymi.

Calkiem przypadkowo miałem przedwczoraj okazję być widzem w tym teatrzyku. Słyszałem również ów „niebezpieczny” skecz, który skłonił magistrat m. st. Warszawy do zaliczenia „Qui pro Quo” do przedsięwzięcia niższej wartości artystycznej.

To jest wprost niesłychane! Ci panowie widocznie nie tylko nigdy nie wycykali nosa zagranicę, ale wprost ma się wrażenie, że odpowiednim dla nich terenem pracy samorządowej byłby Pułtusk, albo Mały Kack.

„Qui pro Quo” jest w swoim rodzaju jedną z najwartościowszych scenek w Europie. Wszystko w tym teatrzyku technicznie szczerym talentem, genialną wprost inwencją twórczą i odtwórczą, niezamordowaną pracą, przedziwną harmonią wszystkich pierwiastków artystycznych.

Autorem programów w „Qui pro Quo”, jak wiadomo, jest jeden z najświetniejszych, jeśli nie najświetniejszych, poetów i literatów młodej Polski. Julian Tuwim, człowiek, dla którego słowo ma z dnia na dzień coraz większe znaczenie i który to słowo pielęgnuje, jako skarb największy. Wszystko, co tworzy, — nawet jeśli sa to drobne perelki natchnienia, przeznaczone dla scenki w Galerii Luxemburga, — posiada nieprzemijającą wartość i wzb-

gaca naszą skarbnicę poetycką. Najlepszym tego dowodem jest choćby wiersz „Trzej studenci z Salamanki”: stanowiący jeden z numerów obecnego programu.

Sekunduje mi w pisaniu programów do „Qui pro Quo” Iwo-wianin Hemar, genialny wesołek, mistrz formy, obdarzony niesamowitym w zwięzłości i sile humorem. Jego piosenki nie mają sobie równych.

Muzykę tworzy przeważnie dyr. Boczkowski, panujący świat nie nad formą lekkich utworów, wytrawny znawca instrumentacji, nieprzeciętnie zamężny, we frazy melodyjnej.

Stronę odwórczą dzierży w dłoniach filar „Niebieskiego Ptaka”, Jarossy reżyser z bożej łaski, który potrafi postawić każdego artystę na właściwym miejscu i wydobyć z niego maksimum walorów. On właśnie obudził i dźwignął na wyżyny ukryty talent Ordonówny, Krukowskiego i Dymusy, on pracuje niezamordowanie z nadzwyczajnym powodzeniem nad pozostałymi artystami tego teatrzyku. Montaż każdego programu jest nowym tryumfem jego talentu i pracy.

Słowem można bez cienia przesady powiedzieć, że najgorszy program w teatryku, przy ulicy Senatorskiej jest ewenementem kulturalno-artystycznym, podczas gdy najlepszy program w każdym innym teatrzyku tego rodzaju jest conajwyżej pięknym widowiskiem.

I oto z taką znakomitą placówką rozpoczyna walkę część magistratu warszawskiego, skompromitowana doszczętnie w dziedzinie sztuki, a rozpoczyna ją w imię szczytnych hasel artystycznych. Podobno kółtuństwo warszawskie solidarnie bojkotuje ten znakomity program w „Qui pro Quo”.

Socjaliści, którzy mają w obecnym zarządzie stolicy poważny głos, nie powinni pozwolić, aby magistrat Warszawy był reprezentantem mas kółtuństwa, opóźnianych przez kler i najczarniejszą reakcję. To, co się odbywa, kompromituje nas w oczach całego świata intelektu.

Was.

Odczyty

Obchód rocznicy

Powstania Listopadowego

Przypominamy, że w dniu dzisiejszym w lokalu polskiej organizacji wolności, ul. Piotrkowska 82, odbędzie się uroczysty obchód powstania listopadowego, na którym wygłosi okolicznościowy odczyt znany historyk pułkownik dr. Stanisław Wieckowski. Początek uroczystości o godzinie 12-ej w południe.

Odczyt

dr. Stołyhwowej

Dnia 6 grudnia, (wtorek) o godz. 6 wieczorem w auli gimnazjum miejskiego im. J. Piłsudskiego (Sienkiewicza 46) pan dr. E. Stołyhwowa z Warszawy wygłosi odczyt na temat: „Zagadnienie rasy w świetle antropologii”. Bilety w cenie 50 groszy dla dorosłych i 30 gr. uczniowskie.

Odczyt

Czerwonego Krzyża

Czerwony krzyż przypomina, iż w dniu dzisiejszym o godz. 12 m. 30 w sali polskiej Y. M. C. A., Piotrkowska 89, p. dr. Justina wygłosi drugi odczyt z cyklu „O alkoholizmie”.

W sali fabryki Gejera, ul. Piotrkowska 295, o godz. 12 m. 30 w południe wygłosi p. dr. Skusiewicz odczyt p. t. „W jaki sposób mogą przeniesić się choroby weneryczne na najbliższe otoczenie”.

Wejście na odczyty bezpłatne.

Park „HELENOW”

Slizgawka przed restauracją
Ceny dla dzieci 30 gr., dla dorosłych 60 gr.

SPECIALNY NIEDZIELNY

DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY

POTEGA IDEI

Na marginesie powieści Wsiewołoda Iwanowa: „Powrót Buddy”

Każdy to przeżył: ilekroć stajemy w obliczu przewrotu dziejowego, zdumiewamy się, nie rozumiemy, korzmy się, zaczynamy filozofować i przez pewien krótki, zresztą, czas uginamy się pod ciężarem cierpkiej samoanalizy. Nie o samo zjawiska, nie o sam fakt historyczny tu chodzi. Zdumiewamy się, gdy widzimy owych wielkich — wczoraj znikomych i nieznanych — dziś nagle potężnych i tajemniczych herosów, z niebotycznych nagle szczytów, przemawiających do przerażonych ubogich pigmejów... Gdy widzimy bohaterów z purpurową, zwiastującą zgrozę, chorągwią w ręku porywających naprzód na niebezpieczeństwo i śmierć, lub na zwycięstwo i życie tłumy i ludw całe...

Podziwiamy, jak to się stało, jakim sposobem oni naraz przeistoczyli się całkiem, bo skrzydła im, snąc, na ramionach potężnych urosły, język gadatliwy i zarazem jakliwy nabył mocy, stał się jednym i lapidarnym, serce człowieka wiecznie miastale i tchórzliwe — zamieniło się w ogień, w węgiel płonący...

Ludzie przeciętni i mali — nie rozumiemy ich: wszak nazawsze pozbyli się wygod życia: wywczasów przyjemnych i spokoju błogiego. Wszak dobrowolnie, bez przymusu wojnę wydali najpotężniejszym świata, są ścigani i prześladowani, na każdym kroku czyha na nich zdrada, niebezpieczeństwo i śmierć...

Jaka, rzeczywiście, trzeba było posiadać siłę woli, hart wyjątkowy ducha, żeby porzucić wygodną i luba światłość, zerwać z rodziną, bliskimi i całym otoczeniem, przywdziać lachman podróży i z kijem w ręku — pójść...

I gdy nagle spostrzegamy cały komfort otoczenia, wygodne i luksusowe urządzenie ulubionej komnaty, setki drobniaków; gdy nagle odczuwamy rozkosz, którą dostarcza nam miękki fotel, ciepłe i wygodne ubranie — korzmy się przed owymi, niepojętymi... Tracimy na pewien czas równowagę, spokój życia i ład w rozumowaniu. Filozofujemy, lecz nad wszystkim góruje myśl przykra i zjadliwa: łatwo, naturalnie, myśleć, gadać i pisać przy wygodnym biurku i ciepłym kominku... Lecz czy wogóle ma

sens gadać tam, gdzie alfa i omega jest jedynie i wyłącznie — czyn?... I by siebie przed sobą przede wszystkim usprawiedliwić, stwierdzamy w tajemnicy, iż dalecy jesteśmy od myśli porównywania siebie z tamtymi że wcale tego zamiaru nie mamy...

Idzie wyłącznie o wyjaśnienie genezy tego zjawiska — skąd i jak ono powstaje... Tego dobić musimy, żeby własne miejsce zachować, żeby móc zrozumieć dzieje — by gruntu nie stracić pod nogami... Trzeba usprawiedliwić filozoficznie, uzasadnić, dlaczego oni latają, my zaś — pelzamy. Idzie więc o — formułkę... I z uczuciem wielkiej ulgi przypominamy sobie, że mamy ją już dawno — w skarbniicy filozofii ludzkiej: „dzieje tworzą tytanów...” — uczuciem ulgi i spokoju, gdyby na tem można było poprzestać. Lecz myśl jest nieposłuszna i odważniejsza, niż człowiek. Ciągnie więc dalej: „Owszem, dzieje... Lecz owem źródłem, niewyczerpalną krynicy sił tytanicznych są nie dzieje, lecz ich spiritus movens — idea, I tylko...”

Idea jest niewyczerpanem źródłem sił tytanicznych człowieka. Lek i zarazem zachwyt przeszka dzają dojsć do końca; każdy więc może stać się jednym z nich — tytanem. Trzeba li tylko posiadać — idee...

Spostrzegamy w ostatnich czasach znaczny wzrost zainteresowania literaturą rosyjską. Świadczą o tem liczne tłumaczenia i częste artykuły w rozmaitych piśmiech literackich. Objaw zupełnie zrozumiały, gdyż składa się na to nietylko okoliczność, że po winniśmy znać życie każdego, zwłaszcza sąsiadnego narodu — najlepszym zaś środkiem ku temu jest jego literatura. Literatura rosyjska wchodzi obecnie po kilku latach zastoju i pustki, w okres wybujałego, jak to zwykle bywa w latach porewolucyjnych, rozwoju. Dopiero teraz literatura rosyjska zaczyna odzwierciedlać bezmiar dokonanego w dziejach jej ludu przewrotu.

Wśród czynników zaś, które uwarunkowały ogrom tego przewrotu, obok przyczyn ekonomicznych i dziejowych, nieposlednie miejsce zajmują również momenty psychologiczne. Psychika każdego ludu kładzie swe piętno na dzieje. Wobec tego zaś, że w utworach literackich zagadnienia psychologiczne często wyprzedzają wszelkie inne — nic dziwnego, że problem idei jako źródła sił stał się ulubionym tematem wielu pisarzy Rosji współczesnej.

Na tem podłożu powstają często utwory bogate pod względem filozoficznym i niezwykle ciekawe, gdyż wskutek odmiennej psychiki stosunek rosjanina do idei był zawsze znamienity i osobliwy.

„Dziwnie umiera rosjanin — powiada w swych „Notatkach myślowca” znakomity rosyjski pisarz ubiegłego stulecia Turgieniew. — Jak gdyby obrzęd sprawował...” Jest to spostrzeżenie wyjątkowo trafne i dobitne, charakteryzujące nietylko stosunek rodaków Turgieniewa do śmierci, lecz do każdego „zagadnienia życia i śmierci”, do każdego poważnego zdarzenia bytu ludzkie-

go. Rosjanin z trudem pisze się na coś nowego. Ale skoro się czegoś podjął, znalazł w tem tło ideowe i awierzył w te idee, prze-prowadza swe zadanie z uporem i stanowczością jak nikt inny.

I — rzecz najbardziej charakterystyczna — całkiem niezależnie od celu i ewentualnych wyników. Chodzi raczej o sam proces. Właśnie — jak gdyby „obrzęd sprawował”. Stąd też możliwym jest połączenie w tym narodzie biegunowo przeciwległych momentów psychologicznych: miłczaca, cierpliwa w ciągu wieków całych uległość wobec wyuzdanej swawoli despotyzmu i zapał rewolucyjny, graniczący z fanatyzmem.

Wszystkie te oderwane myśli skupiają się w jedną pulsującą całość w niezmiernie ciekawej oryginalnej powieści W. Iwanowa: „Powrót Buddy”. (Wyd. „Alfa” 1927). Jeśli idzie o fabułę — możnaby było utwór ten nazwać bajką, gdyby nie ta okoliczność, że rzecz dzieje się w pierwszych latach rewolucji rosyjskiej, czyli w czasach, w których rzeczywistość prześcignęła najfantastyczniejsze baśnie. Z drugiej zaś strony — to ideowe jest tak bogate i głębokie, że przetwarza bajkę — gdyby całe to zajęcie miało doprawdy być tylko owocem wybujałej fantazji autora — w znamienitą alegorię, symbolizującą dzieje rewolucjonisty.

W najfatalniejszym okresie rewolucji, gdy ubierano się we worki, jadano zgnięte kartofle i korzenie, palono w piecach cennymi książkami i rękopisami, zna-

leżony został w pałacu hrabiów Stroganowych stary, pozłacany, czy też czeciośowo ze szczerego złota — półtora sążniowy posąg Buddy. Okazało się, że jest to jakiś religijny fetysz mongolów, wywieziony przed laty przez jednego z carskich generałów do Rosji. Ponieważ z największą needzą zawsze idzie w parze szlachetny idealizm, lub też z pobudek natury politycznej — rząd postanowił zwrócić ów posąg mongolom. Porucza więc znanemu historykowi Safonowowi, by odwiózł posąg do Mongolji, oddał komu należy i wyjaśnił tubylcom, skąd pochodzi. Profesor był jednak „elementem niepewnym”; dodano więc jako towarzyszy podróży niejakiego Simowa, komunistę, jako kierownika politycznego, oraz Dana Dordzi, mongola, wracającego do ojczyzny.

Zaczął się więc wędrowka poprzez całą Rosję i Syberję w wagonie towarowym, obok skrzyni z posągiem — do Mongolji. Początkowo profesor odnosi się do całej tej sprawy, — aczkolwiek był wielkim miłośnikiem historii, — bardzo niechętnie. Chociaż bardzo zajmuje go sprawa tego posągu, zwłaszcza dzieje połączonych z nim różnych legend Wschodnich — nie wyobraża sobie jednak całej tej eskapady, transzajatyckiej, gdy trudno było wyżyć, siedząc na jednym miejscu, w domu.

Pozatem — czuł się profesor zbyt dalekim od tych wszystkich spraw i zachcianek „komuny”, nie chciał zresztą mieć z nimi nic wspólnego.

Lecz był to nakaz „mandat” —

więc trzeba się było podporządkować, i profesor pojechał...

Początkowo wszystko więc jest zrozumiałe. Był to — „mandat”, który przez obowiązkowość i bojaźń wobec władzy zmusza często ludzi o całkiem odmiennych wyznaniach i poglądach do bohaterstwa i daleko posuniętych ofiarności.

Ale z biegiem czasu — stosunek profesora do narzuconego mu zadania zaczyna się nagle zmieniać i wkrótce staje się całkiem innym niezrównanie głębszym i poważniejszym.

Im dalej — jazda staje się cięższą. Gdy zaś „komisja”, konwojująca pociąg, przekracza granice Europy — rozpoczyna się prawdziwa martyrologja. Dookoła szaleje wojna domowa pomiędzy „czerwonymi” a „białymi”, o lokomotywę jest coraz trudniej, brak żywności, brak nawet wody na stacjach. I na kondukt Buddy władze miejscowe zaczynają spoglądać podejrzliwie, coraz mocniej przecierając oczy, z niesłychanym zdumieniem, ustępując jednak w końcu wobec niezbitej autentyczności dokumentów. Wreszcie jazda staje się literalnie niemożliwą. W wagonie panuje tyfus. Towarzysz Anisimow dołącza się do jakiejś kompanji frontowej. Mongol Dawa Dordzi ucieka. Profesor pozostaje sam jeden z posągiem i dokumentami. Zdawałoby się — gdzie można znaleźć lepszą okazję ucieczki nietylko od Buddy, lecz i od całej „komuny”? Ale gdzie tam!...

Wręcz przeciwnie: właśnie teraz staje się dla profesora Safonowa powrót Buddy alfa i omega wszystkiego, celem całego życia — jedynym zadaniem. I profesor zwalcza niesłychane trudności puchnie z głodu i mrozu, zdiera z Buddy drut, by przekupić kogo należy, by dostać środki lokomotywne, pokonywa nieprzebyte przeszkody i — jedzie naprzód... Powrót Buddy stał się dla profesora nie mandatem, lecz ideą, ideowym celem życia...

Trudno powiedzieć, co się na to złożyło... Być może, iż profesor pokochał bezgranicznie owo uosobienie ulubionych przezeń legend wschodnich... Być może, że profesor czuł się szczęśliwym, że posiadał nareszcie ideę, o którą można było walczyć z narażeniem żywota, jak walczyło tylu innych, lecz o sprawy dla niego zupełnie obce...

Mniejsza o przyczyny: jako idea a staje się posąg Buddy dla profesora źródłem sił i potęgi niewyczerpanej. Przewyciężając wszystko, Safonow przyjeżdża do Semipałatyńska. Za złoto, wydarte z ciała Buddy, wynajmuje tatarów, arkę i wielbłądy, by wieść boga poprzez piaski i stepy dalej — do celu:

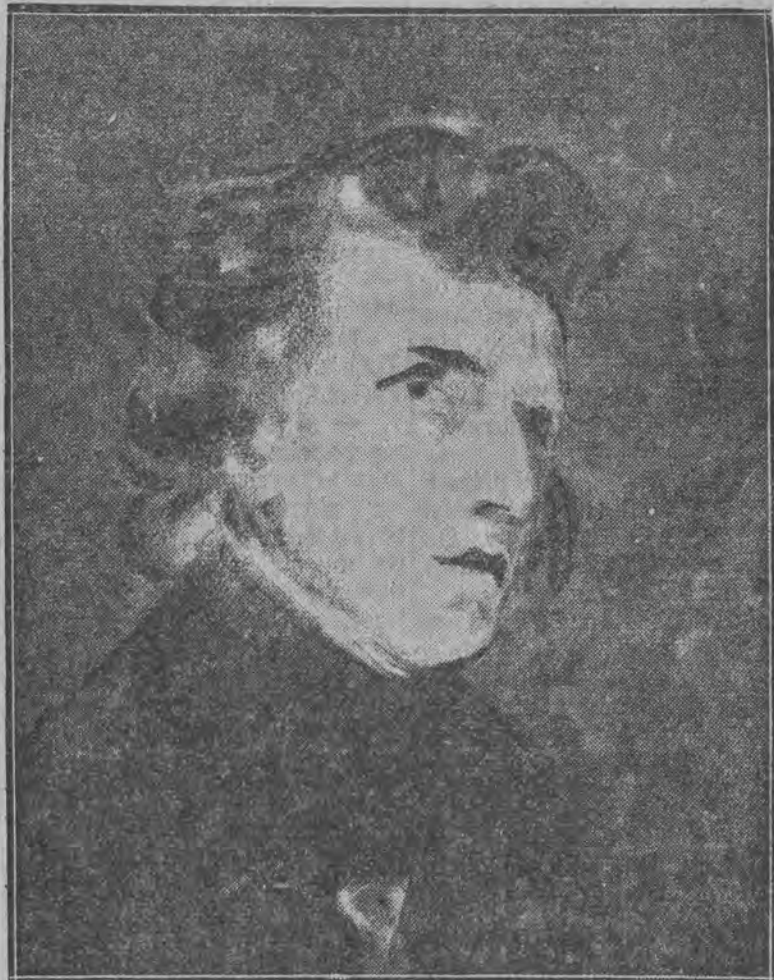
Ale chwila złota kirkizi zabijają na dalekim stepie profesora: Spodziewając się, że wewnątrz kryją się kosztowności, zbrodniarze rozbijają posąg.

Lecz pierś boga pustą była... Tak zginął profesor Safonow...

Właśnie tak, jak ginie często chorąży idei, która, mimo że w zastosowaniu do życia okazała się tylko pozłacaną i pustą wewnątrz — dla tego, kto w nią uwierzył świeciła szczerem złotem i była źródłem wiary, sił duchowych i zapału do walki.

D. Rolin

Ostatni portret Szopena



portret Eugénie Delacroix, dawniej własność profesora muzycznego konserwatorium w Paryżu, Marmontela, obecnie znajduje się w galerji Luwru.

Marsz. Piłsudska



pierwsza obywatelka Rzplitej Polskiej

GEORGES DUHAMEL

KŁODWIG

Powieściopisarz francuski Georges Duhamel, autor „Życia męczenników”, „Mszy północnej” i „Dwóch przwiciół”, wygłasza obecnie w Europie zachodniej prelekcje na temat stosunku między powieścią a życiem. Duhamel mówi o celach i podstawach swego kunsztu powieściopisarskiego, twierdząc, że przedewszystkiem chodzi mu o syntezę przeżyć. Poeta musi zarówno uwzględnić fakty życiowe, a jednocześnie dać swobodę swej fantazji przy modelowaniu tych faktów. Zrozumienie tego warunku jest konieczne, by powieść mogła być od zwierciadleniem zewnętrznego toku i istoty życia. Poniższy szkic Duhamela pochodzi z pierwszego powojennego okresu jego twórczości. (Redakcja).

Bleche, który posiada delikatność bawołu, wszedł sapiąc do naszej budy, wytarł nos, otrząsnął przemoczoną deszczem piaseczką, cisnął o ścianę swe trepy i odezwał się bez ogródek:

— Do haraku C przywieziono przed chwilą rannego, który nazywa się, tak samo, jak ty, Duhamel. Może jest to twój brat.

Nie miałem powodów do zdenerwowania. Znałem dobrze swych krewnych, zresztą nielicznych; nikt z nich nie służył w wojsku. Mimo to ogarnął mnie niezrozumiały niepokój; podniosłem kolnierz kity i wyszedłem na ulęwny deszcz.

— Biedaczysko jest w fatalnym stanie — krzyknął za mną Bleche z progą, niewątpliwie po to, aby mnie jeszcze bardziej uspokoić.

Ale ja byłem już daleko; po upływie trzydziestu sekund wchodziłem do baraku C, gdzie panował wielki ruch. Mimo to udało mi się niebawem odszukać owego człowieka.

Był ryży, skóra i kości. Zapewne ziomek. Szorstkie ręce, czło bizona, blada twarz usiana piegam. Mógł liczyć około trzydziestu lat.

— Jak się nazywasz? — zapytałem go.

— Duhamel.

— A twoje imię?

— Kłodwigo.

Na północy istnieje bardzo wielu Duhamelów. Pradawne imiona merowingów spotyka się dość często wśród chłopów w Pikardji. Rzuciłem na nieznanego imienia spojrzenie pełne współczucia i ciekawości, usiadłem obok jego łóżka na stołku i zapytałem:

— Jak ci się powodzi?

Musiał uczynić wielki wysiłek, aby wykrztusić.

— Niedobrze!

Miał ciężką ranę w pierślachu, między wargami pękła się krwawo zabarwiona ślina.

Teraz z kolei on mnie zaczął obserwować, zaskoczony troską, jaką mu okazywałem w tym chaosie. Nosilem kitel operacyjny, byłem bez czapki, więc niczem nie różniłem się od biegających pracownicy sanitariuszy, nie nie upoważniało Kłodwigo do przypuszczeń, że jestem lekarzem. Niewątpliwie badanie wypadło korzystnie dla mnie, gdyż rysy rannego zaczęły się wygładzać.

— Czy chciałbyś czegoś? — zapytałem.

Zakłopotany podniósł brwi, jakgdyby chciał powiedzieć: „Nie, naprawdę niczego mi nie potrzeba”. I zaczął bardzo cicho rzezić.

Ująłem jego dłoń w moje ręce. Czulem tętno, słabe, szybkie, nie równomierne. Kłodwigo nie cofnął dłoni, lecz, wprost przeciwnie, pozostawił mi ją. Przyjął moją sympatię, moją pomoc, moje zainteresowanie.

Trwaliśmy tak w milczeniu przez kwadrans. Zdawało mi się, że w ciągu tego czasu Kłodwigo zrezygnował w walce z agonją. Nie wiedziałem naprawdę, co jeszcze mógłbym mu powiedzieć. Nagle przyszła mi myśl. O nie, absolutnie nie szczegółowego. Jedną z tych nie mówiących po ciech, które się ma zawsze dla zasypiającego dziecka lub umierającego człowieka.

— Czy wiesz — szepnąłem, zbliżając usta swe do jego ucha — czy wiesz, że nazywam się, tak samo, jak ty, Duhamel?

Miałem nadzieję, że go te słowa ożywią, że okaże zainteresowanie, lub może chociaż uśmiechnie się. Ale rezultat był całkiem inny. Kłodwigo szybko cofnął swą dłoń i wsunął ją pod koc. Jego rozszerzone źrenice rzuciły na mnie nieufne i gniewne spojrzenie. Po chwili stęknął ochryplym głosem:

— Nie jesteśmy spokrewnieni! Nastąpiło długie milczenie. Jakby czając się spoglądał na mnie z poza zaczerwienionych powiek. Dwie gniewne zmarszczki zarysowały się z obydwóch stron nosa. Byłem taki wzruszony, że stałem się poprostu niezręczny: — Czy mam za ciebie pisać? Masz swoim coś do powiedzenia?

Aby się odwrócić do mnie płacami uczynił konający gwałtowny ruch, który go całkowicie wyčerpał.

— Nie, nie mam do powiedzenia! — zaczął się.

Oddaliłem się ze spuszczonego głową. Gdy po upływie dwóch godzin znowu tamteży przechodziłem, Kłodwigo Duhamel zaczął już pod swem szorstkiem prześcieradłem stygnąć.

Idealny szef

Stowarzyszenie maszynistek amerykańskich urządziło ankietę między swymi członkiniami, ażeby ustalić jakie powinny być cechy dobrego szefa. Jednocześnie chciało zbadać, czy taki szef znajduje się między kierownikami wielkich przedsiębiorstw przemysłowych. Na to pytanie odpowiedziało 21 tysięcy stenotyperek. Obecnie towarzystwo ogłosiło cechy, które powinien posiadać dobry szef, według zapatrywań jego urzędniczek. Jako przykład może służyć mr. Leonard, dyrektor wielkiego towarzystwa elektrycznego, który według jednoznaczniego zdania swoich maszynistek, łączy w sobie następujące cechy:

Zawsze przychodzi punktualnie do biura, nie krzyczy, gdy jakaś pracownica przychodzi nieco później do pracy.

Nikogo nie obarcza załatwianiem swoich rozmów telefonicznych

Maszynistkom nie wolno kłamać przed nim.

Nigdy nie mówi, że wyszedł, o ile jest w biurze.

Nigdy nie wpadnie mu na myśl kazać po zamknięciu biura, aby jakaś maszynistka pozostała, ponieważ chce jej podyktować jeszcze jakiś krótki list.

Również nie gniewa się on, gdy maszynistka robi w jego liście jakiś drobny błąd.

Nie krzyczy nawet wówczas, gdy maszynistka napisała coś całkiem niezrozumiałego i ten dobry szef jest przy tych wszystkich zaletach jeszcze kawalerem.

BENEDYKT HERTZ

Sytuacja bez wyjścia

Przychodzi do mnie onegdaj Zyzio...

Przepraszam! Ponieważ Zyzio nie jest ani piłkarzem, ani bokserem, ani szybkobiegaczem na przelaj, więc nasamprzód muszę objaśnić, co to za figura, nikomu z państwa zapewne nieznaną. Krótko powiem: chłop racny z kośćmi; choć go przyłóż — jak się to mówi — do rany czy to cietej, czy dętej, czy jakiej... Otóż przychodzi ów Zyzio, a zmartwienie ma, jak byk, wryte na obliczu — i od razu powiada:

— Żle.

— Co się stało? — zawołałem.

— Witos wraca?

— Gorzej.

— Już wiem. Grabscy znów nas będą uczyli tańczyć.

— Ależ nie! Wcale mi dziś nie w głowie sprawy publiczne. Chodzi o moje szczęście osobiste, o spokój domowego ogniska.

— E?...

Bardzo mnie to zdziwiło. Wierząc Zyzio i pani Pelagja żyją ze sobą od lat sześciu, jak dwie turkaweczki. I nic dziwnego. Ona, ja — odpowiada. — Tu niema się choć prostaczka, ma bardzo

chętą duszę, śliczne nogi i od czasu do czasu jest Zyziovi bezgranicznie wierna — z byle kim go nie zdradza.

— Mimo to — mówi Zyzio — mam teraz istną wojnę domową.

— Czy być może?

— Wyczytała w którymś piśmie, że przyszedł sejm będzie musiał załatwić sprawy rozwodów. Od tej chwili znaleźliśmy się w dwu przeciwnych obozach.

— Znasz mnie — ciągnął po chwili. — Jako człowiek wolnomyślny... (Tu dodam od siebie, że istotnie, Zyzio tak wolno wysłi, że gdy mu opowiem jaki kawał, śmieje się dopiero na drugi dzień)... jako człowiek wolno myślący — powiada — nie mogę bronić oczywistego przeżytku. We wszystkich krajach Europy zaprowadzono służbę cywilną, udostępniono rozwody... Pelagja jednak słysząc o tem nie chce.

— Ależ, kobieto — mówię jej — zastanów się!

Nie będę się wcale zastanawiać — odpowiada. — Tu niema się szlachy — nad czem zastanawiać. Już daw-

no mnie Niuta ostrzegała, że bym nie wierzyła w twoją miłość

— Przedewszystkiem Niuta jest idjotką, a po drugie — co ma piernik do kinematografu?

— Tak, tak!... Pierniki... A właśnie, że ma!

Ma i ma. Ja swoje, ona swoje. Tłumaczę, perswadowuję... Wszystko daremnie.

— Możesz sobie gadać, co ci się podoba — woła zareszona — a ja żądnych twoich mędrkowań nie słucham. Mężczyźni są za rozwodami, bo naturalnie... Znudził mu się jedna, weźmie drugą, potem trzecią, czwartą. Tylko pa-trzeć, a zaczniecie sobie haremy zakładacie, jak te turkusy.

— Więc co?... Więc lepiej, żeby tak, jak Fredek, co ma pięćoro dzieci, a każde do innego gościa podobne.

— Maciel! Już! O! Znalazł sobie Fredka. Sam mówisz, że król Napoljon pod Waterklo skasował dochodzenie ojcostwa.

— No i gadajże z babą. Król Napoljon skasował. Sześć lat z tą kobietą żyję, ale teraz dopiero spostrzegłem, że to istota bez żadnej kultury, używa słów, których nie rozumiem. Tak mnie to zgniewało, że włożyłem palto i poszedłem do kawiarni. Wróciłem wcześniej, bo jeszcze nawet nie świtało

i przed P. U. P. P-em zaczynał dopiero rosnąć ogonek. Myślę sobie: nie udało mi się udobrychać Pelagji słowami, może zdołam to uczynić innym argumentem. Ale zastałem drzwi sypialni zamknięte na klucz.

Położyłem się w saloniku na otomanie.

Budzę się około dziewiętej, a tu awantura: że jej zabłoćtem otomanę i wogóle złamałem życie; że oddała mi wszystko i co ma za to?... że w łazience od miesiąca kapie, a rządca nie przysłała mechanika... Roztrajkotała się, jak wentylator i zakończyła twierdzeniem, że jestem do niczego i święta ziemia niegodna mnie nosić!

— Nie tacy — powiada — o mnie się starali. Był jeden inżynier, co kończył technikę dentystyczną, obiecywał zawiesić do pierwszorzędnego Zychada, a przy tobie co mam?... kapitalista od obcinania paznokci!

Słowem, zaczęło się piekło. Bo w dodatku Pelagja okazała się monarchistką; mówi, że głową państwa powinien być król, pan z panów, a nie jakiś tam prezydent bez żadnego „drzewa ginekologicznego”.

Tu pozwoliłem sobie przypomnieć swojej pani, że niewypada-

być arystokratką osobie, która w dzieciństwie nosiła wprawdzie drogie suknie, ale tylko z magazynu do klientek. To mnie dobiło.

— Co? — krzyknęła — wymawiasz mi moje ubóstwo? A ja to nie złościłam megalomanię israelite! Mój ojciec wprawdzie stał Kuzregredy, ale był szlachcic z dziadka i babki, a ty co?

— Owa! dziś szlachcic na zagrodzie mało mleka daje. Prawda, że herbów żadnych nie posiadamy, ale kto ma głowę otwartą...

— Masz! — przerwała mi — masz otwartą, odkąd ci pięć klepek wypadło.

Odwrociła się i zamilkła, jak rząd sanacyjny. Od tygodnia usi do mnie nie otwiera, a co gorsza, chodzę w szwajcarskich skarpetkach, bo dziur cerować nie chce.

Tu Zyzio zamilkł i westchnął ciężko.

Serdecznie mi się go żał zrobiło.

— Wiesz co? — powiadam — skończ ty z tą Pelagją, podaj o rozwód.

— Niemożliwe — szepnął.

— Czemu?

— Bo, wyobraź sobie, myśmy dotąd ślubu jeszcze nie wzięli.

Legjoniści w boju

Dr. Waław Liplński (Socha) — Szlakiem I Brygady. Wydawnictwo Głównej Księgarni wojskowej. Warszawa 1927 r.

Książka o pierwszej brygadzie, dziennik pisany w polu przez żołnierza - łodzianina (obecnie majora). Autor rozpoczął swoje notatki od ostatnich dni lipca 1914 roku, kiedy to pod wpływem wiadomości, nadchodzących z Bałkanu zaczęły obiegać pogłoski o wojnie europejskiej. Znalazły one silny oddźwięk wśród ówczesnych łódzkich drużyn skautowych, do których należał autor; żyły one myślą o przyszłej wojnie. To też natychmiast po zjawieniu się legionistów w Łodzi w październiku 1914 r. grupa skautów, a wśród nich autor książki, zgłosiła się na ochotnika i utworzyła oddzielny pluton. Odtąd los autora jest nierozdzielnie związany z tym oddziałem, a wraz z nim i z pierwszą brygadą. Kolejno mamy opisany wymarsz z Łodzi, pierwsza bitwa pod Krzywopłotami, marsze na Podhalę, wreszcie długi postój nad Nidą. Rozpoczyna się letnia ofensywa 1915 roku — oswobodzenie Kongresówki. Legiony krwawo znaczą swój pochód przez ziemie kielecką i lubelską w walkach pod Konarami. Urzędowem, wreszcie przechodzą Bug. Na tem jakgdym kończy się pierwsza część dziennika.

Jej podstawą psychologiczną jest silne wrażenie, jakie wywarła wojna na młodym wrażliwym żołnierzu. Wrażenie takie, właśnie z powodu swej siły, nie pozwala na rozwinięcie w formie literackiej natychmiast po jego powstaniu. To też opisy są przeważnie krótkie, skreślone stylem gwałtownym, jakby urwanym, podobnym do ognia karabinu maszynowego. Jednakże rok pobytu w polu oswoił stopniowo z obrazami wojny. Charakter książki się zmienia: opisy stają się pełniejsze, bardziej szczegółowe w oddawaniu wrażeń, zwiększa się ilość opisów przyrody, styl jest mniej gwałtowny; czytelnik prze staje czytać z zapartym tchem i zaczyna spokojnie wchłaniać opowieść o zdarzeniach.

Mamy teraz kolejno podane walki pod Staryhorożem, patroli i podchodzenie rosyjów nad Wiewołuchą, przepłatane obrazami lasów i bagien poleskich, wreszcie kompania letnia 1916 r., wraz z opisem bitwy pod Kołodją (w lipcu). Ani przedtem, ani później nie znalazły się legiony w silniejszym ogniu huraganowym. Straszny moralny efekt tego ognia od danę jest z dużą siłą i plastyką, jak również i następujący po nim masowy atak rosyjskiej piechoty i odwrot, przynoszący chlubę polskiej bronii, która jedyna wśród wojsk już nie tylko austriackich,

ale i pruskich wycofała się po rzadku. Jest to najlepszy rozdział w całej książce.

Wzruszające są opisy śmierci towarzyszywo broni autora: Aleksandra Lulkiewicza oraz łodzian: Szlepyńskiego, Pachonńskiego, Goldenberga, Chabowskiego i Antoniego Gruszczynskiego.

Na szczególną uwagę zasługuje stosunek dowódców do podkomendnych, pełen cienia oraz dbałości o wygodę żołnierza z jednej strony, a o życie dowódcy z drugiej. Stosunek do komendanta jest nacechowany kulem ze strony podwładnych, oraz tym dziwnym wpływem, jaki wywiera on w zefknieciu się na wszystkich, choćby nie pochodzili z pod jego sztandaru. Mamy więc zaznaczone w zależku pierwastki, z których powstała legenda późniejszego wodza naczelnego i naczelnika państwa.

Strategik nie znalazł w tej książce materiału dla siebie, ponieważ autor, żołnierz, a następnie podoficer w legionach, opisuje tylko to, na co sam patrzył, odcinek swej kompanii, najwyższej batalionu. Dzięki temu nadał jednemu z dziennikowców silne piętno bezpośredniości i uczynił z niego źródło dla zrozumienia duszy żołnierza - legionisty, tego żołnierza, do którego oficer zwracał się per „obywatelu”, który — w randze podporucznika — prowadził spór z austriackim dywizjonerem, który na dłuższych postojach czytał Zeromskiego, a nawet wstęp do filozofii, a który w chwili walki zadziwiał pruskich oficerów swoją odwagą i wytrwałością w ogniu, wywoływał ich powinszowania i pochwalne rozkazy. Tyle znajdzie historyk. Miłośnik literatury nie zawiedzie się również; legionista lub choćby ten, kto żył w kraju zyciem legionów, znajdzie wspomnienie tego, co sam przeżywał. Specjalne znaczenie posiada „Szlakiem I Brygady” dla dorastającej młodzieży. Dostarczy jej ona zdrowej dla ducha i pociągającej dla wyobraźni lektury o bojach, z których powstała Niepodległa Polska.

Ign. Bl.

Stanisław Przybyszewski w Łodzi

„Żadnych przyjęć, żadnych bankietów” -- pisał w liście do dyr. Gorczyńskiego

W marcu r. b. Polski klub artystyczny w Łodzi w celu złożenia hołdu Stanisławowi Przybyszewskiemu, postanowił skorzystać z przybycia wielkiego pisarza na premierę „Mściciela” i zaprosił go, aby wygłosił konferencję w miejskiej galerii sztuki. Wymina listów w tej sprawie trwała dość długo, gdyż zaane sa wszystkim smutne ostatnie lata życia autora „Śniegu”, który pomimo, iż otrzymał mieszkanie na zamku warszawskim, zmuszony był borykać się z losem i prowadził nędzny żywot polskiego literata. Pozatem schorzały organizm, nadszarpięty jeszcze pracą urzędnika pocztowego, które to stanowisko ofiarowała mu łaskawie Rzeczpospolita w zaraniu swego niepodległego, zmartwychwstania, nie pozwałał Przybyszewskiemu na zbyt uciążliwe podróże, i znając swój stan bardzo niechętnie opuszczał stolicę.

Dziś, gdy stoimy nad świeżą jeszcze mogiłą wielkiego Syna Narodu, nie od rzeczy będzie przedstawić Sz. Czytelnikom ciekawą pamiątkę z owego okresu, gdy Przybyszewski zbierał ostatnie tryumfy teatralne z powodu wystawienia na scenach polskich ostatniego jego dzieła dramatycznego „Mściciel”. Pamiątka ta, ściślej mówiąc list, jest tembardziej interesująca, iż stanowi jeden z fragmentów z życia poety, ściśle związany z Łodzią, z którą naogół Przybyszewskiego łączyło bardzo niewiele; o ile się nie myli, bawił w naszym mieście zaledwie raz jeden przed kilkunastu laty, gdy miał odczyt o Chopinie w sali miłośników muzyki.

Zawdzięczając inicjatywę Polskiego klubu artystycznego, a przedewszystkiem jej prezesowi, dyrektorowi teatru miejskiego, Bolesławowi Gorczyńskiemu, udało się wreszcie skłonić Przybyszewskiego do odwiedzenia

Łodzi i wygłoszenia tutaj konferencji. Ale uczynił to z wieloma zastrzeżeniami i pod wielu warunkami, od których, jak widać z poniżej cytowanego pisma, nie miał zamiaru odstąpić. Oto list Przybyszewskiego do wieloletniego przyjaciela i kolegi po piórze Bolesława Gorczyńskiego, napisany w parę dni po bankiecie, jaki urządziła na jego cześć literacka Warszawa:

Mój drogi Bolesiu!
Głęboko byłem wzruszony Twoją pamięcią, gdyż mi w dniu zesłotygodniowego bankietu nadesłał ten tak serdeczny i drogi mi telegram.

Goraco Ci dziękuję.
Co do „Mściciela”, to ci ten dramat daję z całym zaufaniem pod Twoją opiekę. Twoja twórcza intuicja, Twoja wysoka inteligencja i Twoja znajomość sceny sa mi najlepszą rękojmią, że dramat ten znajdzie w Twoim teatrze doskonałą oprawę.

Warunki natury pieniężnej wyszedzie w Polsce te same: 10 proc. od brutto dochodu, ale bardzo Ci bede wdzięczny, jeżeli mi na poczet tego dochodu przysyłsz możliwie odwrotną pocztą 500 (piećset) złotych zaliczki. Od dziewięciu dni jestem poważnie chory, a choroba kosztowna rzecz — środki moje są na wyczerpaniu, a „Teatr Narod.” wypłaci mi dopiero po 1-ym kwietniu...

Na premierę przyjadę z żoną — postaraj się, by nam te dwa, trzy dni było u Was dobrze. Tylko jedno: żadnych bankietów, chociażby Bóg wie jak na ciebie nalegano: każdy bankiet — to moja pewna śmierć!

Piszę Ci to bez najmniejszej przesady. Miał bankietu zapłacić hotel i kupcie parę kwiatków.

Żona przesyła Ci serdeczne

pozdrowienia. Ja ściskam Cię i całuję, drogi mój Bolesiu z całego serca.

Twój Ci bardzo, bardzo oddany
Stach Przybyszewski
Warszawa-Zamek, 20.III. 27.

Również drugi list, napisany bezpośrednio przed przyjazdem do Łodzi małuje ten wstret Przybyszewskiego do wszelkich uroczystych przyjęć i bankietów:

Mój drogi Bolesiu!
Serdecznie Ci dziękuję za Twój kochany list. Wyjedziemy stąd w środę 7,50 wieczorem, będziemy w Łodzi 10,15, a w czwartek 7-go będę miał konferencję.

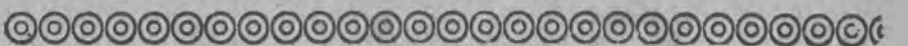
Jedno tylko, mój drogi Bolesiu, Zaklinam Cię na wszystko: żadnych przyjęć, żadnych bankietów, a jeżeli mnie kochasz, to sam zaraz po odczytę odprowadzisz do hotelu. Wszelka eskapada wprost mi ciężką katastrofą grozi.

Zechciej to zakomunikować członkom Waszego klubu, by mi żadnem zaproszeniem przykrości nie sprawiali, bo jestem zmuszony każdemu zaproszeniu stanowczo odmówić...

Serdecznie się cieszę, że Cię rychło zobaczę — od żony serdeczne pozdrowienia — odepnie kochający uścisk dłoni.

Twój
Stach Przybyszewski.
Warszawa 4.IV. 27.

Przybyszewski przybył do Łodzi i wygłosił konferencję. Podziwiał swego „Mściciela” w teatrze łódzkim, gdzie był przyjmowany przez publiczność owacyjnie. Nie przypuszczał, że w kilka miesięcy później zamknie oczy na wieki...



Poznać, że używasz

SUCHARD-KAKAO

Prawdziwą przyjemnością jest pić Suchard Kakao na śniadanie lub podwieczorek.

Tanie kakao pozostawia zawsze osad na dnie filiżanki, gdyż zawiera bezwartościowe domieszki. Suchard Kakao wyrabiane jest tylko z najlepszego dojrzałego ziarna kakaowego, a temsamem jest w 100% pożywnie, i nie pozostawia żadnego osadu.

SUCHARD-KAKAO

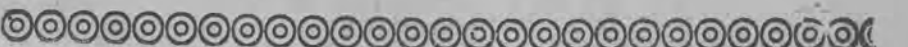
najlepsze  śniadanie

wzmocnia mięśnie — uspakaja nerwy.

SUCHARD-CZEKOLADA

od przeszło 100 lat uznana za najlepszą w świecie!

MILKA-VELMA-BITTRA



Oprawa ze skóry.. Kobiцей

Zmarły astronom Kamil Flammarion posiadał książkę, na okładce której były napisane następujące słowa: Pełne pietyzmu spełnienie anonimowego życzenia. Oprawione w skórę kobiecą 1882 r. Ta książka, która obecnie dostała się do publicznych zbiorów, ma za sobą wstrząsającą historję. W roku 1882 na łożu śmierci leżała piękna, młoda hrabina z francuskiego rodu szlacheckiego, która zwróciła się do swego lekarza z osobliwą prośbą. Wyznała, że od pięciu lat kocha Flammariona, chociaż nigdy go nie widziała, ani z nim nie mówiła. Życzy sobie, aby po jej

śmierci postać skórę z jej ramion Flammarionowi, aby on sobie kazał w nią oprawić jakąś książkę. Żądała, aby doktor pod żadnym pozorem nie zdradził jej nazwiska. Doktor spełnił jej życzenie i postać Flammarionowi kawał jej skóry, dwunastu cali szerokości i osiemnastu długości, i objaśnił mu znaczenie tego dziwnego prezentu. Uczony przychylił się do ostatniego życzenia zmarłej, kazał skórę wyprawić i oprawił w nią egzemplarz swojej książki p. t. „Terres du Ciel”. (w)

Zbrodnia dramaturga rosyjskiego

Sensacyjny proces Suchowo-Kobyłina

Przed paru tygodniami zmarła w Londynie margrabina de Faletas, pasierbica i przybrana córka Aleksandra Dumasa (syna) z domu Naryszkinówna, a właściwie córka znakomitego dramaturga, Aleksandra Suchowo - Kobyłina.

Śmierć tej świetnej ongi damy dworu za drugiego cesarstwa przypomina ponury i mało znany krwawy dramat z przed lat przeszło siedemdziesięciu, bardzo charakterystyczny dla starej, pańszczyźnianej Rosji z ciemnej epoki cara Mikołaja I-go.

9 listopada 1850 r. w pobliżu Wagańkowskiego cmentarza w Moskwie znaleziono zamarzonego już trupa młodej i bardzo pięknej kobiety. Trup nie był ograbiony — zmarła miała w uszach brylantowe kolczyki i na palcach bogate pierścienie. Rozpuszczona kosa obwijała szyję, pod włosami widać było głęboką ranę, z której nieco krwi barwiło się na śniegu. Żadnych narzędzi zbrodni nie znaleziono, tylko tuż obok skostniałego ciała można było zauważyć ślady sanek i kopyt końskich.

Okazało się, że zamordowana była obywatelka francuska Luiza Simon, kochanka słynnego Iwa ówczesnego, a potem niemniej słynnego autora szeregu utworów dramatycznych, jak „Małżeństwo Kreczyńskiego”, „Sprawa” i „Śmierć Tarełkina” Aleksandra Suchowo - Kobyłina. Dzięki ten ewenement starych, pańszczyźnianych czasów rosyjskich, wyciągnął z archiwów sądowych, zbadał i oświetlił w świeżo wydanej w Piotrogradzie książce Leonid Grossman, zatytułowanej: „Zbrodnia Suchowo - Kobyłina”.

Incydent stał się w Moskwie, gdzie dotąd zachował się na strasnym bulwarze mały pałac

cyk, w którym po napoleonowskim pożarze miasta zamieszkał dymisjonowany pułkownik Wasilij Suchowo - Kobylin, łagodny i wykształcony szlachcic wraz z swoją żoną Marią, z domu Szepielowa, córka Iwana Szepielowa, zwanego za swój dziki charakter „Neronem Ardatowskiego powiatu”. W domu tym urodziły się i wyrosły ich dzieci — Aleksander, przyszły morderca i znakomity dramaturg, oraz cztery córki, z których jedna, żona hr. Salias de Tourneville, została w przyszłości znaną powieściopisarką pod pseudonimem Eugenjusza Tura. Młody Aleksander usposobienie, upodobania i charakter dziedziczył po matce, a właściwie po dziadku, L. Grossman charakteryzuje go słowami Lwa Tolstoja: „Był to człowiek niezwykle, sympatyczny i zbrodniczy...”

Wychował się w moskiewskim uniwersytecie, który skończył, mając lat 16 i z którego wyniósł, nie opuszczając go do końca życia, zamiłowanie do filozofii, aczkolwiek należał do lwów i elegantów najwzbredniejszych. Znał słowianofil S. T. Aksakow, z którego synami chodził do uniwersytetu, mówił o nim: „Był on do szpiku kości przepojony najdzikszą arystokracją”.

Po skończeniu uniwersytetu wyjeżdża Suchowo - Kobylin zagranicę, studjuje w Heidelbergu, Rzymie i Paryżu, „zawijając” — jak sam o tem mówił w swojej autobiografii — bliskie stosunki z najbardziej znanymi uczonymi i pisarzami”. Po powrocie do kraju zamieszkał w Moskwie. Bano się go powszechnie. Dumny i hardy, bezlitosny i dziki, dżentelmen w każdym calu o powierzchowności wydatnie pięknej, był on triumfującym ulubieńcem kobiet wielkiego świata owych czasów.

Jeszcze w Paryżu (w roku 1841) zawiązał Suchowo - Kobylin znajomość z 20-letnią francuską, Luizą Simon, kobieta wielkiej piękności i przywiozł ją do Moskwy, kupił i urządził dla niej magazyn konfekcji damskiej i żył z nią w ciągu lat ośmiu, t. j. aż do samej chwili jej tragicznego zgonu. Luiza namiętnie kochała Aleksandra Wasiljewicza, który początkowo zdradzał ją przelotnie, wzniciając burzę domową, gorące lecz krótkotrwałe.

Tak było do roku 1850, kiedy Suchowo - Kobylin zakochał się poważnie w słynnej lwicy moskiewskich wielkoświeckich salonów, w Nadziei Iwanowni Naryszkin i zawiązał z nią bliskie stosunki, o czem Luiza Simon wiedziała. Zaczęło się „piekło domowe”, i zazdrość ją zgnębiła. O ile można odnaleźć w aktach sądowych rysy obrazu zbrodni, Simon przyjechała w nieszczerym wieczór do mieszkania Suchowo - Kobyłina i zastała tam Naryszkinową. W ogniu zazdrości Simon obraziła Naryszkinową, a Suchowo - Kobylin w szale zapamiętania się, uderzył na pasternie kandelabrem w skroń i położył ją na miejscu trupem. Trzeba było ukryć ślady zbrodni, więc dwoje sług oddanych za wysokie wynagrodzenie pieniężne i obietnicę uwolnienia od pańszczyzny, wyniosło ciało zamordowanej i rzuciło je pod cmentarz na śnieg, nie zdając nawet ze zmarłej kosztowności, co w pierwszej zaraz chwili wykluczyło przypuszczenie morderstwa w celach grabieży.

Opinia publiczna palcem wskazywała na zabójcę, który musiał rzucić olbrzymie pieniądze, aby uwolnić się od kary. „Gdybym nie miał stosunków i pieniędzy, dawno gnihym na Sybirze! Taką była nasza Ruś przed reformą!” — mawiał przed śmiercią Suchowo - Kobylin do S. Suchotina.

Rozpoczął się długotrwały pro

ces. Suchowo - Kobylin przesiedział siedem miesięcy w więzieniu śledczym, poczem skazano za zabójstwo dwoje jego sług pańszczyźnianych na 20 lat katorgi, połączonej z karą chłosty. Po pewnym czasie proces wznowiono, znowu trzeba było opłacać sejdziów i zabiegać u władz; wreszcie matka Suchowo - Kobyłina wyprosiła u cesarzowej skasowanie procesu: cesarz nakazał uwolnić i Suchowo - Kobyłina i dwoje jego sług, skazanych na Syberję, od wszelkiej odpowiedzialności.

Siedem strasznych lat spędziło dwoje niewinnych ludzi w więzieniu i katowniach. Dopiero wiosną 1858 r. wrócili do wsi ojczyznej, a wiadomość o tem rozbuździła w duszy Suchowo - Kobyłina strach i przerażenie. „Spotkałem na szosie tych strasznych ludzi” — zapisuje on w swoim pamiętniku, obawiając się jakgdyby sam przed sobą, uznać niewinność tych „strasznych ludzi”.

Uzyskawszy paszport wyjeżdża Suchowo - Kobylin zagranicę, aie ani wolność ani ukochany Paryż nie zapewniają mu spokoju i radości życia.

28 lipca 1859 r. tak znowu pisze w swoim pamiętniku:

„O lata, lata! przeszłyście jak mgła i stoicie poza mną, a poza wami snują się obrazy przeszłości i patrzają na mnie smutno. Wicher i burza oderwały je odemnie i wyrwały wraz z niemi moje serce. Przymglony obraz Luizy z dwoma wielkimi łzami w oczach patrzy na mnie, nie spuszczać niebieskich, kochających oczu, a w tych oczach dwie łzy, a na szyi rana, a w sercu inne rany. Mój Boże, że też nie wiedziałem, że ja tak bardzo kochał! żegnaj przeszłości żegnaj mi młodość, życie i siły. Włokę się po ziemi, kroki moje są ciężkie i ciche...”

Właściwą jednak zbrodnią Suchowo - Kobyłina było nie zabójstwo Luizy Simon, uczynione w

przystępie szalu w obronie kochanej kobiety, lecz decyzja zrzucenia swej winy na ciemnych, pozbawionych wszelkiej pomocy, podwładnych mu ludzi... Na ich męczarniach zbudował w znacznej mierze Suchowo - Kobylin i swój teatr. „Małżeństwo Kreczyńskiego” napisane zostało w więzieniu, a następnie już po procesie stworzył Suchowo - Kobylin dwie najbardziej bezlitosne satyry ma sąd, jakie zna dramaturgia wszechświatowa, t. j. — „Sprawa” i „Śmierć Tarełkina”... „Sprawa”, to moja zemsta, mawiał w starości. Nienawidzę „urzędników”.

Dość trzeba, że w owych czasach „mikołajowskich”, gdy cała szlachta rosyjska urzędowała, Suchowo - Kobylin był zawsze „szlachcicem nie urzędującym”.

Wskazana wyżej trylogia, wyczerpuje całą autorską działalność Suchowo - Kobyłina, zaliczającego się do najprzedniejszych rosyjskich autorów dramatycznych...

Długie swe życie przeżył on jako bogaty ziemianin w kraju i zagranicą, odznaczając się zawsze przestarzałym rekcyjnym poglądem na życie.

W Paryżu zbliżył się znowu z Naryszkinową, która potem wyszła za zamąż za Aleksandra Dumasa (syna), i miał z nią córkę, która jako „Naryszkinówna”, zaślubiła margrabiego de Faletas. Była to w swoim czasie jedna z ulubieniec cesarzowej Eugenji i jedna z najświetniejszych dam drugiego cesarstwa.

Umarł Suchowo - Kobylin w Beaulieu w 1903 roku, przeżywszy lat 85 i został pochowany na cmentarzu w Nicei, obok grobu Hercena, z którym znał się za lat młodych... A w Moskwie na cmentarzu Wwedeńskim zachował się do dzisiejszego dnia marmurowy pomnik z francuskim napisem: „Drogi i smutnej pamięci Luizy Elżbiety Simon”.

Święto katarzynek

Polowanie na serca midinetek w centrum rozbawionego Paryża

(Specjalna służba korespondencyjna „Głosu Polskiego“)

Paryż — Łódź, w listopadzie.

Paryż jest przedewszystkiem miastem wesołym. W Berlinie nie słychać prawie na ulicach głośniego śmiechu. Lata wojny, niedostatku i rewolucji — yniły z „tańczącego Wiednia“ — jako jeżeli nie ponure — to w każdym razie dalekie od przedwojennej beztrioski.

Ulice Paryża śmieją się i śpią — nawet w ponure dni tygodnia, które napewno nastroiły inne nacje na nutę najgorszego gatunku „spleenu“.

A już szumi od wesołości i drga rozszalałym rytmem bulwar paryski, gdy się nadarzy ku temu specjalna okazja.

Ojcowie miasta tworzą te okazje kilkanaście razy do roku. Może to i dobre, że dają upust

wzbrananej w pierś tłumy żywotowości, bo i z punktu widzenia demokracji ma to swoje uzasadnienie i najbardziej znajdują za „ładne“ pieniądze możliwość zabawy. A że zdarzają się nadużycia — to przecież dlatego jedynie nie można postawić tam żywotowości tłumów.

Korzysta zatem Paryż z lada okazji, by zadokumentować, że ma bardzo rozwiniętą żyłkę zabawy.

A więc w pierwszym dniu wiosny — święto ku jej czci poświęcone. Ciągną przez ulice udekorowane rolwagi i auta. Wzniesiono na nich zamki z „papier mache“, dziwołagi przedpotopowe, poruszone ukrytym mechanizmem, artystycznie skonstruowane reklamy. Przegląd środków komunikacyjnych — od niewinnego przed-

potopowego osiołka, przez omnibus z imperjałem, na którym flirtują zawzięcie zamaszty strażak z prowansalską dziewczką, aż do komfortowej 60-konnej, kre mowej torpedy z czarną pięknoscia Józefiną Backer.

Na wszystkich wozach bawnie ubrane dzweczyny rozsyłają tłumowi ręką całusy, bądź — ałemi garściami rozrzucają żywe kwiaty i martwe motki reklamowe. Na specjalnych wozach udekorowane królowe 24 dzielnic paryskich z damami dworu, ubrane w fałszywe atłasy i gronostaje, w tekturowych koronach z wysokości po złączanych tronów, lub porostu dachów taksówek przyjmują widoczne oznaki hołdu.

Tlum aż ryczy z radości.

Bawi się temniej, gdy w dniu święta wiosny spadnie ulewa i rozrzewać musi się okrzykami i gwałtownymi ruchy przez czas oczekiwania, a później przejścia kilkukilometrowego pochodu.

Po święcie wiosny — święto narodowe zburzenia Bastylji (14 lipca), przeclaga się w nieskończoność. Tańce na placach publicznych przez 5 nocy z kolei, iluminacje, regaty na Sekwanie, ognie sztuczne z wszystkich mostów (około 20), budry jarmarczne na wszystkich bulwarach, maskarady i t. d. i t. d.

Święto za świętem nadchodzi i świętem pogania. Święto mimoszy, konwali, Bożego Narodzenia, które tu jest hucznie i wesoło obchodzone we wszystkich lokalach. Sylwester, półposty ze swojemi ulicznymi maskarami i

znów orszakami udekorowanych wozów.

Ale jednym z ciekawszych jest „święto Katarzynek“, t. j. midinetek, tak nazwanych od swej patronki, do której raz do roku wnoszą wcale nieskromne ofiary i to nie w dziękczynnych modłach, lecz z prośbą o dobrego i hojnego „ami“ na najbliższy okres.

Tak jest! Święto Katarzynek — to święto polowania na midinetki o wolnych sercach, które tak zostają odnajmywane, jak wokoło w hotelach, od których się w Paryżu aż rol.

Z Katarzynkami listonadowe to święto święcą studenci i wogóle młodzież paryska, a zresztą ktokolwiek czuje do tego chęć, nie wyłączając przybyłych na pewien czas „meteków“ (cudzoziemcy w argoie paryskim).

Z dzielnic lańskiejskiej wyruszają pochody „studentów“ w zasmarowanych fartuchach (im bardziej zasmarowany kłesł tem więk szą popularnością cieszy się jego właściciel) z transparentami, pełnemi warjackich żądań: okrzyków wesołości w białym i kalamburów.

Rusza ten pochód gęsiego, zaciepiając o wszystkie lokale, przerywając widowiska, wprowadzając zamieszanie w takich sobie domkach“ etc. Przyczem jak pająk, lub paprawnie jak stużog wyciąga ten „monhome“ macki po przechodzące, których protest odzywa się jednorazowym okrzykiem.

A potem same opierając się o poprzedników suną rozkrzyca-

nymi symfonia głosew i światel bulwarami z piosnką swawolną na ustach, mając po bokach polijantów, bez celu, a właściwie z celem wiadomym, lecz o którym się w przywoitych artykułach nie pisze“.

Hałas na bulwarach nie do opisania, tłok nie do zniesienia. Grupami chodzą przystrojone katarzynki w dziwaczne ubrania głowy. Tu i owdzie przyciskane są do muru, gdyż muszą dodać, że dnia tego wolno bezżarnie obcałowywać miłej lub więcej nadobne paryżaneczki i to bez względu na wiek, barwę włosów i zajęcie.

Niejedna broni się rozpaczliwie przed zakasami mniej sympatycznych indywidualuów i starcza z nasasinikiem bohaterską walkę w kole, utworzonym przez gapiów. Puszcza w ruch zęby, paznokcie i nie da się pocałować temu, komu nie chciała.

Lecz zdarza się to rzadko, prze ważnie bronią się pskiem, który jak wiadomo, jest bronią najłatwiejszą do przełamania.

Mój przyjaciel, z zawodu sceptyk, który mi towarzyszył w wędrowce po „katarzynkach“ twierdził, że święto takie jest rozsądnikiem największej zarazy.

Święto katarzynek zaczyna się od dorocznego marszu z pudłami magazynów, w których pracują, prawie przez cały Paryż. Zwycięża zwykle najbrzydsza, lecz to nie przeszkadza bynajmniej, by stała się przez kilka dni przedmiotem owacji Paryża. Prócz tego zostają wieczorem

rozstrzygnięte konkursy najefekowniejszego kostjumu, ubrania głowy; wreszcie konkurs piękności, pracowitości i cnoty (tak, tak!), z którego zwyciężczyni wychodzi królową i już króluje Paryżowi przez cały rok, przewodnicząc następnym balom publicznym, wieczorkom i t. d.

Przed zakładami fotograficznymi tłumy, każda chce się na rok „uwiecznić“ z najukochańszą przyjaciółką w efektownym stroju, lub wreszcie z tym, który zostanie jej panem na tydzień, miesiąc, a może nawet cały rok. Później ją opuści. Nie wiem, czy zdaje sobie z tego sprawę, lecz wybrankowi serca udziela się całkowicie, nie wliczając w to naturalnie kilka nic nieznaczających „zdradek“. Włeczór, naturalnie spędza już, albo na maskaradzie, urządzonej w lokalu gazety, którą przez cały rok czyta, lub na „balach“ prywatnych, kosztując ze znanstwem obok kielicha sztucznie musującego szampa na ust nowonabytego „ami“, na którego ramieniu opiera się później serma i szczęśliwa i któremu powierza opiekę nad sobą tej nocy, jak i szeregu następujących.

Można wyjechać, można opuścić ją po kilku miesiącach, lecz ona tem zbyt nio się martwi, bo i poco, życie jest piękne, na przyszły rok znów będzie święto katarzynek, a w międzyczasie — nawet szereg innych. Zdaje się, że jest to jedyna filozofia, która mieści się w mózgu paryżanki.

Stanisław Felix.

FRANCI ZEK MOLNAR

Reformator

(Ponizszy urywek nie jest całkowicie moim pomysłem. Prawie połowę tej rozmowy słyszałem na koleji; prowadził ją ówaj panowie. Tutaj tylko uporządkowałem to, co oni mówili, i doprowadziłem do końca bieg ich myśli. Za usługę przypada w udziale obu nieznanym panom).

Pierwszy pan: Instytucja małżeńska zbankrutowała, jest zupełnym przeżytkiem.

Drugi pan: Pan ma rację.

Pierwszy: Widzimy to z wielkiej ilości rozwodów.

Drugi: Pan ma rację.

Pierwszy: Jak często teraz spotykamy nieszcześliwe małżeństwa, skandale rodzinne, mordy i samobójstwa.

Drugi: Pan ma rację.

Pierwszy: Więc według pana, instytucja małżeńska musi...

Drugi: ...Zniknąć.

Pierwszy: I co pan zrobi na jej miejscu.

Drugi: Wolność. Nieograniczona wolność. Mężczyzna i kobieta muszą rządzić sobą z zupełną wolnością, kochać kogo i kiedy chcą, i jak długo chcą.

Pierwszy: A jak pan sobie to przedstawia w praktyce?

Drugi: Bardzo prosto. Weźmy jakiś przykład. Mężczyzna kocha kobietę. Kobieta kocha go również. Postanawiają więc prowadzić wspólne życie.

Pierwszy: Co to znaczy „żyć wspólnie“?

Drugi: Gdy zdrowy mężczyzna kocha zdrową kobietę, wówczas pragną oboje razem mieszkać i spędzać razem dni i noce. Sprawdzają się więc do jednego mieszkania i kochają się. Z dumą wyznają że wybrali siebie. Niech cały świat wie, że mieszkają razem.

Pierwszy: W jaki sposób dają

oni o tem znać całemu światu? Czy opowiadają o tem każdemu, kogo spotykają?

Drugi: Nie. Oni tylko podadzą do gazety.

Pierwszy: Dobrze. Więc ja mogę podać do gazety, że mieszkam razem z panną X. Y. nawet wówczas, gdy ona wcale nie chce, że mną mieszkać.

Drugi: Na to można łatwo znaleźć radę. Muszą oni oboje oświadczyć, że chcą do siebie należeć.

Pierwszy: Przed głównym redaktorem?

Drugi: Nie.

Pierwszy: Przed kim więc.

Drugi: Przed jakąś osobą, która tego nie zanotni, i kiedyś, gdy ktoś zapyta: — Z kim właściwie żyje panna X. Y. — naprzykład będzie mógł odpowiedzieć: — Z panem Szmidiem.

Pierwszy: Czy ta osoba może pamiętać o wszystkich, którzy codziennie do niej przychodzą i meldują, że żyją razem?

Drugi: Nie. Ta osoba weźmie wielką książkę i zanotuje w niej wszystkie nazwiska i daty.

Pierwszy: To jest bardzo mądra i praktyczna myśl.

Drugi: Tak. Przecież musi być zachowany jakiś porządek. Nie jesteśmy przecież zwierzętami! Tak więc młoda para żyje razem, kocha się, pomaga sobie nawzajem, pielęgnuje się w chorobie, i tak dalej.

Pierwszy: A co będzie, gdy ktoś nprz. zaproponuje młodej kobiecie, aby z nim zamieszkała, ponieważ on jest w niej zakochany.

Drugi: Młoda kobieta odpowie poprostu: Nie chcę zamieszkać z panem, bowiem mieszkam już z panem Szmidiem.

Pierwszy: Lecz to będzie nie-

wygodne, gdy przez jeden dzień dwudziestu nprz. mężczyzna zapyta ją samą damę, czy nie zechciałaby z nim mieszkać. A pięknym kobieciom to się napewno zdarzy. Czy ta dama nie powinna nosić jakiejś oznaki tego, iż ona nie jest już wolna?

Drugi: Oszem, przyznać panu rację. To jest myśl praktyczna. Kobieta zajęta może mieć pewien tytuł. Powinna ona być inaczej tytułowana, niż te kobiety, które z mężczyznami nie żyją.

Pierwszy: To jest bardzo pomyslowe. Rzeczywiście nowa genialna idea.

Drugi: Nawet posune się jeszcze dalej: donóki jakaś kobieta mieszka z mężczyzną, można nadać jej nazwisko tego człowieka, z którym ona żyje.

Pierwszy: Wówczas trzeba by do tej damy mówić w następującym sposób: — Dzień dobry pani Szmida. — Lub jeszcze bardziej skrócone: — Dzień dobry, pani Szmidi!

Pierwszy: Cudownie. Co za wspaniała myśl. Kobieta więc może nosić nazwisko tego, z którym żyje.

Drugi: Tak jest.

Pierwszy: Jestem zachwycony. A co stanie się wówczas, gdy mężczyzna będzie miał dosć tej kobiety, z którą żyje i będzie chciał zamieszkać z inną kobietą?

Drugi: Wyprowadzić się od tej kobiety i zamieszkać z tą, która mu się akurat będzie podobała.

Pierwszy: A o ile pani Szmidi nie będzie chciała się na to zgodzić?

Drugi: To trochę skomplikuje całą sprawę. Pan Szmidi będzie musiał wykazać, że nie jesteśmy przecież zwierzętami, żeby histo-

ryczny mężczyzna, lub historyczka kobieta mogła codziennie przeprowadzać się do innego. Jakiś porządek musi być zachowany.

Pierwszy: Wiec?

Drugi: Gdy pan Szmidi będzie chciał odejść od swej towarzyski, uda się on wiewer do tego pana, który ich kiedyś zapisał do tej grubej księgi i poprosi, aby ich z tej księgi wypisał.

Pierwszy: A o ile towarzyska pana Szmida również uda się do tego pana i poprosi, aby jej z tej księgi nie wykreślił, bowiem ona kocha pana Szmida i chce mieszkać z nim dalej.

Drugi: Całkiem proste. Wówczas będzie musiał rozstrzygnąć jakiś postronny człowiek.

Pierwszy: Kim ma być ten człowiek?

Drugi: Oboje zgodza się na jednego mądrego i przywoitego człowieka.

Pierwszy: A o ile nie mogą się zgodzić na te samą osobę?

Drugi: Wtedy... państwo może wybrać człowieka, który będzie o tem rozstrzygał, czy mają oni ze sobą dalej żyć, czy nie.

Pierwszy: Cudownie. Podziwiam pana genialny umysł. Na najtrudniejsze pytania znajduje pan odpowiedź bez namysłu. W każdym razie sadze, że państwo będzie musiało wyznaczyć codziennie kilkaset takich osób, które będą rozstrzygały te zagadnienia. To już jest nieco skomplikowane.

Drugi: I w tym wypadku mam wspaniały pomysł. Państwo wyznaczy kilkaset takich osób na stałe i te same osoby będą zawsze rozstrzygały te kwestje.

To będzie również miało tę zaletę, że osoby te dojdą po pewnym czasie do wielkiej wprawy i będą coraz mądrzej rozstrzygać sprawy rozwodowe.

Pierwszy: Cudownie. Pan wytrząsa najcudowniejšie nowe reformy, jak z rękawa. Jestem cie-

kaw, co pan dalby za odpowiedź na następujące pytanie: — Gdy taka para ma domek, który kupiła sobie, gdy mieszkała z sobą w zgodzie, do kogo ten domek ma należeć, gdy oni się rozchodzą?

Drugi: Również i to będzie rozstrzygała owa osoba.

Pierwszy: Brawo! Lecz teraz ciężkie pytanie: O ile będą mieli dziecko, to gdy się rozejdą, kto z nich zamie się wychowaniem dziecka.

Pierwszy: Lecz, gdy naprzykład matka nie będzie chciała oddać państwu swego dziecka?

Czy można ją do tego zmusić? Gdzie wówczas jest wolność?

Drugi: Pytanie jest słusne. Lecz i na nie, nie trudno jest dać odpowiedź. Trzeba posiadać do tego tylko trochę genialności. Ta sama państwowa osoba, która dotychczas rozstrzygała wszystkie inne sprawy, związane z rozwodem, będzie również rozstrzygała i tę sprawę.

Pierwszy: Doskonale. Jak cudownie i szybko pracuje pana umysł!

Drugi: Dziękuję panu, za komplement, lecz wszystko to powiedziałem nie żeby zabłysnąć przed oczyma i wykazać moje zdolności, lecz żeby wykazać, jak wymyślić coś nowego, mądrzejszego i praktyczniejszego. Trzeba tylko posiadać do tego serce, rozum i odwagę.

Pierwszy: I pan sadzi, że idea pańska da się przeprowadzić w praktyce?

Drugi: Sadze, że nie. Niech pan sobie zapamięta. Ludzkość boi się reform i nowych idei. Jedno tylko mnie pociesza: że ludzkość po długim rozwoju, jednak przyjdzie do tego rozwiązania, które ja panu teraz miałem honor przedstawić.

Tł. Dw.

Szal Izadory

Izadora Duncan podczas swej ostatniej jazdy miała na sobie długi szal. Szal wysunął się za krawędź automobilu, jego frendzle wkręciły się w koła i szal uduł tancerkę. Ciało jej zostało wyrwane z siedzenia i wlekle się jeszcze za autem. Ucieczka przed nieszczęściem, które gonilo ją przez tyle lat, została zakończona na zawsze.

Każda rzecz ma swoją cenę. Nie znam zasad tego targu, lecz wiem, że na świecie są pewne prawa sprzedaży. Palec powieszzonego np. miał w średniowieczu całkiem specjalne znaczenie, lecz w naszych czasach stracił swą wysoką cenę.

Kule z serca samobójców były w czasach inflacji bardzo tanie, można nawet było robić z nich urodzinowe prezenty. Naturalnie, że istnieją specjalne przedmioty, które mają wielką cenę dla amatorów. Ile naprz. kosztowałoby łożko Harmana? Lub obcieta noga dr. Marka? Zaznaczyłem już, że ja nie wiem, bo wiem nie jestem fachowcem w tej dziedzinie. Lecz obecnie jedna rzecz osiągnęła wielką cenę, mianowicie: szal Izadory Duncan. Pewna zbieraczka zapłaciła za niego 40.000 franków francuskich. Amatorka osobiowości pochodzi z Ameryki, nazywa się panna Vanderbleeck. Obecnie przybyła ona na swym własnym jachcie do Nicei i przywiozła ze sobą swój nabytek. Panna Vanderbleeck jest modną kobietą i postanowiła wyciągnąć korzyści ze swego nabytku. Wzięła ona kawałek tego szala i poszła do casina w Monte-Carlo. Przy stole z ruletką wygrała olbrzymią sumę pieniędzy, tak, że krupier musiał dwa razy udawać się do centralnego banku po nowe zapasy.

Izadora Duncan stała się starą, tęgą kobietą. Jej dzieci utonęły w Sekwanie, szkoła tańca, którą stworzyła, została wypaczona przez wojnę, mąż jej opuścił ją i odebrał sobie życie, wkońcu uduł ją własny szal z długimi frendzlami.

Znaczenie jej życia i śmierci nie zostało wyjaśnione, lecz panna Vanderbleeck ze Stanów Zjednoczonych umiała z jej śmierci wyciągnąć odpowiednie korzyści. Na śmierci nieszczęsnej tancerki zrobiła szczęśliwy interes.

Adrienne.

Sprzedaż gazet w framwajach

Ciekawą inowację wprowadziły tramwaje leningradzkie. W najbliższym czasie we wszystkich wagonach znajdować się będą małe kioski, gdzie sprzedawane będą gazety i czasopisma.

Podskórna szminka

Londyńskie „Instytuty piękności” stosują obecnie i to z wielkim powodzeniem, nową metodę ozdabiania pań silnym rumieńcem oraz purpurowymi warzami. Zapożyczony od marynarzy, trudny kunszt tatuowania umożliwił zrealizowanie tego nowego systemu szminkowania się, którego główną zaletą jest „dożywnia trwałość”. Do odwrotnych jednak stron tego pięknego medalu zaliczyć należy: 1) wysoką cenę — para wytatowanych rumieńców kosztuje bowiem 40 funtów sterlingów, zaś warg — 15 i. szt.; 2) bolesność takiej operacji kosmetycznej, polegającej na tysiącnych nakłóciach twarzy i ust specjalnymi igłkami, wchodzącymi głęboko w ciało. Bledni poci nie będą już mogli pisać, że ich bohaterki bładły z miłosego wzruszenia. Najbardziej wskazke pożąłowania godną będzie dola pań, jeśli przyjdzie moda na przezroczyście-żółte cery..

FRYDERYK BOUTET

Ostateczna rozmowa

— Nie czekaj dziś na mnie, Armandzie, nie czekaj na mnie już nigdy... Życie jest straszne i rozdziela nas. Nasza miłość musi się skończyć. Nie sprzeciwiaj się temu: bądź dzielny tak, jak ja. Jeden Bóg wie, jak bardzo cierpie; lecz tak być musi; nasza miłość była pięknym snem... Powinam ci to była powiedzieć już dawno, lecz zawsze brakło mi odwagi... Gdy jestem u ciebie opuszczają mnie siły i energia. Kochałam zawsze tylko ciebie, chyba o tem wiesz... Lecz wiesz też, jak trudno mi jest klamać i oszukiwać. Teraz przyłączyły się do tego nowe sprawy. —

Eliana Chaudier przestała pisać i zaczęła się namyślać: jakie sprawy mogłyby ją zmusić do zerwania z Armandem Bartige? Ich stosunek trwał już dwa lata i zaczęła nudzić Eliane. Armand przestał się jej podobać: był za bardzo dewocyjny, za pieszczotliwy i z drugiej strony strasznie zazdrosny.

Popołudniowe wizyty w jego kawalerskim mieszkaniu w Passy przestały ją bawić; a nawet eleganckie lecz banalne urządzenie jego mieszkania zaczęło ją denerwować.

Zapaliła papierosa i wyjrzała przez okno swego ulubionego saloniku na jasne słońce i świeżą zieloność. Powietrze to działało na nią jak szampa; przytem musiała myśleć o tem jak zdziwi się Armand po otrzymaniu jej listu; czuła trochę litości dla niego, lecz otrząsnęła się z tego uczucia i zaczęła pisać dalej:

— Nie zobaczymy się już więcej, proszę cię Armandzie nie staram się zachwiać cię w tym przekonaniu. To jest nietylko moje postanowienie, to jest los sam. Miłość oslepiła mnie dotychczas, lecz teraz musi się to zmienić. Świat jest przeciwno nam. Ty wiesz najlepiej z jakich względów towarzyskich i rodzinnych nie mogę opuścić mego męża. Poza tem boję się go; gdyby się o czemś dowiedział zemsta jego byłaby nielitościwa i straszna... —

Odłożyła pióro i przeczytała list. Nie, nie była z niego zadowolona, był zadługi i głupi. I na takie traktowanie biedny Armand w zupełności nie zasłużył. Akurat teraz czeka on na nią. Gdy obie cywała, że przyjdzie, był już w Passy o godzinie 2 — nawet o ile umawiali się na czwartą, co dla niej znaczyło piątą lub wpoł do szóstej. Będzie dobra i pójdzie do niego jeszcze ten jeden, ostatni raz.

W ostatniej chwili przed odejściem powie mu to, co chciała napisać. Krótka rozmowa będzie lepsza niż list, przez który kiedyś w przyszłości mogłaby mieć nieprzyjemności. Eliana nie miała zamiaru kompromitować się; przykładała wielką wagę do swego społecznego stanowiska i w sprawach miłosnych była zawsze bardzo ostrożna. Bała się skutków tego rozstania. Armand kochał ją tak namiętnie. Ustnie będzie mogła o wiele łagodniej mu wszystko wytłumaczyć, pocieszyć go i dodać mu odwagi.

Eliana rozerwała list na drobniutkie kawałki, zawołała pokojówkę i kazała się ubrać, skonstatowała, że ma dziś dobry dzień i udała się do Passy.

Armand, przystojny blondyn, leżał na koczce w ślicznej pyjammie i czytał książkę, był przygotowany na długie czekanie, to też przy wcześniejszym, niż zwykle, pojawieniu Eliany — podskoczył zdumiony.

— Skarbie mój! Droga moja! Czy to ty! Naprawdę ty! Jak to ślicznie z twojej strony, że przyszłaś tak wcześniej, moja droga Eliano. Mój Boże, jakaś ty dziś piękna! Czy droga moja pani wie o tem, że codzień jest piękniejsza i że ja codzień ją więcej kocham? Moja jedyna Eliano, dopiero jest czwarta godzina a ty już jesteś! Nie, ja oszaleję z radości!

Rzeczywiście słowa Armandania były udane, drżał z radości i

klęcząc przed Elianą całował jej ręce.

Śmiała się trochę zaskoczona, lecz zdecydowana; punkt o szóstej będzie mówiła. Wówczas zostanie jedna godzina na rozmowę, iży i pocieszenia; to akurat wystarczy.

Pijany miłością zasiadł Armand o 6-tej z Elianą do herbaty.

— Teraz, lub nigdy, — myślała Eliana. — Może przedtem powinienam się ubrać!

— Wypij kieliszek koniaku, — moja jedyna. — prosił Armand.

Eliana wzięła do ręki kieliszek, wypila i rzekła poważnie: — Armandzie, muszę z tobą pomówić, lecz daj mi słowo, że bedziesz się zachowywał całkiem spokojnie.

Armand zbladł. — Eliano, cóż się stało? Dlaczego mnie trwożysz?

— Proszę cię Armandzie nie de

nerwuj się. O ile mnie kochasz, wysłuchaj mnie w spokoju. Chodzi o nas oboje i ty musisz... Zatrzymała się, ponieważ u drzwi wejściowych rozległ się energiczny dzwonek.

— Cóż to być może? — wyszeptowała Eliana.

Armand zrobił zdumioną minę i milczał.

Znow zadzwoniono, tym razem o wiele silniej i głośniej. Po chwili rozległy się silne uderzenia pleścią w drzwi, które zatrzęszczały.

— Nie pozostaje mi nic innego, tylko otworzyć, bo inaczej drzwi rozlecają się na kawałki — rzekł Armand bład, lecz zdecydowany.

Otworzył. Silnie otworzone drzwi odrzuciły go na bok i w przedpokoju pojawił się jeszcze młody, barczysty mężczyzna. maż Eliany.

Napróżno Armand próbował mu zastawić przejście. Dogonił przybysza dopiero w tym pokoju, w którym znajdowała się Eliana. Trupio błada stała w najbardziej odległym kącie pokoju. Armand rzucił się w jej stronę, zdecydowany osłonić ją własnym ciałem.

— Wybaczy pan, ale ta śmiałość i przemoc...

— Jaka przemoc? — zapytał pan Chaudier ze spokojem, który nie miał w sobie nic udanego. — Ach, może mówi pan o tem, że dzwonilem i pukałem energicznie... Przecież chciałem się dostać do mieszkania, nieprawdaż? Lecz na tym czynnie skończyła się moja przemoc. Niech pan się nie obawia, nie mam przy sobie broni. Morderstwa z zazdrości mają w sobie coś komicznego. Tego nie zrobiłbym nigdy. Lecz chce, aby mój dom był czysty. Z listu anonimowego, pewno jakiś wtajemniczony służący był tak uprzejmy, dowiedziałem się, że żona moja zdradza mnie z szanownym panem. Wynajęłam przywra tnegu dedektywa, aby śledził całą tą historję. Dziś przyszedłem sam, aby zażądać małego wyjaśnienia. Szanowna pani kocha pana, pan kocha ją, należy więc ona do pana. I niech należy na zawsze. Sprawa jest załatwiona. Wolałbym, żeby nawet nie wracała do mego domu. Jej rzeczy posłę jej tam, gdzie będzie chciała. Do matki lub wprost tutaj — to mi wszystko jedno. Rozwińdziemy się na podstawie jakiegokolwiek bądź powodu, całkiem bez awantur i rozgłosu. Nie lubię skandali. Czy ona jest winna, że kocha pana, pan na to nic poradzić nie może, i ja też nie! Więc sprawa jest całkiem jasna, nieprawda? Dobranoc! — Z uśmiechem zapalił sobie papierosa i wyszedł.

Eliana i Armand patrzyli na siebie zdumieni. Byli jeszcze przerażeni i nie mogli wyzbyć się nie milego wrażenia. Pierwszy przyszedł do siebie Armand. Nie martwił się wcale tem co zaszło, kochał Eliane i z ochotą przyjął na siebie wszelkie konsekwencje. Ten obrót sprawy uczynił go szczęśliwym. Gdy po przeprowadzeniu rozwodu zostanie jego żona, będzie to spełnieniem najgorętszych pragnień jego życia.

Eliana nie odpowiadała na jego słowa; czynila sobie wymówki, że jeszcze dziś przyszła do niego. Potem znow myślała o tem, że gdyby dziś była odesłała list, to między tmi dwoma mężczyznami przyszłoby do skandalu. Ona zaś chciała w oczach świata być niewinna, jak nowonarodzone dziecko. Armand i Bartige był obecnie jej jedynym obrońcą. Coprawda nie był on tak bogaty, jak pan Chaudier, lecz majątek jego był dość znaczny. Wyglądał bardzo dobrze i młodo i był niezwykłe dobry...

— Wiem o tem Armandzie, że mnie kochasz i że mogę na ciebie liczyć — rzekła, zasanowiwszy się przed chwilą nad swem położeniem.

— Moje serce, teraz mi się przypomina, że akurat wówczas, gdy pan Chaudier zapukał chciałaś mi powiedzieć coś co miało dotyczyć się nas obojga. Czy to znajduje się w związku z...?

Uśmiechnęła się pieszczotliwie: — Ach! Teraz to, co chciałam powiedzieć, stało się całkiem zbytęczne. Chciałam mianowicie oświadczyć ci, że to życie podwójne, pełne kłamstwa, stało się dla mnie nie do zniesienia, że nie mogę żyć bez ciebie i jestem zdecydowana rozwieść się z mężem i wyjść za ciebie.

— Mój skarbie!...

— Widziałś los mnie nprzedził... Eliana musiała w duszy podziękować losowi, że jej się tak przyślżył, przecież pan Chaudier mógł przyjść dopiero po ostatecznej rozmowie z Armandem.

(Tom. Dw.).

Dyrekcja koncertów: ALFRED STRAUCH. Tel. 13-84.

SALA FILHARMONJI
WTOREK, dnia 6 grudnia 1927 r.
o godz. 8.30 wieczorem
Drugi Nadzwyczajny Koncert

ERIKA
Morini

Przy fortepianie: **Nikolaus SCHWALB.**

PROGRAM:

- BRAHMS: Sonata D-moll
- WIENIAWSKI: Koncert skrzypcowy
- GLUCK: Melodia
- MOZART: Menuet
- MOZART: Rondo
- DVORAK: Taniec słowiański E-moll
- NACHEZ: Danse tzigane
- NOVACEK: Perpetuum mobile

Poniedziałek, dnia 12 grudnia
o godz. 8.30 wieczorem

9-ty Abonamentowy Koncert Mistrzowski

ROBERT
Casadesus

Pianista światowej sławy.

PROGRAM:

- SCARLATTI: 6 sonat Nr. 486 G-dur, 465 D-dur, 263 H-moll, 487 G-dur, Nr. 395 A-dur, 463 D-dur.
- BEETHOVEN: La Adieux — L'absence — Le Retour
- RAVEL: Sonatine (Moderé-Menuet-Animé)
- DEBUSSY: La Soirée dans Grenade.
- ALBENIZ: Triana.

Bilety na powyższe koncerty nabywać można w kasie Filharmonji codziennie od godz. 10.30 do 2-ej oraz od g. 4-ej do 7-ej wiecz.



NA RATY!

Zegary, zegarki firm Longines, Omega, Zenith i in. złote, srebrne i niklowe, obrączki ślubne oraz wszelką biżuterję poleca:

Zakład Zegarmistrzowski
IAN CHMIEL, Piotrkowska 100
telef. 25-35

Przyjmuje wszelkie reperacje zegarmistrzowskie i jubilerskie. Wykonanie szybkie i solidne.

Wiadomości bieżące

Osobiste

Eugeniusz Ritt, syn znanego lekarza-dentysty, Romana Ritta otrzymał na uniwersytecie dyplom doktora chemii.

Nad czym obraduje nasza rada miejska

3 i 4 (1 sesja) posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we wtorek i środę, dn. 6 i 7 grudnia 1927 r. o godz. 19,5 punktualnie, w sali posiedzeń rady miejskiej, przy ul. Pomorskiej 16.

Porządek dzienny posiedzenia w dniu 6 grudnia 1927 r. I Komunikaty.

II. Deklaracje frakcji radzieckich.

III. Wybór.

a) komisji rewizyjnej dla sprawdzenia ksiąg i dowodów kasowych zarządu m. Łodzi za r. 1926 oraz pierwszy kwartał 1927 r. b) 12 zastępców członków komitetu budowy teatru miejskiego (1 radnego, 9 obywateli i 2 członków magistratu.)

c) 4 zastępców — reprezentantów rady miejskiej—do rady szkolnej miejskiej w Łodzi.

d) 3 członków delegacji wydziału budowy kanalizacji i wodociągów—z pośród obywateli (na wniosek magistratu.)

IV. Sprawozdania komisji radzieckich

a) komisji finansowo-budżetowej w przedmiocie:

1. zaciągnięcie w banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie pożyczki w kwocie zł. 848 000 na dokończenie budowy 6 domów dla nauczycielstwa miejskich szkół powszechnych i 2 bloków domów dla pracowników zarządu miejskiego

2. zaciągnięcia w banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie pożyczek w wysokości zł. 57.000 i zł. 104.500 na dokończenie budowy gmachu miejskiego domu wychowawczego przy ul. Przędzalnianej nr. 66

3. przekroczeń budżetowych w I kwartale 1927 roku.

b) komisji do spraw ogólnych w przedmiocie: zezwolenia na przedłużenie godzin handlu w okresie przedświątecznym Bożego Narodzenia (petycje: stow. polskich kupców i przemysłowców chrześcijan oraz łódzkiego stow. kupców detalistów województwa łódzkiego.)

Prospekt PAST'y

Do rachunków za abonament telefoniczny za m. gruzdzień dyrektora PAST załączyła prospekt, w którym omawia historię spółki telefonicznej i jej rozwój.

PAST załącza tabelkę kosztów telefonów w innych krajach, oraz porównanie kosztów gazu, elektryczności, wody, tramwajów itp. w stosunku do innych krajów, wykazując, że telefon jest u nas najtańszy i że liczniki są całkowicie sprawiedliwe.

Rozwój taksówek w Łodzi

W mieście naszym stale wzrasta ilość dorożek samochodowych ku rozpaczy mistrzów bata.

Podczas gdy w początkach listopada ilość taksówek wynosiła 128, obecnie w magistracie zarejestrowano już 144-tą dorożkę samochodową.

Baczność!

Losy do II-jej klasy 16 lot. Państw. są do nabycia ostatni dzień wykupu 8 grudnia Kancel. wymian i loterii

Samuel Weinberg 58 Piotrkowska 58

Tamże kupno i sprzedaż listów zast. 8 proc., 5 proc., 4 i pół proc. iemjskich i ziemskich oraz srebra i złota.

Ośmieszają się nie wypada „Legjonista” i „Niedyskretny” z „Pracy”

Zdezonizowani władcy poprzedniego magistratu nie mogą znieść spokojnie swego bólu: chęliby zachować godność w nieszczęściu, ale im się to jakoś nie udaje i coraz częściej któryś z przewodników pozwala sobie na lapsus, który jedynie kompromituje go i ośmiesza. Czytelnicy znają już lapsusy p. Fichny i towarzyszy na posiedzeniach rady miejskiej. Obecnie ich organ „Praca” zapragnął również zebrać laury na tem polu i trzeba przyznać, udało mu się do skonale. Wczorajszy numer sławnej „Pracy” jest całkowicie poświęcony rzucaniu oszczerstw i inwektyw na nowy magistrat; widocznie stronnictwo pseudorobotnicze nie może żyć się z myślą, że obecnie rządzić będzie miastem czysta większość przedstawicieli świata pracy, którzy nie będą ratowali swej powagi kosztem interesów klasy robotniczej.

Nie zwracalibyśmy uwagi na inwektywy „Pracy”, gdyby nie pewne fakty, których milczeniem zżyć nie można. Przedewszystkiem nieszczęsna sprawa wy-

grodzenia dla członków magistratu, która nie daje spokoju panom z NPR. P. Fichna już raz ośmieszył się wysokim w tej sprawie na radzie miejskiej, ale tłumaczył się, że nie dostyszał. „Praca” pozazdrościła widocznie laurów swemu przywódcy i wraca do tej kwestji w artykuliku „Ktoś niedyskretny”. Dowiadujemy się żeń, że prezydent miasta pobiera aż 1.500 zł. miesięcznie, wiceprezydenci po 1.300, a ławnicy po 1.100! Mój Boże, i do tego musiał znaleźć się aż ktoś niedyskretny, aby ogłosić to, co publicznie uchwalono na radzie, a co nie różni się ani o grosz od pensji, pobieranej dotąd przez b. magistrat! Jeśli panowie z N. P. R. uważają to wynagrodzenie za wygórowane, to niech przedewszystkiem skłonią swoich ludzi, aby zwrócili miastu pobierane w tejsze wysokości pensje. A może uważają panowie, że nensja taka jest wygórowana tylko dla przedstawiciela robotników, to przecież i były zarząd był podobno przedstawicielem partji robotniczej.

W innym artykuliku „Praca”

z okazji publikowanych życiorysów obecnych rządców miasta zadaje zabawne pytanie, gdzie to byli panowie z przedydium w latach 1918—20. Otóż i w tym wypadku panowie z „Pracy” winni by przedewszystkiem zajrzeć na własne podwórko i powiedzieć nam, gdzie to byli w owym czasie pp. Fichna i Wojewódzki. Czy czasem nie zaslaniali się o-baj mandatami, jeden poselskim, a drugi wiceprezydentowskim, aby nie stanąć w szeregach armji? A jednak naprzykład wiceprezydent dr. Wielński, po przesłuszeniu całej wojny światowej, zgłosił się wprost ochotniczo do armji polskiej i służył przez 4 lata w 25 p. p. a następnie w 1 p. strzelców podhalańskich. A jednak panowie z NPR. mają dziś tu peł pod przejrzystym pseudonimem „Legjonista”, stawiać podobne zapytania.

Szanowni panowie z NPR. Nikt niema nic przeciwko temu, abyście, w imię obrażonej ambicji, robili jaknajostrejszą opozycję, ale ośmieszają się nie wypada.

Zachłanne żądanie rzeźni

odrzuć magistrat Zarząd rzeźni zwrócił się do magistratu z wnioskiem o podwyżkę cennika za ubój bydła. Sprawa ta była rozpatrywana przez magistrat i uchwalono propozycję rzeźni odrzucić. ponieważ wpłynęłaby ona na wzrost drożyzny. (b)

Wystawa kilimów i makaf domu łowickiego z Warszawy

Dzisiaj o godz. 1 pop. rozpoczyna się pokaz kilimów i makaf warszawskiej firmy „Dom Łowicki” w salonie pierwszego piętra „Grand Hotelu” od jutra do soboty dnia 10 b. m. włącznie, tamże odbywać się będzie sprzedaż wystawionych okazów. Jak nas poinformowano filma powyższa posiada najbogatszy wybór kilimów w kraju i jest w możności zadowolić każdy gust. Zwiedzanie wystawy nie obowiązuje

Przy cierpieniach nerek, chorobach moczowych, pęcherza moczowego i dolnego odcinka kiszki, naturalna woda gorka „Franciszka Józefa” łagodzi i usława szybko gwałtowne bóle przy wypróżnieniu. Doświadczenia szpitalne potwierdzają, że woda Franciszka-Józefa przez swoje, łagodzące ból, działanie nadaje się również dobrze dla osób starszych, jak i młodzieży, nawet przy częstym stosowaniu. Żądać w apt. i drog.

Kolejkę Łódź-Tomaszów chce budować magistrat łódzki

Historja z nieistniejącem konsorcjum zagranicznem

Na jednym z ostatnich posiedzeń poprzedniej rady miejskiej, uchwalono w trybie nagłym, bez udziału komisji i wbrew protestom niektórych radnych, umowę z belgijskiem konsorcjum na budowę kolejki Łódź-Tomaszów i na udzielenie towarzystwu temu opcji na 3 miesiące.

Obecnie, gdy termin tej opcji wygasł, okazało się, że takiego konsorcjum jeszcze niema, a jedyne pewien agent, który chciał na budowie kolejki zarobić, za nierzał towarzystwo takie stworzyć.

Tymczasem zebranie odpowiedniego kapitału jakoś nie udawało się i obecnie ów przedstawiciel nieistniejącego konsorcjum za biega w magistracie o przedłużenie

opcji na dalsze 3 miesiące.

Jak się dowiadujemy, magistrat prawdopodobnie odrzuci ofertę za graniczną, ponieważ prócz owego agenta żadnych konkurentów nie było i rozpoczęcie budowę na własną rękę naraziłoby z fuduszów przeznaczonych w budżecie w wysokości 1 i pół miljona zł., za którą to sumę można by było wybudować odcinek od Łodzi do Karłowic.

Sprawa powyższa będzie przedmiotem narad na jednym z najbliższych posiedzeń magistratu i po zasięgnięciu opinji znawców powzięta zostanie ostateczna decyzja czy budować sposobem gospodarczym czy też starać się o kapitał zagraniczne

Wolne posady

Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Łodzi, Kilińskiego 52 poszukuje kandydatów z dobrymi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA MIEJSCU.

15 służących W Oddziale dla inwalidów wojennych: 4 robotników niewykwalifikowanych.

NA WYJAZD W KRAJU.

1-ną kucharkę i 1-ną pokojówkę.

W Oddziale dla robotników i rzemieślników:

2-ech stragarzy, 1 wiertacza, 1 modelarza w drzewie, 30 robotników do wyrębu lasu z własnymi narzędziami pracy (piły i siekiery) 40 robotników leśnych do karczowania piątków sosnowych z własnymi narzędziami pracy (siekiery i rydla), 30 robotników do robót leśnych do wyrębu budulca i bezczarki 5 specjalistów obeznaných z wyrobem cygaretek, fajek i rzeźby galanteryjnych z kości itp., 2 czeladników powroźniczych, 4 słusarzy szablonych, 3 tokarzy na roboty precyzyjne, 1 lutownika na ołów.

W Oddziale dla pracowników umysłowych:

6-ciu agentów, którzy w powiecie po wsiach u wszystkich rolników, mleczarni i we dworach

mogliby zbierać zamówienia na wirówki słynne „Titanja”, 1 wykwalifikowanego technika konstruktora obznajmionego dokładnie z kalkulacją warsztatową, 1 nauczycielkę wymagane 8 klas wykształcenia i znajomące języka francuskiego, 1 inżyniera samodzielnego w budowie maszyn papierniczych i maszyn pomocniczych.

W Oddziale dla inwalidów wojennych: 5 robotników niewykwalifikowanych do różnych robót.

21 tys bezrobotnych w Łodzi i okolicy

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi Łódź-powiaty: (Łódzki, łaski, łęczycki, sieradzki, brzeziński) w dn. 3.XII.1927 r. było zarejestrowanych 21 078, w tym w samej Łodzi 15,769, w Pabjanicach 1,395, w Zduńskiej-Woli 470, w Zgierzu 1,994, w Tomaszowie-Maz. 1,113, w Konstancynie 182, w Aleksandrowie 61, w Rudzie-Pabjanickiej 94.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 9,140 w tym 4,516 bezrobotnych.

W samej Łodzi pobierało 6,299 bezrobotnych zasiłki.

Pracowników umysłowych brało zasiłki 1,345.

Pracują do 12-jej w nocy Walka o 8-godzinny dzień pracy w handlu łódzkim

Związki pracownicze na terenie Łodzi postanowiły podjąć u inspektora pracy oraz u czynników rządowych w Warszawie energiczną akcję w sprawie skandalicznych przekroczeń ustawy o 8-mio godzinny dniu pracy przez przedsiębiorstwa drobnego handlu. Jak się bowiem okazuje w całym szeregu składów hurtowniczych branży konfekcyjnej, galanteryjnej i skórzaney pracownicy, zwłaszcza na Starem Mieście zatrudniani są do godziny 12 w nocy, pracując w warunkach wprost okropnych.

Wobec tego organizacje pracownicze postanowiły domagać się od miejscowych władz podjęcia starań w kierunku przyspieszenia wprowadzenia na terenie Łodzi t. zw. asystentów przy inspektorach pracy. Nowa ustawa bowiem o inspekcji pracy przewiduje wprowadzenie tego rodzaju funkcji kontrolujących w dziedzinie ochrony 8-godzinnego dnia pracy, przyczem funkcje te spełniają pracownicy lub robotnicy specjalnie w tym celu wyznaczeni. W sprawach tych związek pracowników handlowych i biurowych m. Łodzi zwrócił się już do centralnego stowarzyszenia kupców i przemysłowców, domagając się uregulowania tych strasznych stosunków w handlu wlo-

kiennicznym. (pp)



Dwa wieczory literackie Ilji Erenburga w Filharmonji

We wtorek, dn. 13 bm. i w środę, dn. 14 bm. o godz. 8.30 wiecz. w sali Filharmonji odbędą się dwa wieczory literackie z udziałem słynnego powieściopisarza rosyjskiego, genialnego autora „Julio Jurenito”, „Miłości Joanny Ney”, „Trustu D. E.”, „Oblicza wojny” i in. Ilji Erenburga, którego dzieła cieszą się w Polsce wzrostem rekordową poczytnością. Na pierwszym wieczorze p. Erenburg mówić będzie o romantyzmie naszych czasów, na drugi zaś wieczór złoży się recytacje, najnowszych, niedrukowanych jeszcze, utworów własnych. Bilety w kasie Filharmonji.

Dr. med. Seweryn Schenker S. Niewiaźski PABJANICE ul. św. Rocha Nr. 5, tel. 25 powrócił. Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopięciowych. Przyjmuje od 5 do 9 wiecz. Sienkiewicza 34, tel. 59-40. 92-5

Największy sukces sztuki kinematograficznej Człowiek o stu twarzach!!! LON CHANEY — jako „Demon cyrku” oraz Charles Murray w obrazie „Mama nie pozwala” zmiażdża wszystko co się dotychczas widziało. Najbliższa premjera w kinie „Grand-Kino”

Skrzynka do listów

Szanowny Panie Redaktorze! Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie na łamach Swego poczytnego dziennika następującego sprostowania:

W numerze 330 „Rozwoju“ z dnia 1 b. m. w artykule napisanym z okazji 30-lecia tego pisma przeczytałem między innymi, co następuje:

„Trzydzięści lat temu. 1 grudnia ukazał się na ulicach powiatowego miasta Łodzi pierwszy numer pisma codziennego, drukowanego w języku polskim.“

„Łódź miała już dwa pisma codzienne niemieckie, jedno żydowskie, ale o polskim dotąd nikt nie myślał.“

Z tego wynikałoby że pierwszym pismem polskim w Łodzi był „Rozwój“, co jednak nie odpowiada rzeczywistości, albowiem już w styczniu 1885 roku, czyli 42 lata temu ś. p. ojciec mój Zdzisław Kulakowski, uzyskawszy po kilkuletnich staraniach koncesję na „Dziennik Łódzki“, podał to wydawnictwo, poparte przez grono ludzi dobrej woli. I był temsamem pierwszym jego redaktorem i wydawcą. — Fakt ten nie da się zaprzeczyć, albowiem jeszcze dziś w Łodzi są osoby, które były w kontakcie z redakcją „Dziennika Łódzkiego“ i dzieje tegoż aż do chwili zamknięcia go przez władze rosyjskie dobrze im są znane.

Zresztą sam „Rozwój“ w numerze z 1-go października 1912 roku w artykule poświęconym pamięci zmarłego w tymże dniu ś. p. oca mego pisze:

„Dzięki energicznemu zabiegom przyspieszył otrzymanie koncesji na „Dziennik Łódzki“, pierwsze pismo polskie, które wychodziło przez 9 lat naczynając od 8-go stycznia 1885 roku.“

„Z powodu 20-lecia założenia „Dziennika Łódzkiego“, redakcja „Rozwoju“ wydała specjalny numer, poświęcony tej gazecie (patrz nr. 11, z dnia 14 stycznia 1905 roku).“

A dalej:
„Ś. p. Kulakowski rozpoczął starania o koncesję, które już w roku 1883 r. były w pełni. Świadczy to dowodnie, jak zależało ś. p. Kulakowskiemu, aby Łódź posiadała polską gazetę.“

Mam wrażenie, że redakcja „Rozwoju“ nie zadaje trudu studiowaniu swego archiwum w wypadkach, kiedy obowiązana jest to czynić i dlatego, nad faktami i osobami, mającymi swe miejsce w historii prasy polskiej w Łodzi — przechodzi do porządku dziennego.

Zgóry Sz. Panu Redaktorowi, w imieniu mojej rodziny i swoim, dziękując, za umieszczenie powyższego listu, pozostaje z głębokim szacunkiem

Czesław Kulakowski
Łódź, dnia 3 grudnia 1927 roku.

Odczyt wolnomysłcielski

W dniu dzisiejszym w lokalu przy ul. Gdańskiej 87 o godz. 10 rano wygłosi w języku niemieckim p. Jan Haneman odczyt odczyt na temat „Walka o uznanie berwiznaniowości“.

Odczyt niemiecki urządzony jest staraniem sekcji niemieckiej SWP.

Krwawy ślub 16-letniej oblubienicy

Zazdrosny brat narzeczonego nożem zadał głęboką ranę pannie młodej

Niezwykła tragedia rozegrała się wczoraj przy ul. Wójtowskiej nr. 11. W domu tym zamieszkuje wraz z rodzicami 15-letnia Genowefa Szyllerówna. Młodzianka ta, wyjątkowo ładna dziewczyna, poznała przed niedawnym czasem 22-letniego Bolesława Waszko, który zakochał się w niej i zwrócił się do rodziców z prośbą o rękę córki. Dość dobrze sytuowany materialnie młodzieniec pozyskał, sobie całkowitą sympatię Szyllerów, tak że ci zgodzili się na wydanie za niego Genowefy.

Nikt nie wiedział jednak o tem, że 17-letni brat Bolesława Waszki Feliks również zakochany jest w w Genowefie. Niejednokrotnie wyznawał jej swą miłość, spotykał się jednak z chłodem i obojętnością, gdyż Genowefa szczerze kochała swego narzeczonego. Chłonec dowiedziawszy się, że wkrótce ma się odbyć ślub brata z jego ukochaną zagroził, że do tego nie dopuści.

— Albo moja śmierć, albo jego — oświadczył jej któregoś dnia, skorzystawszy z momentu,

gdy znaleźli się sami. Genowefa zwrzuciła się rodzicom i narzeczonemu z pogróżką Feliksa Waszki. Postanowiono jednak przyspieszyć termin ślubu, wyznaczając go na dzień 3 grudnia r. b.

I oto rozegrała się tragedia. O godzinie 11 przed południem w mieszkaniu Szyllerów zebrał się goście weselni.

Zaferowani przygotowaniem młodych do ślubu rodzice, ani goście nie zwrócili uwagi na to, że do mieszkania wszedł Feliks Waszko. Ponurym wzrokiem zdaleka przyszykował się strojeniu panny młodej.

Nagle, wy dobył z rękawa długiego noża, skoczył ku Genowefie przeglądającej się właśnie w lustrze. I zanim ktokolwiek zdolał się zorientować wbił noż w plecy. Trysnęła krew na biel ślubnej sukienki i z jękiem osunęła się nieszczęśliwa dziewczyna na rękę narzeczonego.

Korzystając z wynikłego zamieszania zbrodniarz zbiegł w niewiadomym kierunku. Genowefę przeniesiono na łóżko.

Zrozpaczeni rodzice chcieli zawezwać pogotowie, ranna jed-

nak zaprotestowała przeciwko temu, wyrażając chęć udania się przedtem do kościoła, by ślub odbył się natychmiast. Życzeniu rannej stało się zadość.

Przewiązano ranę i karetą odwieziono Genowefę do kościoła. Ceremonia została przyspieszona, gdyż nieszczęśliwa dziewczyna była nawpół przytomna z powodu upływu krwi. Zanim dojechano do domu po ślubie straciła zupełnie przytomność.

Zawezwano pogotowie kasy chorych, którego lekarz stwierdził ciężką ranę w okolicy łopatek. Po udzieleniu pierwszej pomocy na życzenie rodziny pozostawił ją w domu pod opieką rodziców.

Za zbiegłym Feliksem Waszko policja wdrożyła energiczne poszukiwania, w celu aresztowania go za usiłowanie zabójstwa (p)

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili Genowefa Waszko została wieczorem przewieziona w stanie budzącym bardzo poważne obawy do szpitala Poznańskich.

Pod kołami tramwaju

W dniu wczorajszym wydarzył się nieszczęśliwy wypadek przy ulicy Przejazd pomiędzy Wodną a Przedzalaną. Niejaki Franciszek Darnikowski, mieszkaniec wsi Bętków powiatu Brzezińskiego, przechodząc przez jezdnię potknął się i wpadł pod nadjeżdżający tramwaj linii 14. Dzięki przytomności umysłu motorniczego, który w momencie niemal zahamował wagon wypadek nie pociągnął za sobą tragiczniejszych następstw. Darnikowski uległ złamaniu lewej nogi.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł ofiarę własną nieostrożności w stronę dość ciężkim do szpitala im. małż. Poznańskich.

Kawalerska jazda szoferów

W dniu wczorajszym 11-letni Luzer Sztajer zam. przy ul. Brzezińskiej 42, przechodząc przez jezdnię przy tejże ulicy na echany został przez auto ŁD Nr. 80205, — prowadzony przez szofera Józefa Mroza zam. przy ul. Gdańskiej 170 ulegając ogólnym potłuczeniom ciała. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu chłopcu pierwszej pomocy przewiózł go do domu.

Nieostrożnemu szoferowi spisa no protokół.

Aparaty
typu RATHE - RADJO
komis—sprzedaż
E. EPSTEIN, Narutowicza 18

Co usłyszymy dziś przez radio?

Radioamatorzy!
Kondensator oryginalny „Förg“ 500 cm. z precyzerem wraz ze skalą
Kosztu e Tylko
Zł. 24.— 376-2
Inż. J. REICHER i S-ka
Piotrkowska 142, tel. 15-57

Warszawa, (1111 mtr.) —
10.15. Transmisja nabożeństwa z katedry w Katowicach.
12.10—14.00. Transmisja z Katowic. Uroczyste otwarcie stacji katowickiej. Przemówienia inauguracyjne. Hymn narodowy w wykonaniu orkiestry 73 p.p. pod dyr. kapt. Doroczyńskiego, oraz utwory w wyk. chóru męskiego „Echo“.
14.40—15.00. Transmisja z Katowic. Odczyt p. t. „Polskie niebo“ — wygł. dyr. Julian Falat.
15.00—15.15. Transmisja z Katowic. Komunikat Polsk. zw. zrzeszeń gospod. woj. śląskiego — wygł. prezes inż. Stanisław Grablański.
15.15. Koncert popołudniowy z Filharmonii warszawskiej w wykonaniu orkiestry filharmonicznej pod dyr. Grzegorz Fitełberga oraz pianistów: Leopolda Münzera, Franciszka Osborna, Ericha Riebensahma i Leopolda Szpinalskiego.
18.05—18.30. Transmisja z Katowic. Odczyt p. t. „Śląskie górnictwo węglowe“ — wygł. inż. Roman Rieger.
18.45—19.10. Transmisja z Katowic. Odczyt p. t. „Śląsk w życiu gospodarczym w Polsce“ — wygł. inż. Wacław Olszewicz.

19.20—19.30. Transmisja z Katowic. Przemówienie prezesa tow. przyjaciół teatru w Katowicach p. wizytatora Miedniaka.
19.30. Transmisja z opery katowickiej. „Halka“ Moniuszki.
22.30—23.30. Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Atlantic“ w Katowicach.
Dawentry Exp. (491,8)
22.00 — Muzyka hiszpańska (M. in. Symfonia sewilska Turiny, Pieśń Da Falla etc.)
Londyn (361,4) i Dawentry (1604 —
22.05 — Koncert symfoniczny (M. in. Sonata wiolonczelowa Corelliego, Poemat „W stepach Azji“ Borodina, Suita Da Falla).
Hilversum (1940) —
20.50 — Koncert (M. in. Concerto grosso Nr. 8 Händla, Sonata skrzypcowa Tartinięgo, Symfonia C-dur Bocche riego).
Rzym (450) —
20.45 — Fragmenty z operetki Valenta „Grenadierzy“.
Wiedeń (517,2) —
11.00 — Koncert (M. in. Koncert wiolonczelowy Saint-Saensa, Poematy symfoniczne: „Kolowrotek Omfalii“ Saint-Saensa i „Les Preludes“ Liszta).
19.00 — Kwartety smyczkowe: — Schmidta A-dur i Beethovena op. 18, nr. 2 (Wykona kwartet Buxbauma).
Brno (441,2) —
11.00—13.00 — Poranek sztuki polskiej.
Frankfurt (428,6) —
17.00 — Utwory Mozarta (zm. 5.12 1791 r.): Uwertura do „Fletu zaczarowanego“, Koncert na flet i harcie, Symfonia C-dur.
20.00 — Wieczór wiedeński (Josma Selim i Ralph Benatzky).
Hamburg (394,7) —
19.25 — Opera Mozarta „Flet zaczarowany“.

Udzielanie koncesji

ociemniałym inwalidom wojennym

Jak się dowiadujemy z izby skarbowej łódzkiej dep. akcyz i monopolów polecił jej, by niezwłocznie weszła w kontakt z wojewódzkim zarządem inwalidów wojennych, celem ustalenia ile odnośny zarząd liczy członków ociemniałych, którzy żadnej koncesji jeszcze nie otrzymali. O ilości wolnych do nadania koncesji należy zawiadomić wojewódzki zarząd inwalidów i wezwać do spowodowa-

nia, aby ociemniałym kandydaci na koncesje te wnieśli do Izby odpowiednio udokumentowane podania które należy załatwić jaknajszybciej i do dnia 15 grudnia rb donieść do min. skarbu ile koncesji i którym ociemniałym inwalidom nadano je na skutek niniejszego rozporządzenia.

„Odeon“ „Corso“

Wyświetlana w kino - teatrach „Odeon“ i „Corso“ komedia p. t. „Gwaltu, co się dzieje z Harold Lloydem“ w roli głównej jest jedyną w swoim rodzaju i śmiało można rzec, że jest najlepszą z dotychczas wyświetlanych na łódzkich ekranach.

Harold Lloyd bawił publiczność jak nigdy. Swym niefrasobliwym humorem pobudzał publiczność do bezustannego śmiechu. Całość jest pierwszorzędnej jakości. Harold Lloyd tym obrazem dowiódł jeszcze raz wszystkim kinomanom, że jest pierwszorzędnym komikiem, któremu się nikt nie może równać.

Nad program doskonała dwukrotowa komedia amerykańska. Ilustracja muzyczna pod batutą p. Pietruszki jak zwykle dobra.

ORTOPEDA
Dr. SCHMORAK
b. długoletni asystent Uniwersyteckiego Inst. Ortopedycz. prof. Lorenza i prof. Sritzy w Wiedniu
przeniósł się do Warszawy i przyjmuje od 6—7 po poł.
Zielna 12. Tel. 162-80.

Ostatnia Nowość

w radiotechnice!
Odbiorniki Lampowe
na prąd zmienny (miejski) — (akumulator i baterje anodowe zbędne)
wyrobu
P. T. R.
poleca
„Polskie Towarzystwo Radiotechniczne“ S. A.
w Warszawie.
Wyłączna reprezentacja na Województwo Łódzkie
B. T.-H. „ENERGJA“
Sp. z o. odp.
Piotrkowska 56.
Cenniki i kosztorysy—gratis

GRAND KINO
Oziś i dni następnych!

Potężna (popca walk i rożog!)
W roli głównej:
Polski Rudolf Valentino —
IGO SYM
przy współudziale wielkiej tragiczki:
Dagny SERVAES
i głośnych artystów ekranu:
Karola WOLLA i H. MARRA

„Spowiedź Kapelana“
W obrazie tym przedstawione są sceny walk na froncie rosyjsko-austrjackim, gdzie z jednej strony walczyła armja Brusilowa z drugiej Mackensena!

Gustaw Zmigryder

Ossolińskich 2

M-me Henriette

Mazowiecka 6

przybywają do Łodzi 5-go grudnia

GRAND-HOTEL (Pok. 204-205).



ADOLF BOKSLEITNER i S-ka

Sp. z ogr. odp.
Piotrkowska 149

nadeszły świeże transporty

Botów i Kaloszy: „Tretorn“, „Macintosh“, „Viskafors“, „Pepege“
i innych fabryk.

Ceny niskie! -- Damskie boty „Tretorn“ od zł. 30.-

Zakład Krawiecki

Gelassen i Kazimierski

Łódź, Piotrkowska 114, telefon 28-63.

Na składzie wielki wybór materiałów angielskich i bielskich w najlepszych gatunkach, jak:

FINTEX Sportex, Tritwist, Burberrys LTD.
Bogaty wybór futer. 

„ADELFRÈRES”

Piotrowska 65.

Otwarcie we wtorek
dn. 6 b. m.

Wielki wybór:

**Koronek
Jedwabi
Pończoch**

Wyrobów dziecięcych
guzików, wstążek i innych nowości sezonowych.

Piotrkowska 100
zupelna

Likwidacja

Najlepsza okazja do
zakupów świątecznych

**Wyprzedaż
do ostatniej sztuki**

Przyjdźcie
i podziwiajcie!

Ceny od 25-50% taniej

Wielki zapas resztek
bajecznie tanio

JULJUSZ ROZNER
ul. Piotrkowska 100

Ważne dla Pań!!!

Niniejszym zawiadamiam Sz. Panie, iż był
pracownik firmy HOŁODYNIAK

p. STANISŁAW

po powrocie z Krynicy pracuje obecnie w moim
ZAKŁADZIE przy ul. NARUTOWICZA Nr. 9.
farbuje włosy najnowszą metodą we wszystkich
kolorach i odcieniach L'oreale Henne.
Ondulacja wodna-Manicure.
Salon męski prowadzony jest przez pier-
wszorządnych fachowców.

Polecając się łaskawym względem, kreślę się
z szacunkiem **JAN SOBOLEWSKI.**



Zakład Krawiecki

Mordkiewicz i Czapnik

Łódź, Piotrkowska 117, tel. 63-77.

Niniejszym komunikujemy P. T. Klijehteli, że nadszedł

Sportex oraz inne najmodniejsze

MATERJAŁY ANGIELSKIE

Mechaniczna Szlifiernia Szkła
i FABRYKA LUSTER 5605

p. l.

„SZLIF” Kilińskiego 77
TEL. 58-37.

poleca w wielkim wyborze trema, toalety, lustra
ścienne, stołowe w niklowych i drewnianych opra-
wach. Szyby do samochodów i dorożek.

Przyjmuje się do grawirowania wszelkie Krysz-
tały stołowe i szkiełka dla zegarmistrzów.

CENY KONKURENCYJNE. Wykonanie pierwszorzędne.



Podatek przemysłowy Wielka ankieta „Głosu Polskiego” Opinia Stowarzyszenia Kupców m. Łodzi

Z kolei w ankiecie „Głosu Polskiego” w sprawie wad i projektów zmiany w ustawie przemysłowej wypowiada się Stowarzyszenie Kupców m. Łodzi (Piotrkowska 73) jak następuje:

Przed wojną państwa konstruując swój system podatkowy, unikały bezpośredniego atakowania obrotu gospodarczego. Charakterystyczny chaos, który się wkład do pojęć o skarbowości oraz zwiększone potrzeby krajowe po wojnie spowodowały oślądlenie od tej reguły i sprowadzenie podatku przemysłowego od obrotu, zajmującego wybitne miejsce w budżetach przychodowych tych państw. (W Polsce przeszło 10 proc.).

Istota tego podatku, już z punktu widzenia ekonomiczno finansowego zasługuje na potępienie z tego przedewszystkiem powodu, że rośnie on w fazach sprzedaży lub przerobu towarów lawinowo, wskutek czego staje się konsumpcyjnym podatkiem w najgorszym tego słowa znaczeniu.

Musimy podkreślić, jak ważnym czynnikiem jest sprawiedliwość w polityce podatkowej. Tylko równomierny rozkład ciężarów podatkowych na wszystkie sfery gospodarcze może dać państwu i stworzyć moralność podatkową.

A jak się przedstawia ta sprawiedliwość w naszym systemie podatkowym, a w szczególności przy podatku przemysłowym?

Rolnictwo dzięki znakomitej obronie swych przedstawicieli i posiadanej większości w sejmie, zostało całkowicie zwolnione od podatku przemysłowego.

Łagodnie opodatkowany przemysł ma możliwość uwzględnienia podatku przemysłowego przy sporządzaniu kalkulacji na wyprodukowane towary.

Natomiast handel ugina się pod ciężarem podatku przemysłowego i innych, które przekraczają i nadwyrężają siłę płatniczą płatników, niszcząc ich warsztaty pracy.

To też zaraz po wprowadzeniu tej ustawy organizacje kupieckie wskazywały czynnikiem miarodajnym na niebezpieczeństwo, grożące egzystencji kupiectwa.

Jest zupełnie zrozumiałe, że w czasach pierwszego budżetu, jako tako zrównoważonego, jak go pięknie i optymistycznie nazwano „budżetem rodzących się nadziei” niestety o całkowitem zniesieniu tego inflacyjnego podatku mowy być nie może, a to z tego powodu, iż stał się on siłą rzeczy integralną częścią przychodowego działu budżetu. Podatek zatem od obrotu jest złem koniecznym i jak z każdym złem koniecznym trzeba się przynajmniej do pewnego czasu liczyć i szukać takich dróg i sposobów, by zło to jaknajmniej szkód wyrządzało.

Twierdzimy, że podatek przemysłowy od obrotu winien być pobierany raz jeden i to u źródła, a mianowicie od towarów krajowych u producenta a od towarów zagranicznych u importera.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że podatek obrotowy jest podatkiem wybitnie pośrednim, a odnośny przemysłowiec lub kupiec występuje jedynie w roli inkasenta tego podatku, który następnie

wpląca do kasy skarbowej, bynajmniej nie mając obowiązku płacenia go z własnych funduszy. Podatek obrotowy przeto, jako podatek pośredni może być przerzucany na nabywcę, względnie konsumenta i kalkulowany w cenie towaru.

W dotychczasowym systemie wymiany dóbr, w którym dobra te drogą od producenta do konsumenta przechodzą za pośrednictwem dwu lub trzech pośredników, każde takie ogniwo podraża cenę towaru o wysokość stawki podatkowej.

Nie musimy zaznaczać, jak znacznie ta konstrukcja pobierania podatku obrotowego, t. zw. „phasensteuer”, t. j. od każdej transakcji i od każdego obrotu towar podraża i wprowadza nierównomierność obciążenia, uzależnionego od tego, ile rąk dany towar przeszedł.

Jeżeli sobie uprzytomnimy te wszystkie ujemne strony panującego systemu, utrudnienia, a nie rzadko szykany, niezrozumienie interesu gospodarczego państwa itp. jakie wiążą się, iż jedyną możliwą konstrukcją utrzymania podatku obrotowego może być ta, by podatek stał się integralną częścią ceny, uwzględnionej w kalkulacji wyprodukowanego towaru, względnie sprowadzonego z zagranicy produktu.

Pobieranie podatku u źródła z zastosowaniem odpowiednich stawek, opartych na danych statystycznych, o obrocie towarowym wewnątrz kraju, i o ilości towarów importowanych, zapewni skarbowi państwa wpływy dotychczasowe, da możliwość ściślejszego prelimitowania z góry wpływów z tego źródła, ułatwi ogromnie kontrolę i ściąganie podatku, ograniczy do minimum kosztą kontroli i egzekucji, a co zatem idzie zmniejszy wydatnie personel urzędniczy. Tęsamem okazują się płonniemi obawy przemysłu i niezrozumiałem zastrzeżenie jego poczynione w tym kierunku.

Nie jesteśmy wcale za obciążeniem producenta i importera zbyt wysoką stawką podatku przemysłowego lecz sądzimy, że w razie niefortunnych wpływów w stosunku do prelimitowanej kwoty w budżecie, należałoby różnicę uzyskać przez odpowiednią rozbudowę podatku dochodowego, jako jedynego racjonalnego podatku.

W naszym systemie wymiany dóbr przemysł pomimo strat wojennych, inflacyjnych i t. p. zajmuje w stosunku do handlu pod względem kapitału stanowisko co najmniej dominujące. Uwzględnienie zatem w kalkulacji przemysłowca x-procentowego podatku obrotowego będzie łatwiej do przeprowadzenia, niż dziś, gdy niejednokrotnie finansowo słaby kupiec otrzymuje pokrycie za sprzedany towar w formie 4 do 6 miesięcznych weksli. Podatek musi płacić gotówką, a nie korzystając z żadnych kredytów w instytucjach bankowych zmuszony jest uciekać się do ulicznego dyskonta o niewspółmiernych stopach procentowych, lub sprzedawać towary ze stratą, bez uwzględnienia w kalkulacji podatku obrotowego, przez co w konsekwencji narusza swoją substancję majątkową. Ten stan rzeczy nie leży w interesie przemysłu, nie mówiąc już o tem, że tego rodzaju transakcje uskuteczniające, jak gdyby z nożem na gardle osłabiają pozycję przemysłu przy ustalaniu cen. Natomiast przemysł, aczkolwiek również otrzymuje od swych odbiorców pokrycie wekslowe, posiada znaczne i tanie kredyty.

Z tych względów kupiectwo uznaje racjonalność wniosku, co do opłacania podatku obrotowego weksłami, składanymi na specjalne konto starbu w Banku Gospodar-

stwa Krajowego lub t. p. Równocześnie w procesie uszlachetnienia towaru, obciążenie podatkiem każdego obrotu działa ujemnie, bo każdemu stadium uszlachetnienia towarzyszy jakiś obrót. Im bardziej przychodzi do Polski artykuł przerobiony, tem jest do dzisiaj podatkowo korzystniejsi, im bardziej wychodzi obrabiony, tem niekorzystniejsi.

Do czasu przeprowadzenia powyższej zasady w sposobie pobierania podatku od obrotu, należałoby bezwzględnie urzeczywistnić następujące postulaty:

- 1) Obniżyć stawki podatkowe we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, a to do 1 proc. dla handlu detalicznego i drobnego i 1/2 proc. dla handlu hurtowego, przy równoczesnym zupełnym zwolnieniu od podatku obrotów artykułami pierwszej potrzeby i surowcami, niezbędnymi do wyrobu produktów krajowych, jak bawełna, wełna, przedza, odpadki bawełniane i wełniane, szmaty, skrawki, chemikalja i półprodukty niezbędne dla krajowego przemysłu. Zmniejszenie stawek podatkowych, jak wynika z doświadczeń uzyskanych w ubiegłych latach przyniesie zwiększone wpływy tego podatku, gdyż znaczna liczba płatników rozpocznie prowadzenie ksiąg handlowych. (Vide Niemcy, gdzie po obniżeniu stawki podatkowej do 0.6 proc. wpływy wydatnie się wzmożyły, jednocześnie i ilość tych, którzy oświadczyli gotowość przedstawienia ksiąg handlowych do kontroli).
- 2) Stawka podatkowa dla handlu komisowego winna być niższa. Za komisową uważaną być winna sprzedaż komisowa towarów na rachunek firm, nieopłacających podatku przemysłowego, o ile przedmiotem komisju będą towary niewyrabiane w kraju i surowce niezbędne dla przemysłu krajowego. W ten sposób przedstawiciel firm zagranicznych, będący kredyto dawcą będzie mógł utrzymywać składy konsygnacyjne i inkasować należności dla swoich firm.
- 3) Przepis, ustalający stopę jednego procentu dla tych wyrobów, które są przez wytwórcę sprzedawane bezpośrednio innym przedsiębiorstwom przemysłowym musi mieć zastosowanie również przy sprzedaży ich odbiorcom, tj. kupcom. Wyeliminowanie pośrednictwa, o które

władzom centralnym prawdopodobnie chodziło jest niedopomyślenia. Przedsiębiorcy nie mają możności zaspokojenia liczących, małych zapotrzebowań drobnego przemysłu, ani chęci ponoszenia obliża z tytułu otrzymanego pokrycia wekslowego, ani wreszcie docierać do wszystkich licznych przetwórców, znających drogę tylko do handlarzy. Z tych względów uważamy za konieczne i niezmiernie ważne, by sprawa produktów objęta została osobnym przepisem.

- 4) Co się tyczy sposobu pobierania podatku, to uważamy, że przepis art. 56 ustawy o pod. przem., odnoszący się do przedsiębiorstw handlowych i zajęć przemysłowych I i II kategorii oraz przemysłowych I do V kategorii, a prowadzących prawidłowe księgi handlowe, stanowi karę za prowadzenie ksiąg, te bowiem przedsiębiorstwa są obowiązane do miesięcznych wpląt, gdy wszystkie inne opłacają zaliczki kwartalnie.
- 5) W wypadku, gdy sprzedany towar nie został zapłacony transakcję takie muszą być uznane za wyłączone z podstaw opodatkowania.
- 6) Co się tyczy klasyfikacji świadectw przemysłowych, to do czasu zupełnego ich skasowania należy opłaty uiszczane traktować, jako zaliczkę na podatek obrotowy. W każdym razie należy wprowadzić dodatkowe kategorie świadectw przemysłowych dla przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, a przedewszystkiem poddać rewizji spis artykułów, które przy drobnej sprzedaży wymagają świadectwa II kategorii handlowej.
- 7) Odsetki za zwłokę winny być obniżone do wysokości odsetek prawnych, koszta egzekucyjne pobierane jedynie za sporządzenie zajęcia nie powinny przekraczać żadną miarą 1 proc.
- 8) Ustawą przewidziany termin zalewania wnoszonych odwołań powinien być zmniejszony, z równoczesną zmianą art. 89 ust. ost., by tenże nie był tylko przepisem na papierze.

To są narazie postulaty, które wysuwa kupiectwo, celem zmniejszenia zła, związanego z istnieniem podatku obrotowego. Podatek ten, jako szkodliwy oby jaknajprędzej wykreślony został z liczby podatków.

Brak gotówki w Turcji

W tych dniach parlamentowi tureckiemu przedłożony został preliminarz budżetowy na rok gospodarczy 1928-9. Zarówno dochody, jak i wydatki państwowe prelimitowane są kwotą 200 milj. funtów tureckich. Turcja może wprowadzić ze spokojem spogodać na swój rozwój gospodarczy, ale nie wolno jej zapominać o pewnych trudnościach i komplikacjach. Jedną z takich komplikacji, która z łatwością może wstrzymać pomyślny rozwój gospodarczy kraju, jest panujący na rynkach wewnętrznych brak pieniędzy. W obiegu znajduje się około 150.000.000 funtów papierowych, które w swoim czasie wydane zostały, celem pokrycia deficytów, pochodzących jeszcze z wojny światowej. Widzimy więc, że de facto Turcja rozporządza daleko mniejszą ilością pieniędzy, niż wynosi normalny budżet. Zaznaczyć wypada, że Turcja jest jednym z niewielu państw, które pomimo czynnego udziału w wojnie światowej i pomimo poniesionej klęski od roku 1918 nie zaciągały pożyczek. Turcja nie ściagała też nigdy dodatków majątkowych i nie rozpiływała pożyczek wewnętrznych. Wobec tego funt turecki nie ulegał zbyt wielkim wahaniom kursu i nigdy nie zachodziła potrzeba nadmiernego drukowania banknotów. Obecnie z tego powodu Turcja przeżywa ostry kryzys pieniężny, ujawniający się w braku gotówki.

KINO TEATR
CZARY

Dzisiaj i dni następnych!
Czerwone światło
(Pociąg miliardów)
W roli głównej,
Reymond Griffith
i Marja Prevost
Dramat w 10 akt.
Nad program: Nad program:
Komedia amerykańska
w 2 aktach.
Dzisiaj i jutro początek o godz. 1 i 1/2 po poł. — Na 1-szym seansie, wszystkie miejsca po 75 g.

Ostatnie słowo techniki
to **NEUTRODYNA**
P. T. R.
„ENERGJA”, Łódź
Piotrkowska 56.

Dr. med.
A. Witoński
choroby serca i płuc
przeprowadził się
na ul. Piotrkowska 80.
Przyjmuje od 5-7 pp.

Ferro-Elektricum
Sp. z ogr. ogra.
ŁÓDZ, Piotrkowska 123,
tel. nr. 11-69 i 51-29.
Tanie źródło zakupu
żarówek
odkurzaczy
motorów
i materiałów elektrotechnicznych.



**NIM
KUPISZ
SAMOCHÓD
SPRÓBUJ
CHRYSLER'A**

Generalne zastępstwo na Województwo Łódzkie
BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE
Inż. M. i J. POZNAŃSCY,
Łódź, ul. Piotrkowska 99, tel. 23-20.
Najnowsze modele na rok 1928 stale na składzie.

Świat handlu

SPRZEDAŻ MAJATKU CARSKIEGO NA KRYMIE.

Z Moskwy donoszą: Zarząd „Głównauki“ zwrócił się do sołtysa komisarzy ludowych z wnioskiem o zarządzenie likwidacji majątku dworu carskiego w Liwadji, nie posiadającego rzekomo wartości historycznej. Pieniądze uzyskane ze sprzedaży majątku carskiego, mają być przeznaczone na remont zabudowań historycznych Krymu.

POŻYCZKA ANGIELSKA DLA RUMUNJI.

Pewne angielskie konsorcjum finansowe złożyło Rumunii za pośrednictwem jednego z banków budapeszteńskich ofertę pożyczkową. Oferta ta przesłana została już do ministerstwa skarbu, które w tej sprawie wydać ma swą opinię. W akcji pożyczkowej bierze udział między innymi Bank angielsko-węgierski.

WYSTAWA PRZEMYSŁOWO-TECHNICZNA W PARYŻU.

Dnia 15 grudnia r. b. otwarta zostanie w paryskim „Grand Palais“ pierwsza wystawa „Nauki i sztuki“. Na wystawie tej znajdować się będą ekspozycje wyrobów mechanicznych, optycznych, chemicznych i t. d. Między innymi zainstalowany będzie na wystawie specjalny ateliera kinematograficzny, gdzie wyświetlany będzie film mówiący i t. d.

IMPORT MASZYN TEKSTYLNICH DO JUGOSŁAWII.

Z Białogrodu donoszą: Jugosłowiański przemysł włókienniczy wykazuje w ostatnich czasach stały rozwój. Świadczy o tym nie tylko stałe podnoszenie się produkcji, ale i statystyka, dotycząca importu maszyn tekstylnych do królestwa S. H. S. Według oficjalnych danych statystycznych powiększył się w roku bieżącym dowóz maszyn włókienniczych do Jugosławii o 258,000 klg., wartości 13,400 milj. dynarów. Jednocześnie zmniejsza się systematycznie import produktów zagranicznego przemysłu tekstylnego.

Dostawy sukna dla armji

Wszystkie zamówienia otrzyma Bielsk i Białystok

Przemysłowcy łódzcy całkowicie wycofali się z przetargu

W środę, dnia 30 listopada r. b. w Ministerstwie Spraw Wojskowych w Warszawie odbył się przetarg na dostawę 300 tys. metrów sukna mundurowego khaki, oraz 150 tys. metrów sukna na płaszcz dla armji. Oferty złożyło 37 firm, z tego 3 czy 4 przemysłowców łódzkich, resztę fabryki z Białegostoku i Bielska.

Ceny w ofertach na sukno mundurowe wahały się od 19.50 do 20 zł. za metr, i to zarówno w ofertach bielskich, jak i łódzkich. Jedną tylko firmą w Bielsku złożyła ofertę na całą ilość po niebywale niskiej cenie 17.44 gr. za metr sukna mundurowego, i 19.80 za metr sukna na płaszcz. Widząc to Białystok zeszedł jeszcze niżej i zaoferował sukno mundurowe po 15—16 zł. za metr! Uważając, że tak niskie ceny są nierealne, i że chcąc odpowiedzieć wymaganiom intendencji wojskowej, trzeba było oddać towar znacznie niżej ceny kosztu, przemysłowcy łódzcy do przetargu, który się odbył nazajutrz nie stanęli i w ten sposób zrezygnowali całkowicie z dostaw sukna dla wojska. Przetarg odbył się tylko między firmami białostockimi i bielskimi. Należy zaznaczyć, że firmy bielskie podały ceny równe mniej więcej cenom łódzkim, z wyjątkiem fabrykanta bielskiego Wolfa, który od razu wystąpił z cenami, urągającymi wszelkim zasadom kupieckiej kalkulacji.

Znane są już Łodzi przetargi na dostawę sukna wojskowego, które zazwyczaj kończą się całkowitemu pominięciem naszego przemysłu, na korzyść bielskiego lub białostockiego.

Nawet wówczas, gdy dla naszego przemysłu wełnianego dostawy rządne były jedynym ratunkiem przed ruiną, w okresie wielkiego kryzysu, Łódź wychodziła zawsze pokrzywdzona.

Na ostatnim przetargu powtórzyła się ta sama historia. Czyżby produkcja łódzka była rzeczywiście droższą i czy nie byłaby w stanie konkurować co do cen z fabrykami bielskimi i białostockimi. Bynajmniej! Jak twierdzą fachowcy, ceny podane przez przemysłowców łódzkich były kalkulowane bez zarobku, a mimo to zostały znacznie zdystansowane. Dla ludzi znających się na rzeczy stanowi to prawdziwą zagadką. Czy rzeczywiście przemysłowcy bielscy i białostoccy mają w tem jakiś cel, aby oracować ze stratami i to bardzo poważnymi?

Dycyzja co do rozdziału dostaw zapadnie w poniedziałek. Lwią część otrzyma firma Wolf w Bielsku, resztę fabrykanci białostoccy. Nasze organizacje przemysłowe, a więc Związek przemysłu włókienniczego w państwie polskim, oraz krajowy związek przemysłu włókienniczego powinny zbadać tajemnicę „kalkulacji“ bielskich, i odpowiedzieć jasno na trapiące wszystkich pytanie, dlaczego ten sam przemysł w granicach tego samego kraju jest w stanie produkować o 13 proc. taniej?! Tembardziej że ceny są podane bez zarobku. Jeśli zaś okaże się, iż działały inne względy, organizacje wyżej wymienione obowiązane są interwenjować u czynników miarodajnych, aby zapobiec raz na zawsze krzywdzie łódzkiego przemysłu, krzywdzeniu borykającego się z klęską bezrobocia robotnika łódzkiego.

Skład węgla f. M. Plam

Do jednej z najstarszych firm trudniących się sprzedażą węgla w Łodzi, należy firma M. Plam, istniejąca w mieście naszym od lat 38 i mieszcząca się przy ul. Kolejnej nr. 2. Od kilku lat firma ta wprowadziła innowacje: dostarczając węgiel do mieszkań prywatnych, w plombowanych (pół korcowych workach). Dzięki sumiennemu wykonywaniu zleceń, oraz umiarkowanym cenom, firma cieszy się zasłużonym powodzeniem.

Koncern przedziałni bawełnianych w Stanach Zjednoczonych

Około 100 przedziałni bawełnianych w Północnej i Zachodniej Karolinie utworzyły koncern o kapitale zakładowym wynoszącym 7 i pół miliona dol.

Odezwa

Zarząd stowarzyszenia polskich kupców i przemysłowców chrześcijańskich w Łodzi zwraca się do swoich członków oraz do przedstawicieli polskiego przemysłu i handlu w Łodzi w zrozumiałym ich interesie własnym o wzięcie udziału w pierwszych łódzkich targach gwiazd kowych (ul. Al. Kościuszki 73 tel. 63-66) urządzanych przez towarzystwo propagandy rozwoju polskiego przemysłu i handlu w Warszawie.

Zarząd stow. polskich kupców i przemysłowców stwierdza, że pierwsze łódzkie targi gwiazdkowe są pożyteczną placówką dla rozwoju polskiego przemysłu i handlu i udział w nich przedewszystkiem winien zająć polski przemysł i handel.

Banknoty starej emisji

zostaną stopniowo wycofane z obiegu

W państwowych zakładach graficznych drukowane są nadal banknoty 50 i 10 złotych w drukarni zaś Banku Polskiego banknoty 20 złotowe.

Banknoty poprzedniej emisji

zostają wycofywane z obiegu i zastępowane banknotami nowej emisji w miarę wpływania do kas Banku Polskiego. Zaznaczyć należy, że banknoty 20 złotowe starej emisji zostaną całkowicie wycofane z obiegu w terminie do 1 marca 1928 roku. Bank Polski przystąpi również do drukowania nowych banknotów 100 złotych według przygotowanych już wzorów. (z)

ALBAŃSKI BANK NARODOWY

Z inicjatywy ligi narodów założony został w styczniu r. 1926 albański Bank Narodowy. Do Albanji należy 49 proc. kapitału zakładowego, reszta należy do Włoch (25 proc.), Jugosławii (10 proc.), Belgji i Szwajcarii. W marcu r. 1926 Bank Narodowy zaczął imitować banknoty po 5, 10 i 100 franków. Z końcem marca w obiegu było 2,650,000 złotych franków w banknotach Banku Narodowego. Pokrycie w kruszcu wynosi 46 proc. Bank Narodowy posiada swa siedzibę w Tiranie i filje w Draczu.

Rynek pieniężny

Dolar i akcje

Na giełdzie pieniężnej w Warszawie kursy walut obcych pozostały w dniu wczorajszym niezmiennie z wyjątkiem kursu funta szterlinga, który zwykował z 43,5 na 43,51 i trzy ósme.

Na giełdzie łódzkiej przedmiotem tranzycji były jedynie dolary notowane zł. 8.88 i jedna czwarta. W obrotach pozagiełdowych wskutek nadmiernej podaży materiału dolarowego panowała słaba tendencja dla dolara.

W Łodzi kurs prywatny wynosił zł. 8.87 w płatności 8.88,5 w oddawaniu. Bank Polski ofiaruje nadal za dol. 8.85 i 8.84 (za banknoty jedno i dwudolarowe).

Na rynku akcji ujawniała się wczoraj mocniejsza tendencja dla akcji. Na giełdzie warszawskiej wszystkie prawie akcje zwykowały „Cukier“ z 82 na 83.20 „Węgiel“ z 109 na 114, „Lilpop“ z 38.75 na 40, Starachowice z 68 na 69.75, „Zyrardów“ z 17.25 na 17.50.

Poszukiwane były dolarówki, kurs których zwykował z 64, na 64.50

Na pogiełdzie panował mocny nastrój dla akcji.

Cedula giełdy pieniężnej warszawskiej

GOTÓWKA:

Dolary —
Londyn 43.51 i trzy ósmych
Nowy Jork 8.90
Szwajcaria 172
Wiedeń 125.68
Sztokholm 240.62 i pół

AKCJE:

Bank Dyskontowy 130
Bank Zachodni 30.50—31
Bank Polski 154.75—154.90
Bank Zarobkowy 90
Bank Handlowy 123
Cukier 83.20
Węgiel 113—113.50—114
Lilpop 40
Ortwein 12.25
Pocisk 2.75—2.90—2.85
Starachowice 69.50—70.25—69.75
Zawiercie 35—35.25
Borkowski 3.85—3.90
Czersk 1.04
Nobel 43
Wysoka —

Poszukujemy firmy

która przesiedliłaby się na dogodnych warunkach z 30—50 krosnami tkackimi oraz maszynami przygotowawczymi do Jugosławii. Dobry rynek zbytu. Na miejscu budynki fabryczne z siłą napędową. Zgłoszenia sub.: „Serios 6211“ do Rudolf Mosse, Wien I. Seilerstätte 2. 41-1

Poszukuję

fabryczki lub odpowiedni lokal na stolarnię mechaniczną, ewentualnie wydzierżawię z urządzeniem. Oferty pod „Mechaniczna“ 9616—3



w lokalu Kina „Luna“

pod kierunkiem Walerego Jastrzębca.

„Precz z rozwodami!“

Wielki protest małżeński w 12 obrazach Nela, B. Hertza, Starskiego, Billy i Jastrzębca.

Udział biorą: Władysława Jaśkówna, Janina Madziarówna, Janina Orlikówna, Czesława Popielewska, Hanka Runowiecka, Benedykt Hertz, W. Jastrzębiec, Bolcio Kamiński, S. Laskowski, A. Nowosielski, S. Sielański i Cz. Skonieczny oraz zespół baletowy z primabaleriną Ireną Soboltówną i baletmistrzem Eug. Wojnarem na czele.

- 1) Kto się z kim rozwodzi?
- 2) Doktor Ralf,
- 3) Góra prasa,
- 4) Płace i wymagam,
- 5) Galeria znakomitych łodzian
- 6) Hold Łodzi,

- 7) Trzeba żyć,
- 8) Zabawka murzyńska,
- 9) Janina Madziarówna w swoim repertuarze.
- 10) Prelekacja o małżeństwie,
- 11) Parasolki,
- 12) Precz z rozwodami.

Zapowiadają: Władysława Jaśkówna i B. Hertz. | Reżyserowali: Walery Jastrzębiec i Czesław Skonieczny. | Kierownik literacki: Jerzy Nel. | Kierownik muzyczny: T. Sygietyński. | Baletmistrz: Eug. Wojnar. | Dekoracje: S. Frasiak. | Efekty świetlne: S. Oględzkiego.

Codziennie 2 przedstawienia: o godz. 7.45 i 10 wiecz. W soboty, niedziele i święta 3 przedstawienia: o g. 5.45, 7.45 i 10 w.

Lekarz-dentysta

E. Haberfeld

Andrzeja 2 tel. 35-43
Gabinet czynny 10—1 i 3—7

Teatr przyszłości Piscatora

Granice między sceną i widownią nie będą w nim istniały

(Specjalna służba korespondencyjna „Głosu Polskiego“)

Berlin w listopadzie.

Na podstawie rozmowy z Piscatorem, wybitnym nowatorem w dziedzinie teatru i jego pomocnikami z działy budowlanego, jestem w stanie podzielić się z Czytelnikami planami jego niesłychanie śmiałego teatru przyszłości.

Nasz współczesny teatr, t. zw. „teatr dworski“, z łożami, wyściełanym parterem i drewnianą galerią, jest jedynie i wyłącznie jedną z wielu form sceny. Amfiteatr świata antycznego, scena późnego okresu klasycznego, widowiska średniowiecza, scena „Meistersingerów“, scena angielska z okresu elżbietańskiego — wszystko to były przejściowe formy teatru. Reforma sceny jest

historycznie koniecznym zjawiskiem. Teatr dworski w jego dzisiejszej postaci jest konsekwencją absolutystycznej Europy. Królowie siedzieli w środkowych łożach, książęta w łożach bocznych, dwór — w parterze. Gdy skończyło się panowanie absolutyzmu, rozpoczął się podział gości teatralnych według płaconych podatków. Scena była, pod względem architektonicznym, radykalnie odseparowana od widowni, a ten wyraźny podział uwypuklał tylko typ teatru, oparty w całości na rozdzieleniu i dystansie.

Nie tylko ta struktura teatru dworskiego musiała się w końcu przeżyć, ale również zewnętrzne umieszczenie sceny. Była ona

niką i trzeźwość panują nad życiem, a teatr jest w najlepszym wypadku jednym ze sposobów przepędzania czasu.

Na ten okres załamującego się teatru dworskiego przypada wydarzenie zupełnie przypadkowe, którego konieczność historyczną wyjaśnia uczeń w przyszłości. Pewien reżyser, nazwiskiem Erwin Piscator, zainscenizował na berlińskiej „Scenie ludowej“ jedną ze sztuk teatralnych w całkiem niezwykły sposób. Dyrekcja posprzeczała się z nim, ale on znalazł przyjaciel i przejął, jako dyrektor, inny teatr, oczywiście również w stylu dworskim, aby urzeczywistnić w nim swoje plany. W swoich widowiskach stosował on w niesłychanym dotąd stopniu film: zespalał dramat mówiony z żywym obrazem; zbudował pół kuli ziemskiej na obrotowej scenie! kazał rzucać na ekran teksty, liczby statystyczne, karty geograficzne i wypadki historyczne, łączące sztukę z całokształtem rozwoju świata; zaangażował do pracy współczesnego kompozytora, który czynił wszystko, by wzmocnić podniecenie publiczności i architekta teatralnego, który twierdził o sobie, że już od lat pracuje nad zniszczeniem obrazu scenicznego. Piscator uczynił to wszystko i czyni to nadal. I oto okazało się, że dzisiejsza publiczność — nawet, gdy grane sztuki mało są warte — zostaje przez teatr wprowadzona w nastrój, który nie jest normalnym, a który przypomina nastrój greków w amfiteatrze i angiolków około 1600 roku! Zapomocą dwóch widowisk Piscator osiągnął, że Europa i Ameryka w zmięczeniu zaczęły nadstuchiwać i kalkulować: być może, iż teatr naprawdę nie jest jeszcze martwy i pogrzebany.

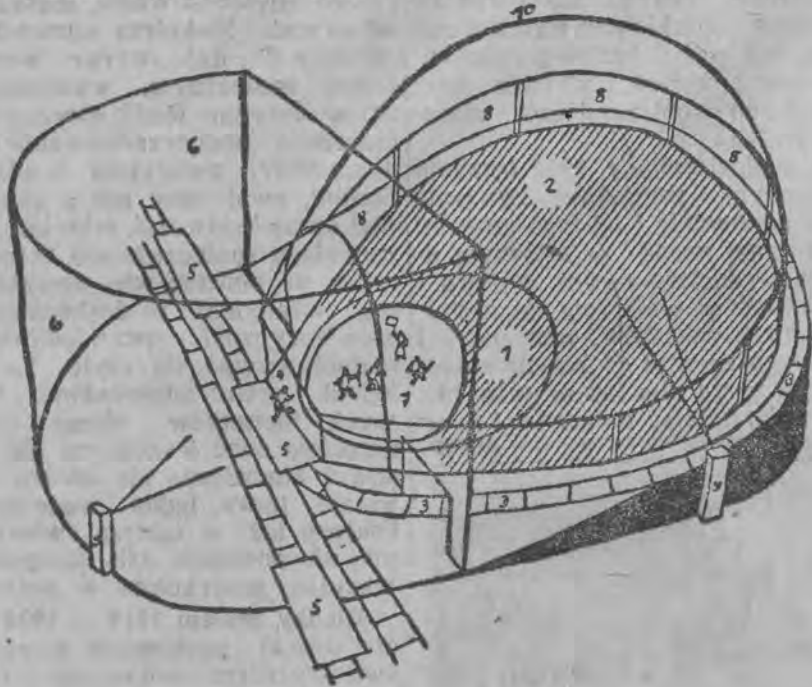
Pozostało Piscatorowi jedno: utrudniający mu pracę typ teatru dworskiego zniszczyć i konstruować nową formę sceny. Wreszcie udało mu się przy pomocy dyrektora domu budowlanego w Dessau, Gropiusa, naszkicować plan „swego“ teatru; po-

zatem udało mu się zebrać trzy miliony marek na budowę tego gmachu. Pieniądze leżą w banku poszukiwania odpowiedniego placu są w toku, a w dekoratorni obrotowego teatru Piscatora stoi już dzisiaj model teatru przyszłości.

Najprawdopodobniej misja Piscatora posiada przejściowe tylko znaczenie. Nie zmienia to jednak w niczym jej wartości. Dopiero po okresie najsilniejszych i najsłabszych środków scenicznych rozwój będzie mógł powrócić do jakiejś umiarkowanej klasycznej formy wystawy. Przedtem musi przeminąć epoka rozwydrzenia teatralnego, a Piscator jest właśnie mistrzem tej epoki.

Idea, stanowiąca podstawę reformy Piscatora, polega na tym, by przełamać ścianę, dzielącą publiczność od sceny. Parter zbudowany jest amfiteatralnie i obej-

muje z obydwóch stron okrągłą przedscenę, znajdującą się na poziomie najniższej położonego rzędu krzeseł. Ta przedscena może się zapadać i jest podziemnie połączona ze sceną główną, znajdującą się na normalnym poziomie. Scena główna może zmieniać dekoracje zapomocą czterech wózków scenicznych, podjeżdżających równoległe z tyłu wszerz sceny, lub zapomocą trzech scen obrotowych — jednej wielkiej po środku i dwóch mniejszych tarcz obrotowych, wysuniętych naprzód po obydwu stronach sceny. Możliwości, jakie wynikają z kombinacji scen obrotowych i biegnących po szynach wózków dekoracyjnych, są bardzo liczne, a całość robi wrażenie wielkiego dworca do weksłowania pociągów i lokomotyw. Przedscena, znajdująca się u stóp parteru i przezeń otoczona, nie musi być używana i jest zarezerwowana dla sztuk i scen, które powinny



Plan teatru Piscatora

1. Część parteru (obrotowa)
2. Część parteru (stała)
3. Szyny dla wózków reżyserkich
4. Otwór sceny głównej

5. Wózki reżyserko - dekoracyjne
6. Owal sceny
7. Przedscena (obrotowa)
8. Płaszczyzny filmowe
9. Przenośne reflektory

zgóry obliczona na niewiele aktów, których dekoracje zmieniały się niezmiernie w ramach narzeczian to głębokiej sceny, to samego prosenium. Przerwy, konieczne do zmieniania dekoracji, posładały towarzyskie znaczenie: poświadczone były na przywitania wzajemne w foyer.

Gdy sztuka dramatyczna zaczęła się odchyłać od podziału na akty i stworzyła, zamiast trzech lub pięciu aktów, dziesięć do dwudziestu odsłon, zaczęto umożliwiać szybką zmianę dekoracji: wynaleziono obrotową i za padającą scenę; dzięki temu stało się możliwe demonstrowanie licznych scen bez przerwy drogą obracania sceny w kierunku poziomym i pionowym.

Wyszczególnione kompromisy techniczne wystarczyły od biedy, aby przystosować teatr dworski do nowoczesnej twórczości dramatycznej; nie mogły one jednak przekroczyć faktu, że publiczność straciła kontakt z teatrem. Dramat, jeśli ma robić wrażenie, musi przede wszystkim być teatrem, a właśnie teatr, powołany do roli pośrednika, stał, jak mur, między autorem i publicznością. Ludzie chodzili do teatru, aby skosztować zabrane zakąski i czekoladki; chodzili, ponieważ mogli potem pytać innych, czy również byli; nudzono się w ciemnościach. Ze zdumieniem słuchano historii o entuzjaz-

mie starożytnej publiczności teatralnej i o tem, że za czasów Szekspira grywano bez dekoracji i przy dziennym świetle, a jednak teatr robił wstrząsające wrażenie.

Zaczęto sądzić, że współczesny człowiek nie potrzebuje teatru. Mówiono, że ma sport i kino i że to mu wystarcza; techn-

NOWOŚCI WYDAWNICZE

— Najnowsza książka Dzisiaj wa Dębickiego, pod wspólnym tytułem „Rozmowy o literaturze“, — przynosi kilkadziesiąt artykułów, dotyczących zarówno spraw zasadniczych i teoretycznych, jakoteż aktualnych, związanych z t. zw. „kryzysem literackim“ w Polsce. Między innymi autor porusza następujące sprawy: poszanowania pracy literackiej, literatury jako zawodu, poniekąd tematów literackich, atmosfery ogólnej; zasta nawia się nad kwestją upadku literatury; pisze dalej o prymitywizmie czy prostocie, o uniwersalizmie, o Akademii Literatury i Skarbie narodowym Literatury, Nauki i Sztuki; słowem, wczepia w wszystkie te tematy, o których głośno dziś na łamach pism specjalnych i dzienników. (Nakł. Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 5).

— Zaczęło wychodzić, pod redakcją prof. dr. J. Wilczyńskiego, nowe zbiorowe wydawnictwo przyrodnicze, które pod wspólnym tytułem „Biblioteka Biologiczna“ pomieszczać będzie prace: 1) o poszczególnych, najbardziej — pospoli-

tych i typowych zwierzętach lub roślinach, ich anatomii, fizjologii i bioloji; 2) o zespołach biologicznych; 3) o poszczególnych zjawiskach i teoriach biologicznych w ujęciu referatowym, krytycznym lub historycznym. „Biblioteka Biologiczna“ przeznaczona jest dla nauczycieli szkół średnich i powszechnych, dla studentów przyrodników i medyków, dla uczniów starszych klas gimnazjum, a wreszcie dla tych wszystkich z pośród wykształconej inteligencji, którzy pragnęliby swą wiedzę przyrodniczą pogłębić, ugruntować lub rozwinąć. Cechuje ją wysoki poziom naukowy, lecz przystępna i przejrzysta forma, oraz dobór i obfitość ilustracji i tablic. Dotąd wyszły następujące prace: Nr. 1. Witold Adolph: „Zaba“ podręcznik do ćwiczeń zoologicznych dla przyrodników i nauczycieli, z 83 rys. i tablicami barwnymi (cena zł. 5);

Nr. 2. Kazimierz Czerwiński: „Wypisy z zakresu teorii ewolucji (Lamarck, Darwin, Wallace), z 12 rys. (cena zł. 4); Nr. 3. Jan Bowkiewicz: „Życie wód słodkich“, z 109 rys. (cena zł. 5);

się odgrywać bezpośrednio na widowni (np. mecz bokserski). W takich wypadkach okrągła przedscena wraz z częścią parteru zostaje przesunięta o pół pełnego obrotu, tak że część publiczności siedzi tyłem do sceny i przedscena znajduje się pośrodku widowni. Ten niezwykły pomysł przesuwania widzów podczas spektaklu stwarza możliwości, o których dotąd nikt w teatrze nie marzył.

Dokoła parteru rozpostarte be-

da do wysokości pierwszego piętra płótna kinowe, obsługiwane przez ruchome kamery projekcyjne, tak że można będzie uczynić z całego teatru część kina. Na okrągłym widokregu głównej sceny i dokoła widowni filtry towarzyszące będą dramatowi słownemu. Wyobraźmy sobie, że sztuka rozgrywa się na pokładzie oceanicznego parowca; film natychmiast napelni wszystkie płótna dokoła wodą! Po za peryferią całej widowni, dokoła publiczności, od jednego końca sceny głównej do drugiego, leżą szyny, po których toczą się wózki dekoracyjno - sceniczne. Przewożą one chóry i orkiestry.

Kopuła teatru ma kształt połowy jajka, którego obcięty czub stanowi otwór sceny głównej. Ten owal sufitu podyktowały względy akustyczne; jego konstrukcja żelazna pokryta jest szklanymi płaszczyznami, co umożliwia górne oświetlenie całego gmachu.

„EKRAN I SCENA“.

„Ekran i scena“ nr. 2 pod redakcją Tadeusza Kończycyca i E. Świerczewskiego zawiera, prócz ilustracji, bardzo ciekawą treść, na którą się składają: Srebrna Salomea przed sądem Curiosa reklamy filmowej. Na odległych wyspach powstaje „Królestwo muzyki“, Warszawski salon artystyczny - polityczny. Głosy: W. Grubińskiego. S. Przędzieckiego i Czytelniczki „Ekran i Sceny“ w ankiecie „Ziemiańskie czy Italia? — Bristol czy Europejski?!“ Programy teatrów i kin, Artykuły i recenzje: E. Świerczewskiego, C. Heymanowej, K. Jankowskiego, Henada i H. Ostrowskiego.

Gdyby nawet plan Piscatora i Gropiusa uległ modyfikacji, faktem jest, że zerwali oni ostatecznie z typem teatru dworskiego. Rozgraniczenie widowni i sceny zostało przezwyteżone. Słowo, światło, film i muzyka straciły stały punkt oparcia. Uwaga widza nie jest już przykrywana do jednego miejsca; Piscator manewruje nią według potrzeby. Zmieniła on niespodziewanie punkt ciężkości i charakter widowską; zmieniła nawet geometryczne miejsce foteli. Publiczność będzie musiała zdać się na łaskę i niełaskę jego zasad dynamicznych.

Ludwik Nowicz.

ADRIAN TILGHER

Teatr włoski pod tchnieniem faszyzmu

zatrzymał się w swym płodnym rozwoju, jakby tknięty paraliżem

Faszyzm, jako zjawisko polityczne i społeczne, omawiany jest nader często i szeroko; znacznie rzadziej natomiast poddaje się bezstronnej, poważnej ocenie jego treści kulturalnej. Tem ciekawszy przeto jest doskonały artykuł wybitnego znawcy teatru włoskiego Adriana Tilghera, który poniżej podajemy; autor wykazał w nim wprawdzie zbyt wielką ostrożność w kreśleniu perspektyw przyszłości, znakomicie jednak ułatwia swymi wywodami czytelnikowi samodzielne wysnuwanie wniosków. (Redakcja).

Co stało się z pięknymi nadziejami, związanimi z myślą o naszym teatrze, co z marzeniami o jego bujnym rozwoju? Skąd wieje ów chłodny wiatr, unoszący się nad naszymi scenami i warzący w paku młode pędy, które zdawały się kryć w sobie tyle zapowiedzi rozkwitu? Przed trzema czterema laty — życie, wiara, walki, gwar wiosennych dni! Teraz — cisza, pustka, ponura szaryzna!... Co sprawiło, że łagodne powietrze majowe wyparte zostało przez mroźną burzę? — Zagadnienie to — zaiste! — zasługuje na najbardziej pełną, jasną, a zarazem zwięzłą odpowiedź.

Badając krzywą rozwoju włoskiej sztuki dramatycznej od r. 1910 do r. 1922 (rok 1910 oznacza moment, w którym dramata d'Annunzio dały wszystko, co mógł być dać, zamknął więc ten eksperyment artystyczny), musimy stwierdzić, że może ona być — bez pominięcia jakiegokolwiek ważniejszego wyjątku — scharakteryzowana trzema określeniami: jest to sztuka indywidualistyczna, pesymistyczna i irracjonalna, jako taka zaś jest wyrazem głęboko sięgającego, potężnego kryzysu wszystkich wartości moralnych i społecznych. Szybki wgląd w główne prądy dramatu włoskiego udowodni nam niezaprzeczenie słuszność tej analizy.

Teatr schyłkowców (Martini, Morselli i inni) wyrósł z tęsknoty za życiem heroicznym, tem, które opiewał d'Annunzio i bolesnego przeświadczenia, iż człowiek nie zdolny jest żyć tak pojętym życiem. Po daremnych wysiłkach, by wytrwać w nadmiernie wysokim napięciu życiowym, protagonisty dramatów tego kierunku wytrwale poszukuje schronu wśród swej rodziny, przy ognisku domowym, jedynej spokojnej przystani, otwartej przed czołem wiekiem, gnanym wichurą życia. Teatr ten jest w istocie swej kon-

serwatywny, wierny tradycjom, przez wieki uświęconym, antyrewolucyjnym. Tradycyjne wartości religijne i społeczne uznaje jednak nie dlatego, że jest przeświadczony o ich doskonałości, lecz dlatego raczej, że nie potrafił sam stworzyć nowych, doskonałszych, aczkolwiek najgoręcej ich pożąda. Tradycja, będąca dla teatru schyłkowców azylem, jest dlań zarazem klatką, więzieniem.

Teatr Benellego opiera się na przekonaniu o niezniśchalności zła: wiecznym przeznaczeniem złego jest tryumf nad dobrem, zwycięstwo dobrego jest zawsze przemijające, niepewne; rodzina, państwo, społeczeństwo nakładają kajdany na popęd wolnościowy człowieka. Panteistyczna i franciszkańska komunja z naturą, ubóstwo, przebaczenie, miłość, niesprzeciwianie się złu — oto ideał, który Sem Benelli chce zaszczeplić w sercu ludzkim, lecz ideał ten, nader wątpliwy, nieokreślony, bezkształtny, w swem uwarunkowaniu jest czysto indywidualistyczny i pesymistyczny.

Indywidualistyczne i pesymistyczne są również różnorodne kierunki, poglądy i rozpaczliwe próby, które między rokiem 1916 i 1920 napełniły scenę włoską ruchem oraz wrzawą i które nazwało Teatrem Groteski (głównym jego przedstawicielem stał się Chiarelli). Podstawą tego teatru jest bardzo prosta koncepcja życia: życie — to brudna gra potrzeb, żądź, samolubstwa, strachu i obłudy; wartości społeczne są niczem innym, jak maskami dla głupców, które mądrego — oczywiście — nie zwiada, które on, owszem, wyzyskuje bez skrępowań i wyrzutów sumienia, przejrzawszy konwencjonalne kłamstwa, niezbędne społeczeństwu.

Teatr Futurystów (za najwybitniejszego jego reprezentanta uważają Marinettiego) przeniknięty jest poczuciem, że wolności człowieka nigdy zdobyć nie zdoła; że

musi ona być zduszona w więzieniach, w których życie zamyka go i gdzie wybuchy dzikich, potężnych, a niezaspokojonych namiętności wyczerpują się w zabójczej nudzie monotomnych dni i godzin. Wezbrany krwią potok oczu, który oznacza wolność i życie, włożony jest pomiędzy dwie tamy — naukę i religię, — których zerwać nie może.

Jeśli w pokładach bogatej twórczości Seconda tkwi myśl przewodnia, pozwalająca jej przejawy sprowadzić do wspólnego mianownika, to jest nią radykalne, całkowite odrzucenie wartości społecznych i tradycyjnych, chwalebna życia, jako niekończącej się przygody, czegoś prymitywnego i niewinnego, obcego przymusowi wewnętrzny i antynomii świadomości moralnej, czegoś, co złaczone z siłami natury, wraz z niemi przepływa poza dobrem i złem, rozlewa się w bezmyślnym marzycielstwie. Bohaterem dramatu Seconda jest romantyczny włóczęga, który nie uznaje żadnego prawa, prócz swego kaprysu i pożądania.

Ten indywidualizm i pesymizm przyjmują pełne kształty, zgaszcza się i zaostrza w teatrze Pirandella, który poznanie redukuje do złudzenia każdorazowej prawdy, neguje różnicę między rzeczywistością i pozorem, znosi prze-

ciwstawność zdań, odiera możliwość przerwienia pomostu duchowego pomiędzy poszczególnymi jednostkami, a dobro i zło sprządza do subiektywnych iluzji, będących odbiciem gry naszych zmiennych celów i afektów, iluzji, znikomych, jak one. Życie według Pirandella — to (wyrażając się słowami Andrejewa) historyczny i pijany chaos: może ono wzbudzić li tylko bezgraniczną, wszechogarniającą litość dla ofiar jego szalejących fal, ofiarami zaś są wszyscy — zarówno dobrzy, jak zli, zwycięzcy, jak zwyciężeni.

Wyprowadźmy wniosek.

Z krótkiego tego przeglądu jasno wynika, że teatr włoski w ostatnich piętnastu latach wypowiedział się całkowicie w indywidualizmie, pesymizmie i irracjonalizmie. Ulubionym jego bohaterem był mały, życiowo zbankrutowany człowiek, wytwór bezwładnego społeczeństwa mieszczańskiego.

W październiku r. 1922 faszyzm wstępny zamachem utrwala swe panowanie i od tego momentu trzyma naród w żelaznym uścisku, dociera swym bojowo-politycznym wpływem do najtańszych zakątków, wszystkich i każdego zmusza do zajęcia stanowiska — za nim lub przeciw niemu: ułarzmiając najbardziej opor-

ne dziedziny życia, nie pozostawiając żadnej bez swej kontroli, przenika i do teatru, Antyindywidualizm, hierarchja, subordynacja, dyscyplina, napięcie siły, optymizm, pożądanie życia i wola do potęgi — oto aktualne hasła, kontrastowo różne od tych, którym tak długo hołdował teatr włoski. Przez pewien czas jeszcze, ulegając automatycznym odruchom, szedł on w danym kierunku; potem zatrzymał się nagle, jakby rażony paraliżem. Głęboka przyczyne tego zjawiska rozumiemy obecnie: było ono nieuniknione.

Pisarze, o których mówiliśmy, albo milczą, albo powtarzają się tak blade (np. Pirandello), że głosy ich dochodzą z tamtego — zda się — już świata. Nawet ci, którzy nie chcą przyznać się do swego zdystansowania, muszą je odczuwać. Niektórzy wprawdzie spróbowali dać wyraz wartościom społecznym, wysunętem przez faszyzm: Ratti, głosząc konieczność podporządkowania się, dyscypliny, autorytetu i wiary, Stefani, zwalczając mit o absolutnej sprawiedliwości, jako jad, zaturawający społeczeństwo, które li tylko na podstawach zewnętrznej, względnej niedoskonałości i prowizorycznej sprawiedliwości rozbudowywać się może. To są jednak próby odosobnione. Nowych kierunków niema — za wcześnie snać jeszcze na nie: w nowej atmosferze nie odrazu powstaje nowa, bujna vegetacja! Dlatego też w teatrze włoskim nikt nie postępuje dziś naprzód, a wszyscy gestykulują w próżni.

Między rokiem 1919 — 1923 teatr włoski znakomicie wypełnił swą krytyczną, negatywną i rozkładową misję. Zmieniły się czasy — ich hasła przeciwstawiły się przeszłości. Czy przemiana, dokonana rzeczywiście, odpowiada gruntownej przemianie psychicznej społeczeństwa, wykażą dalsze wydarzenia. Dla teatru włoskiego w tym warunkach nic nie jest tak potrzebne, jak lata przerwy, wyczekiwanie, obronny sen zimowy — dopóki radośnie nieokielznane życie nie wedrze się w jego podwoje wraz z łagodnymi podmuchami wiosny! Czy jest ona daleka? czy bliska? — Któż to wie?



Wystawę sztuki polskiej otwarto w tych dniach w Dreźnie

SIMON GANTILLON

„MAYA”

Prolog

(Sztuka ma być wystawiona niebawem w łódzkim Teatrze Kameralnym)

Trzy uderzenia gongu. Ciemność, w której nagle rozbliska, umieszczona na lewo nad kurtyną trójkątna czerwona latarnia z numerem 7.

W potoku białego światła z reflektora — znieruchomiła dziewczka.

Na prawo, w cieniu, stoł oparty o mur żeglarz, obserwując dziewczkę.

W chwilę potem.

Żeglarz: — Kogo oczekujesz?

Dziewka: — Ciebie... ciebie... albo kogoś innego... Kogo szukasz?

Żeglarz: — Ciebie... ciebie, albo jakąś inną...

Dziewka: — Skąd przychodzisz?

Żeglarz: (szeroki gest) — Pódróż naokoło świata... Morze...

Dziewka: — Dokąd idziesz?

Żeglarz: — Przecież... zawsze wstępuje się tutaj...

Dziewka: — To myśmy przystania, do której przybijacie...

Żeglarz: — Mniej pewną, niż pełne morze!

Dziewka: — Nie rozumiem...

Żeglarz: — Po co ci to rozumieć?

Dziewka: — I znów odjedziesz do...

Żeglarz: — Morze... Pódróż naokoło świata...

Dziewka: — Przechodząc zażycj rozkoszy...

(Po chwili).

Żeglarz: — Siennik jest jeszcze ciepły?

Dziewka: — Przechodzień przed tobą...

Żeglarz: — Przechodzień po mnie...

Dziewka: — To właśnie was przyciąga...

Żeglarz: — Może być: zapach samicy...

Dziewka: — Jedną dla wszystkich, wszystka dla każdego...

Żeglarz: — Bądź pochwalona, Venus ułaskawiona...

Dziewka: — Jak?

Żeglarz: (podnosząc twarz) — Bądź pochwalona, latarnio podczas naszych burz!

Dziewka: — Jak ty się przy-

patrujesz mojej latarni...

Żeglarz: — Przytułek nocny...

Dziewka: — ...i dzienny, i godzinny... Chodź...

(Podnosi rękę ku kurtynie. Chwila).

Żeglarz: — Czy pokój masz własny?

Dziewka: — Nawet kąta nie mam.

Żeglarz: — Czy łóżko jest twoje?

Dziewka: — Nawet nie — prześcieradło.

Żeglarz: — Czy to ciało jest twoje?

Dziewka: — Nawet nie — serce.

(Opuszcza ramiona).

Żeglarz: — Nie masz żadnej własności?

Dziewka: — Jestem własnością innych.

(Dłonie jej rozchylają się).

Żeglarz: — Więc możesz być moją?

Dziewka: — Jeśli mnie kupisz.

Żeglarz: — Jesteś zatem bez rodziny?

Dziewka: — Moją rodziną są nowi kochankowie.

Żeglarz: — Wielu?

Dziewka: — Każdy, kto chce.

Żeglarz: — Byle kto?

Dziewka: — Ponieważ oni mnie wybierają.

Żeglarz: — Nie masz wolnej ręki w wyborze?

Dziewka: — Nie.

Żeglarz: — Nie czujesz odrązy?

Dziewka: — Nie.

Żeglarz: — Nie boisz się?

Dziewka: — Nie.

Żeglarz: — Nie masz... wyrzutów?

Dziewka: — Nawet nie rozumiem...

Żeglarz: — Sst!... Bez nadziei?

Dziewka: — Tak!

Żeglarz: — Nic ci nie pozostało?

Dziewka: — Nic... Nic więcej. A ty? (Mężczyzna wzdraga się)

A ty?

Żeglarz: — Pragnienia...

Dziewka: — Bierz mnie.

Żeglarz: — Wspomnienia...

Dziewka: — Przymknij oczy.

Żeglarz: — Dreszcze...

Dziewka: — Ja je ukoję.

Żeglarz: — Tajemnice...

Dziewka: — Wystłucham je...

Żeglarz: — Cierpienia...

Dziewka: — Uśmierze je.

Żeglarz: — Sny...

Dziewka: — Przypodobnie się im.

(Mężczyzna przybliżył się do kobiety. Kładzie jej rękę na ramieniu i wpatruje się w nią głęboko).

Żeglarz: (głos zmieniony) — Widzisz ty, widzisz, są wieczory...

Dziewka: — ...Samotność...

Żeglarz: — Przytacza się statek do ust kobiecych!

Dziewka: (Podaje usta mężczyźnie, które on lekko całuje, podczas gdy ręce jego ślizgają się po jej ramieniu, aż napotyka ją dłoń kobiety).

Żeglarz: — Ach! twoje usta są takie gorące...

Dziewka: — ...od pocałunków, które im użyczasz...

Żeglarz: — ...oczy takie błyszczące...

Dziewka: — ...od błysków które na nich pozostawiasz...

Żeglarz: — Ale ręce twoje drżą...

Dziewka: — ...Jedynie od twoich dreszczy.

Żeglarz: — Jak się nazywasz?

Dziewka: — Jak sam chcesz.

Żeglarz: — Kim jesteś?

Dziewka: — Ta, którą mieć zechcesz.

(Chwila upływa).

Żeglarz: (ciągnąc dalej): — To właśnie ciebie szukałem.

Dziewka: (uchylając kurtynę) — Wejź!

(Podąża za nią. Noc na proscenium. Koniec prologu).

ZARÓWKI

Watt

MOTORY

Philips, Osram i inne.

Narutowicza 12, tel. 9-78.

Najtańsze Źródło.

od 0,5 do 100 PS.

NAKAZ

chwili: Chcesz być eleganckim wytwornym, chcesz mieć wygląd europejski?

Kupuj!!!

PALTA najmodniejsze od zł. 115.

FUTRA od zł. 225.

KAPELUSZE Habiga Borsalino

Obuwie, Krawaty, bieliznę, wiedeńską i krajową oraz wszelkie inne artykuły mody tylko u PFEFFERA, gdyż

gentleman się ubiera wyłącznie u **PFEFFERA**

Piotrkowska 111

UWAGA: Przyjmuje się weksle kupieckie od zł. 100.

Nie żeń się

bez **MEBLI** z firmy **S. SALOMONOWICZ i S-ka**
 dogodnie warunki ceny konkurencyjne.
 Narutowicza 13, tel. 37-69.

OGŁOSZENIE

Urząd Opłat Stemplowych w Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że dnia 12 grudnia 1927 r. od godz. 10 rano odbędzie się sprzedaż ruchomości pozostałych po śmierci Rozalii Fraenkel w Łodzi, przy ulicy Sienkiewicza Nr. 26. Sprzedaż będzie trwać do g. 15 i w razie potrzeby dokończona będzie w następnych dniach od godz. 10 do 15. Licytacja jako wyznaczona w drugim terminie rozpocznie się od cen zaofiarowanych.

Spis zaskewstrowanych rzeczy można przejrzeć w Urzędzie Opłat Stemplowych w Łodzi ul. Ogrodowa 28a, codziennie od godziny 9—15, a rzeczy można obejrzeć na miejscu licytacji.

Łódź, dnia 3.XII 1927 r.

Naczelnik Urzędu: J. Kordasz.

Nowoczesnych tańców

udziela dypl. nauczyciel **Henryk HENRYKOWSKI**
 w Szkole swej przy ul. Wschodniej 57, zaś prywatnie przy ul. Gdańskiej 9, tel. 66-93 w asystencji zagranicznego, wybitnego miszra pana Bruna Matha.

Lekcje w grupach i pojedynczo dla początkujących i zaawansowanych.

Architektura wnetrz

Nowoczesne urządzenia mieszkań, magazynów projekty mebli, lamp, dekoracji okien, plakatów ogłoszeń, wzorów ect. — Porady fachowe.

S. KLOZENBERG

dypl. absolwentka Wydziału Architektury przy Państw. Szkole Sztuki Stosownej we Wiedniu.
 Sienkiewicza 3/3 tel. 5-53 od godz. 10—12 i od 3—5

WIELKI WYBÓR LAMP ELEKTRYCZNYCH
 po cenach niskich poleca fabryka lamp i wyrobów z brązu **M. Burakowski**
 Piotrkowska 37. — Telefon 2-25
 Konsumentom Elektryczni na spłatę ratami miesięcznymi.

Na Gwiazdkę!



PLATERY, KRYSZTAŁY PORCELANE i t. p.
 — poleca — **M. SIEGELBERG**
 Piotrkowska 45.
 niżej cen fabrycznych! wszelkich firm

Celem tego ogłoszenia jest zwrócić uwagę na jedyne w naszym mieście źródło mebli.

MEBLE
 Wytworne! Trwałe! Dogodne warunki!
Markowicz i Nasielski
 Piotrkowska 6.

Patefony Płyty i Instrumenty muzyczne **MASZYNY**
NA RATY polecają do zycia.
KOKOSZKO i BORYSEWICZ 6-go Sierpnia 3.

Księgi handlowe wszelkiego rodzaju
 oraz **dzenniki amerykańskie**
 w różnych formatach z własnej i równocześnie na większą skalę urządzonej fabryki, poleca z gwarancją za trwałość oprawy

Fabryka Ksiąg handlowych, drukarnia, skład papieru materiałów piśmiennych i wydawnictwo kalendarzy
A. J. Ostrowski Łódź
 Piotrkowska 55. Telefon 354, 35-40

Księgi ze specjalną liniaturą, (szematy) oraz wszelkie roboty drukarskie wykonywa się w najkrótszym czasie

M. PLAM, ul. Kolejna 2 (róg Sienkiewicza) Telefon 45-51
 dostarcza w plombowanych (1/2 korcowych) workach do mieszkań **WĘGIEL**
 najlepszego gatunku oraz **DRZEWO** rąbane na podpałkę w związanych paczkach. 9704

Poleca się Sz. Klienteli **ZAKŁAD FRYZJERSKI R. Schelke**
GRAND-HOTEL Tel 35-23
SALON DAMSKI I MĘSKI Pierwszorzędne sily fachowe

Czas nagli
 Musimy opróżnić. Z tego powodu sprzedajemy wszelką garderobę, bieliznę, trykotażę, resztki, znacznie niżej ceny kosztu. Prosimy się przekonać. Okazja ta nigdy nie powróci. Spieszcie się.
H. Szmeczel i Synowie, Sp. Akc. 160.
 Piotrkowska

Zadajcie wszędzie łóżka polowe składane „Palma-Patent” za które gwarantujemy na 5 lata Stale na składzie łóżka metalowe, ameryk. stół, polowe, wózki sportowe i krzeselka dziecięce oraz materace wyscielane i miękkie. Północna 24, tel. 51-85.

Uwagze Sz. Pań!
 poleca Pracownia Sukien **A. Maszkowskiej**
 Piotrkowska 117, tel. 30-03
 na SEZON KARNAWAŁOWY wielki wybór sukien wizytowych i wieczorowych, jak również obstalunki z powierzonych materiałów. Dodatki paryskie.

Oszczędność bogaci!
 Najlepszym źródłem zakupu **M-e-b-l-i**
 jest firma **Z. Bocian**, Piotrkowska 41, w podwórzu. Na nadchodzące święta zaopatrzeni jesteśmy w wielki wybór różnych krzeseł wiedeńskich, bujaaków, taboretów pianinowych oraz urządzenia saloników.

Thea Sanne
 Piotrkowska 175, Tel. 3-44
Stołowe serwisy porcelanowe
Serwisy do kawy, herbaty
Biała porcelana
 Szkło stołowe i Kielichy, Karafki, Szklanki i t. d.
KRYSZTAŁY
 Wazony—Bombonierki — Puderniczki
 Emalja—Aluminium
Serwisy owocowe

Do akt. N 1527-1927 r. **Ogłoszenie.**
 Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Jan Rzymowski zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1050 U. P. C. ogłasza, że w dn. 9 grudnia 1927 r., od 10 r. w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 51 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Nuchema Rosenbuma i składających się mebli oszacowanych na sumę zł 450.—
 Łódź, d. 29.XI. 27 r.
 Komornik: Jan Rzymowski.

Lekarz Dentysta Olszaniecki
 przyjmuje od godz. 11—2 pp 17—8 w. Wyłącznie zabiegi chirurgiczne i usuwanie zębów.
Cegielniana 57 tel. 61-40.

Dr. med. M. GLAZER
 powrócił. ul. Zielona 6. Telefon 45-49.
Chor. skórne i weneryczne
 Przym. od 8—10. 12-2 i od 7—8 w

Sklep
 duży z urządzeniem lub bez w najlepszym punkcie miasta do odstąpienia.
 Oferty sub: „Centrum”.

Lekarz-dentysta N. Kasanba en
 — Podwa
 przyjmuje od 10 do 11 i od 4 do 6
Cegielniana 12.

UWAGA!
 Skład mój został przeniesiony z ul. Napiórkowskiego 2 na ul. **RZGOWSKĄ** i zaopatrzony w wielki wybór: śniegowców, kaloszy, kapeluszy, czapek, parasoli i różnej galanterji, wypożyczam także cylindry po cenach niskich.
G. CWAIGHAFT
 Rzgowska 1.

Biegła maszynistka
 poszukuje bezpłatnej praktyki biurowej.
 Oferty sub „J. A.” do admin. „Głosu Polskiego”, Piotrkowska 106.

KTO CHCE

TANIO I NA DOGODNYCH WARUNKACH NABYĆ
 pojedyncze i kompletne urządzenia niechaj się uda do znanej firmy
L. M. TERHELTALUB (egzyst. od 1882 r.)
12 NARUTOWICZA 12 w podwórzu
 Wielki wybór! — Własny wyrób! — Długoletnia gwarancja!

MEBLE

ZAWIADOMIENIE.

W tych dniach zostanie otworzony Skład Pończosznico-Galanteryjny p.f. „**METROPOLIS**” przy ul. Narutowicza 3, który będzie zaopatrzony w pończochy własnego wyrobu oraz innych firm.
Sprzedaż pończoch o 50 proc. taniej!!! **Sprzedaż pończoch o 50 proc. taniej!!!**

NA GWIAZDKĘ

po cenach niższych

CREPE de CHINE
 CREPE GEORGETTE
 CREPE SATIN
 CREPE METEOR
 CREPE MIRANDA
 CREPE PARURE

ATLASY
 TAFFETAS
 POPELINY
 AKSAMITY
 PLUSZE
 i t. p.

W WIELKIM WYBORZE

poleca

Bernard Kossowski
 róg Południowej

Tylko Piotrkowska 14.

TEPIENIE SZCZURÓW

rejonowo w miastach, wsiach etc. zostało z nadzwyczajnym skutkiem wypróbowane systemem Asyst. Weier. Grossa.

Fabryka chem. **SANATOR** w Bydgoszczy wyrabia wedle tego systemu preparaty pod nazwą

RATOL

Poucza w jaki sposób tępić te szkodniki, wysyła instruktorów i podejmuje się wytruwania szczerów rejonowo.

W wielu miastach jak Poznań, Bydgoszcz etc. etc. zostały zastosowane preparaty te z nadzwyczaj zadawalniającym skutkiem.

Ratol dostarczają wszystkie hurtownie. Pouczenia i porady skutecznie
Fabryka SANATOR w Bydgoszczy. 639

SKŁAD FUTER

p. f. „**ALASKA**”

19 Piotrkowska 19, tel. 62-23.

poleca

FUTRA pg. najnowszych modeli.
 Ma składzie wielki wybór **skórek**
 po cenach przystępnych.

UWAGA: Pracownia kuśnierska na miejscu przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres kuśnierski

Buchalter-Korespondent

ze znajomością języków obcych Były kierownik instytucji finansowej znający dobrze miejscowe stosunki kredytowe i handlowe poszukuje odpowiedniego stanowiska. Zgłoszenia do biura o loszeń S. Fuchs, Piotrkowska 50, pod „**KORRESPONDENT**” 9885-1

SALON

piękny w stylu renesansowym, uryty jedwabiem w bardzo dobrym stanie

okazyjnie do sprzedania

wraz z żyrandolem. Wiadomość telefon 103, p. Beme 8665-1

Dr. med. H. LAJCHTER

Konstantynowska 9 tel. 49 66

STOMATOLOG

Chor. szczęk, dziąseł, podniebienia, zębodołów. języka i t. p.
 Od 1:30-5. Niedziele i święta od 10-12

PIANISTKA

Halina Neumanówna

po powrocie z Lipska
WZNOWIŁA LEKCJE
 Zawadzka 25, II p. front
 Od 12-2 i 3-4 pp.

Niebywała okazja

Oryginalny puder francuski.
 Duże pudełko po zł. 1.50
 — poleca —

Pertumeria

„VIOLET”

Piotrkowska 83.

Potrzebny od zaraz

Krochmalnik,
Kettenschlichter

na czesankowej przędzy.
 Karolewska 38 u portiera



Przedświataczny tani tydzień!

Bielizny, wszelkiej galanterji, towarów zimowych jako to: szaliki, rękawiczki, pończochy, poolowery, getry, chustki, kołdry i t. p.

KALOSZE zimowe i ŚNIEGOWCE

Pepege i Tretorn

dziecinne od 550	śniegowce od 15,—
damskie „ 680	gabardinowe „ 22,—
męskie „ 1150	ryskie „ 24,—
	Tretorn „ 29,—

Magazyn Uniwersalny
 44 Piotrkowska 44

UWAGA: Bony szatniówki przyjmuje się jako gotówkę. 717-1



PRAWDZIWEM

pocieszeniem chorych na nerwy

jest moja niedawno wydana książeczka. Ona omawia przyczyny, pochodzenia oraz leczenie cierpień nerwowych, opierając się na wieloletnich doświadczeniach. Zupełnie bezpłatnie, kto mi napisze podług niżej zamieszczonego adresu.

Tysiące listów dziękczynnych dowodzą skuteczności tego jedynego wypróbowanego dla dobra ludzkości sposobu, opartego na żmudnej, sumiennej pracy. Kto należy do wielkiego tłumy chorych nerwowych, kto cierpi na roztrzęsanie, bojaźń przestrzeni, osłabienie pamięci, nerwowe bóle głowy, bezsenność, zaburzenia żołądkowe, nadczułość, bóle w stawach ogólne lub częściowe osłabienie ciała, lub też na inne niezliczone dolegliwości, ten powinien kazać sobie przysłać moją dodającą otuchy książkę.

Kto ją uważnie przeczyta, ten zysk auspakające zapewnienie, że istnieje jedyna prosta droga do zdrowia i radości życia. Nie zwlekajcie lecz napiszcie jeszcze dzisiaj.
Ernest Pasternack, Berlin S. O. Michaelkirchplatz Nr. 13. Oddział 270.

Place węglowe

z **BOCZNICĄ KOLEJOWĄ**
 przy st. **ŁÓDŹ-FABRYCZNA**

zajęte dotychczas przez **Łódzką Spółkę Węglową** od zaraz do wydzierżawienia. Oferty uprasza się składać do kancelarii **Adw. APTERGUTA** Łódź, Andrzejka 7, od 5-7 pp.

Znane

wydawnictwo

poszukuje stosunków z wydawnictwem lub drukarnią, posiadającymi zespół akwizytorów ogłoszeniowych w Łodzi, celem natychmiastowego wspólnego wykorzystania obiektu reklamy, którym już w wielu miastach osiągnięto świetne rezultaty i który wszędzie jest wysoce aktualny. Również odpowiedni dla gazet. 9642
Martin Senks, Katowice, ul. 3-go Maja 36.



Wytwórnia
Piecy i Kuchen
Przenośnych.
 nagrodzona na wystawie Gospod. Hygienicznej w Łodzi dużym srebrnym medalem.
„Kocminiek”
 Główna 51.

Institut de Beauté

Anna Rydel

(Diplômée de l'Université de Beauté „Cedib” Paris)

Cegielniana 19, m. 8.

Choroby skóry i włosów. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wągrów i wszelkich defektów cery. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odłuszczone. Usuwanie włosów elektrolizą. — Elektroterapia Solux. **Przyjm. od 10-ej do 8-ej wiecz.**
Ulgi dla pracujących. 9002

Dr. med. Ignacy Margolis

choroby oczu

AL. KOSCIUSZKI 13,

tel. 65-17.

przyjmuje od 12-2 i od 7-8.

Dr. Heller

Choroby skórne

i weneryczne

przeprowadził się

na **ul. Nawrot 2**

do 10 r. 1-2 i

4-8

Dla pań spec. od

godz. 4-5 po poł.

dla niezamoych

Ceny lecznic.

Dr. med. A. Mirowski

okulista

B. sekundariusz

oddz. ocznego

państw. szpitala

sw. Łazarza w

Krakowie przy-
 muje

Pomorska nr. 8

tel. 57-48.

od 11-12 oprócz

wtorków i piątków

i od 5-7 codz w

lecznicy „Na Wól-
 ce”, Piotrk. 157,

od 12:30 do 1:30.

Ceny lecznic

Dr. med. Zeligsonowa

przeprowadziła się

6-go Sierpnia 1

(róg

Piotrkowskiej)

Akuszeryja,

chor. kobiece,

weneryczne (wy-
 łącznie u kobiet)

porady dla

Kobiet

ciężarnych

11:30-1:30 i 5-5,

niedz. i święta

3-5.

tel. 48-62.

Dr. med. Zygmun

Datyner

Urolog.

Choroby nerek, pę-
 cherza i dróg mo-
 czowych.

Przyjmuje od 1-2

i od 5-8 w

Piramowicza 11

(dawn. Olgińska).

tel. 48-95.

Dr. med. Stupel

Szkolna 12

Choroby skórne,

włosów, wenerycz-
 ne i moczopłowe

leczenie światłem

(Roentgen, lampa

kwarcowa),

Elektroterapia.

Przyjmuje od 12-3

po poł. i od 6-8

wieczór.

Ceny lecznic

Dr. med. JULJUSZ

BAUM

chor. kobiece

i akuszeryja

Cegielniana 53,

tel. 65-85

przyjm. od 5-5.

W klinice

Ogrodowa 10

od 11:30-1:30 pp.

Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne

i weneryczne

Nawrot 7.

tel. 28-07.

Przyjmuje od

12-12 i od 5-5

Zabawki

w wielkim wyborze, również samochody, rowery, dreżyny, mebelki dziecięce, wózki dla lalek, mnóstwo gier towarzyskich oraz ozdoby choinkowe poleca po cenach najniższych.

UWAGA: Klinika lalek na miejscu.

„Raj Dziecięcy“

34 ul. NARUTOWICZA 34.

Memoroidy
ZNAK ANUSOL TOWAROWY
CZOPKI
Anusol
Goedecke
LECZNICZY ŚRODEK
WYPRÓBOWANY, SPROWADZAJĄCY
ULGĘ W CIERPIENIACH
WYSTRZEGAĆ SIĘ PODRABIAŃ.
PRAWDIWY TYLKO W PUDEŁKACH PŁOMBA
PRZEDSTAWICIELE
NA RZECZPOSPOLITĄ POLSKĄ
DOM HANDLOWY
ED. KOCH I W. BORMANN
WARSZAWA, UL. BODUENA N°1.

Wielka Świąteczna Wyprzedaż
Palt damskich i męskich --
Ubrań męskich i smokingów
po cenach o
50% zniżonych za gotówkę
i na spłaty od zł. 5 tygodniowo
Najnowsze fasony. Pierwszorzędne wykończenie.
Polska Samopomoc Włókiennicza
Łódź, Piotrkowska 85, w podwórzu. Telefon 64-70.

Nadeszły
Śniegowce
Tretorn szwedzkie damskie 31.00
Kwadrat ryskie „ 25.00
Gentleman „ 24.00
Pepego „ 20.00
Śniegowce dziecięce Od zł. 15.00
KALOSZE: Męskie, damskie i dziecięce
Skład śniegowców i kaloszy „FANTULIS“
w Łodzi, ul. Ogrodowa 2 (róg Nowomiejskiej)
Telefon 61-96.
Pantofle domowe filcowe Zł. 4.- para
Przyjmują się reperacje śniegowców i kaloszy



Jedynie płatki owsiane
Quaker Oats
— Idealnie oczyszczone —
są wolne od łuski drzewnej, drażniącej kisielki. Zawierają one wielkie ilości witamin odżywczych.

Przedstawicielstwo: P. GOLDBERG, Łódź, Wólczańska 65.



Nowe modele amerykańskich biurowych i podróźnych maszyn do pisania
ROYAL
są ideałem w stosunku do tego, co dotychczas w tej dziedzinie wypuszczono na rynek. Wokoło zamknięte! Estetyczny, piękny druk! Nieodciążona trwałość! Lekkie uderzenie!
Ponad 1.000.000 w użytku!
Żądacie bezpłatnej demonstracji Royala, nam kupicie inny fabrykat. Tak samo polecam moje, wypróbowanej jakości, szwedzkie arytometry „Facit“ i amerykańskie piszące „Burroughs-Portable“ maszyny do dodawania.
Najpraktyczniejsze podarki gwiazdkowe
Wyprzedaż wszelkich innych systemów maszyn do pisania po bardzo niskich cenach.
Skład maszyn do pisania, istn. od 1908 roku
ADOLF GOLDBERG
Piotrkowska 72, gm. Grand Hotelu, telefon 57-54

KOMPRESOR!
40—50 mtr sześć. na godzinę
8 atm. ciśnienia kupimy.
Wykończalnia i Farbiarnia
„LESZNO“
sp z ogr. odp.
ul. Leszno nr. 39.

Wyprzedaż przedświąteczna
Polecamy Szan. Klijehteli piecyki i kuchenki szamotowe prze-nośne za gotówkę i na raty. — Firma egzystuje od lat 24.
Łódź, Kilińskiego N° 5.
Przyjmuje wszelkie obstarunki wchodzące w zakres zdunski, piece nowe i przestawki, robotę wykonuje się solidnie.
Z poważaniem
Jan Szymański.



Zbrudzone buciki w mig się oczyszczą I przez dzień cały przesłizczcie się błyszczą Do szkoły my się nigdy nie spóźnimy Bo nasze buciki
Arbinem czystymy.

9549—4

CHOLEKINAZA
to nie tylko zioła, które leczą kamienie żółciowe, — to swoisty system lecznictwa, chorób zlej przemiany materji na tle wątroby — stworzony i stosowany przez
H. Niemojewskiego

NAPISZ DO MNIE!
Światowej sławy psycho-grafolog Szyller-Szkolnik, redaktor pisma „Swit“, opowie Ci, kim jesteś, kim być możesz? Nadesłaj charakter pisma swój, lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj imię, rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, nosz osób najbliższej rodziny. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie, jak również horoskop słynnego medium Mile Evidny. Wszystkim czyte nikom „Głosu Polskiego“ analizę wysyła się po otrzymaniu tylko 2 złotych (zamiast zł 5). Na przesyłkę załączysz znaczki pocztowe. Osobiście przyjmuję 12—7. Protokół, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stoicy. Warszawa. Psycho-Gr. folog Szyller-Szkolnik. Redakcja „Swit“, Nowowiejska 3. m. 8, róg Marzałkowskiej. S. Nintel-ze ogłoszenie wyciąć i załozyc do listy 8627—1



Bandaż „Elasta“ formuje nogi, leczy zylaki i gru-czoly.
Bindy damskie pooperacyjne, urabiające figurę i inne.
Wkładki na płaskie stopy
Suspensorja wszelkiego rodzaju dostać można w pracowni ortopedycznej
Łódź, ul. Nawrot 38-a.
Tamże usuwa się najstarsze i najbardziej zaniedbane runturv.
Firma egzystuje od r. 1886
8582—4 A. LEWINSKI.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Ryńku, Piotrkowska 294, tel. 22-89.
przy przystanku (tramw pabianickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 8-10 po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kaku, krwi, piwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada Szlote Wizyty na miescie Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Elektryzacja. Naświetlania lampa kwarцова Koentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty
W niedziele i święta do godz. 2 po poł

DR. MED. Cecylja Fokszańska
gimnastyka lecznicza, oddechowa i masaż.
Lampa kwarцова, Solux, Kąpiele świetlne i t. p.
Piotrkowska 101, tel. 30-76.
Godz. przyjęć od 11—1 4—6 pp.

Doktor H. Wołkowsky
Zachodnia 57 (Cegielniana 19)
tel. 37-70.
Choroby skórne i weneryczne. Leczenie lampą kwarцова.
Przyjmuje od godz 1—2 i od 4—8 w niedziele i święta od 11—1.
Dla pań od 4—5.30
Oddzielna poczekalnia

Dr. med. P. Markowicz
Przyjmuje
Piotrkowska 124
od 5—7; w niedz i święta od 11—1
Choroby skóry i włosów. Leczenie defektów cery, masaże, elektroterapia.
Gabinet Kosmetyczny.
Tel. 66-35. 9.00—4

Dr. med. Fózaner
Dzielnia 9
Tel. N° 23 94.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8
Leczenie lampą kwarцова
Oddzielna poczekalnia dla Pań!

Dr. med. PRYBULSKI
Choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe
Leczenie światłem (Lampa kwarцова) i promieniami Koentgena.
Przyjmuje od 9—2 i od 4—8
Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia.
Zawadzka N° 1, tel. 25—53.

Dr. H. Szumacher
choroby skórne weneryczne
przyjmuje codziennie od godz. 6—8 po poł. w medziale święta od 11—1
6-go Sierpnia 1.
Benedykta. Tel. 4-02. 67—2

Dr. med. S. Neumarx
Choroby skórne i weneryczne.
Moniuszki 5
Przyjmuje od 11—2 i od 7—8.
Panie od 3—4

Dr. med. I. BETTE
Choroby wewnętrzne i dzieci
Piotrkowska 6. tel. 44-95.
Przyjmuje od 8—11 i od 4—6 po poł.

Wielki Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek (róg Rokicińskiej).
Dojazd tramwajami 16 i 10
Od wtorku 29 do poniedziałku 5 grudnia 1927 r.
DLA DOROSŁYCH
Dramat w 10-ciu częściach
Królowa Niewolników
podług powieści Riddera Haggarda p. t. „Księżyc Izraela“
W rolach głównych:
Marja Korda i Arlette Marchal
DLA MŁODZIEŻY:
„Kaukaski Partyzant“
(Abrek Zaur)
Legenda kaukaska w 10 częściach.
Nad program: ???
W poczekalniach kina codziennie do godz. 22 audycje radiotelefoniczne

Kino Spół. Prac. Państw.
Sienkiewicza 40.
Od wtorku, dnia 29 listopada do poniedziałku wł.

Wielki wspaniały program!
Kawaler srebrnej róży
Dramat w 10 wielkich aktach
Napisał: HUGO v HOFMANSTHAL
Muzyka: RYSZARDA SZTRAUSSA
W rolach głównych:
Huguette Duflos i Jaque Catelain.

ANONS: Na przyszły tydzień.
„Demon Kobiet“
W roli głównych Greita Nissen i Norman Kerry.
Początek w dni powszednie o godz. 5,30 ostatni o 9,30.
W soboty, niedziele i święta o g. 2,50 po południu
na pierwszy seans ceny miejsc zniżone!

Najtańsze źródło pończoch

poleca pończochy, skarpetki, rękawiczki, reformy jedwabne i wełniane, bieliznę Jaegerowską i t. p., wszystko w pierwszorzędnych gatunkach po cenach fabrycznych. Najmodniejsze kolory i odcienie stale na składzie.

PIOTRKOWSKA 110. (W PODWORZU)

Artyst. Zakłady Fotograficzne

„SALON D'ART” || **„SZTUKA”**

ul. Konstantynowska Nr. 2. Zamenhofa Nr. 1.

Na czas krótki wykonują zdjęcia po cenach zniżonych.

6 pocztówek 5 zł

„MAGAZYN MEBLI”

Zjednoczonych Stolarzy i Tapicerów

Spółdz. z ogr. odp. w ŁODZI, Narutowicza 45

Posiada na składzie kompletne urządzenia mieszkań od najskromniejszych do luksusowych jako to: urządzenia pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, salonów, kuchni, meble klubowe, biurowe, zyrandole, ampie, obrazy i t. p. — jak również przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie wewnętrznej architektury.

Zarząd.

„His Master's Voice”



The Gramophone Ltd. London

Jen. Reprezent. na Polskę

Józef Weksler

rok założ. 1901

WARSZAWA, Marszałk. 132.

KRAKÓW, Florjańska 25.

LWÓW, Sykstuska 2.

te trzy słowa oznaczają na całej kuli ziemskiej szczyt technicznej doskonałości i precyzji gramofonów i płyt. Światowej sławy artyści — Paderewski, Kreisler, Heifetz, Caruso, Fleta, Szalopin, Rufo, Battistini i inni są wyłącznie dla powyższej marki zakontraktowani.

Ostatnie szlagiery taneczne. 20,000 płyt na składzie.

Demonstr. się bez przym. kupna.

Skład mój

FUTRA

przeniesiony z ul. Nowomiejskiej 27 na ulicę **Nowomiejską 5.** (sklep frontowy) tel. 46-08.

J. Opatowski.

Miód czysto pszczołny

tegoroczny, kuracyjny, najlepszej jakości wysyła za pobraniem pocztowym wraz z opakowaniem i opłatą pocztową **brutto** 5 kg. Zł. 15, 10 kg. Zł. 27, 20 kg. Zł. 55. A. Löwensohn, Tarnopol kruska 57 8646-4

TANIO! TANIO!

FUTRA wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie. **I. OPATOWSKI**, Kilińskiego 134. Tel. 54-95. Dojazd tramwajem 4, 6, 10. 7254-2

SKŁAD FUTER i Zakład Kuśnierski J. SZWAJCMAN

Narutowicza 42 (sklep frontowy) Telef. 66-31

poleca gotowe futra damskie i męskie oraz skórki pojedyncze wszelkiego rodzaju, po cenach przystępnych, na dogodnych warunkach.

Obejrzanie nie obowiązuje do kupna.

Dr. St. Bibergal

Moniuszki 11 tel. 63-22

choroby skórne i weneryczne

przyjmuje od 8-10 rano i 5-8 wiecz.

FUTRA

wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie po CENACH PRZYSTĘPNYCH polecają

B-cia F. i J. PIETRUSZKA Zielona 2 róg Piotrkowskiej, telef. 42 38

UWAGA: Pracownia kuśnierska na miejscu wykonuje wszelkie roboty kuśnierskie.

Przedświątęczny

Wielki wybór

firanek, dywanów, chodników, portjer, kap pluszowych, tjułowych i etaminowych, oraz obić meblowych, linoleum, cerat i rolet.

I. ROTENBERG, Łódź

Nowomiejska 1 (róg placu Wolności).

Dogodne warunki :: Tel. 57-10 :: Ceny fabryczne

„ELEKTRON”

ŁÓDŹ, SIENKIEWICZA 39

SPRZEDAŻ MATERIAŁÓW ELEKTROTECHNICZNYCH DO CENACH UMIARKOWANYCH



Męski zakład krawiecki

M. Chęciński

Piotrkowska 209

Poleca na sezon nadchodzący wielki wybór najmodniejszych materiałów na ubrania i palta. Również dla uczniów poleca mundurki. — Warunki dogodne, na weksle do 5-ciu miesięcy.

Wykonanie punktualne i solidne podług ostatniej mody.

OGŁOSZENIA DROBNE

NAUKA I WYCHOWANIE

STUDENT
wyższego semestru udziela lekcji i korepetycji. Przygotowanie do egzaminów Zapóźnionych metodą skróconą. Gdańska 23, m. 2, front, I piętro. 9580-3

MATURZYSTKA
łódzkiej szkoły udziela lekcji. Specjalność: korepetycja. Łaskawe zgłoszenia pod „Maturzystka” do admin. „Głosu”

STUDENT
politechniki warszawskiej poszukuje lekcji. Oferty pod „Politechnik” do „Głosu”.

UDZIELAM
lekcji gry na fortepianie. Oferty pod „Skromne wymagania” do „Głosu”

LEKCJE MUZYKI
na skrzypcach, mandolinie i gitarze, oraz teorii muzyki. Opłata niska Zielona 25, m. 24, III p. 9627-2

NIEMKA
(Reichsdeutsche) udziela konwersacji, prowadzi lekcje interesująco i zapewnia szybkie postępy. Oferty Piotrkowska 81, pierwsze piętro, front, miesz. 5. 9635-2

NIEMIECIEGO
gruntownie udzielam po cenie b. przystępnej Piotrkowska 189 m. 1, tel. 45-84 668-1

PIANINO
zagraniczne okazynie sprzedam. Główna 56, skład luster. 9607-2

SPRZEDAM
pianino w dobrym stanie czarne krzyżowe. Piotrkowska 141 m 32. 645-1

SKLEP
— filja wędlin i mięsa, z urządzeniem mieszkaniem do odstąpienia. Oferty pod „P. 4000” do „Głosu”. 9508-2

SKLEP
z pokojem sprzedam Zamenhofa 14. 9625-1

SPRZEDAM
dom przy Rzgowskiej, bez długu, wiadomość Przędzalniana 39, piwiarnia. 9626-1

Z POWODU WYJAZDU
sprzedam szafę dębową. Nawrot 25, m. 34 9458-1



Kramera
TERMOMETR

Czujesz się niezdrów
zmiierz przedewszystkiem
temperaturę ciepłomierzem
ale z ochronną marką
która gwarantuje za

dokładność, czułość i precyzyjność w wykonaniu. Prosimy zwracać uwagę na powyższą markę ochronną, gdyż w sprzedaży znajdują się również falsyfikaty.

ODDAM
chłopczyka jednomiesięcznego: szatunek, oczy niebieskie, dobrze odchowany, niechrzczonego, na własność Władomoc: Drewnoska 54, u dozorcy. 9610-w2

TAPICER-DEKORATOR
gustownie przerabia meble, zakłada tiranki, przyjmuje obstatunki na tapczany, kozetki, materace i klubowe garnitury, podług najnowszych modeli, po niskich cenach i na raty. Uwaga!!! — Tylko ulica Cegielniana 64. 50-1

ZGUBIONO
weksel z wystawienia Michała Michałka, zam. w Łodzi ul. Drewnoska 51, na zlecenie S. Tarnowskiego, płatny 30 listopada na sumę zł. 100. Weksel biniejszy unieważniam. M. Bromberg, Podrzeczna 15 640-1

ZAGINAŁ PIES
szpic duży, biały, w kagańcu. Odprowadzić lub dać znać: Orła 15, m. 1, parter. 9603-2

BIEGŁA
stenotypistka polsko-niemiecka ze znajomością języków obcych, poszukuje posady. Oferty pod „T. K. Dobra” do „Głosu”. 724-1

PRZYJMUJE SIĘ
uczenice na wykładową onduację i manicur. Konstantynowska 15. 599-1

POSZUKIWANA
wykwalifikowana wychowawczyni ze świadectwami, z 7 kl. wykształceniem do dwóch dziewczynek w wieku 8 i 6 lat Oferty do „Głosu” sub „poszukiwana” 944-1

WYKWALIFIKOWANE
falcowaczki i dziewczęta do nauki mogą się zgłosić do Drukarni Państwowej Piotrkowska Nr. 85. 658-1

WYKWALIFIKOWANA
krawcowa poszukuje pracy w domach prywatnych. Łaskawe oferty do „Głosu Polskiego” pod „L. L.” 660-1

ZDOLNA
buchalterka-masz. ze znajom. koresp. polsk. potrzebna. Szczegółowe oferty pod „P. H.” 9634-1

KUPNO I SPRZEDAŻ

AA KUPUJE
i sprzedaje różne meble, dywany, futra, maszyny do szycia. Placę najwyższe ceny. Ch. Łaźnik, Gdańska (Długa) 44, telefon 62-56. Uwaga: Za ubrania męskie placę najlepiej. 9671-3

A SYPIALNIA
na stonową kosc zlocona, garderoby, szafy, łóżka, kredensy pokojowe sprzedaje Stoarnia, Lubelska 6, przy Narutkowskiego. 9661-1

LOKALE I MIESZKANIA

MŁODE
małżeństwo poszukuje i pokoju umebłowanego lub bez. Oferty do admin. „Głosu” pod „N. 9550”. 9550-3

POKÓJ
jeden lub dwa poszukiwane na biuro, centrum, I piętro front lub podwórze parter, Łaskawe oferty sub „T.” 9579-3

DWA SŁONECZNE
elegancko urządzone pokoje z frontu na pierwszym piętrze do wynajęcia. Odpowiednie dla lekarza, adwokata lub na biuro. Narutowicza 50 od 3 — 5. 9565-3

DO ODNAJĘCIA
pokój, elegancko umebłowany, ulica Piotrkowska między ul. Przejazd i Główną, II piętro dla solidnego pana. Oferty sub „D. 180” do Administracji „Głosu Polskiego” 9632-2

POKÓJ
umebłowany dla 2 p. zaraz do wynajęcia przy ul. Piotrkowskiej, sub „Piotrkowska”. 9651-1

DONIESIENIA ROZM.

DYWANY
reperuje Tkalnia Sztuczna, Piotrkowska 92. 9588-7

ODDAM
dziecko, dziewczynkę 5 miesięczną chrzczoneą, na własność. Napiórkowskiego 8, Dziubek. 9517-5

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ?
Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prot. Sekulowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyczuają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej) stenografji, nauki nandlu, prawa, kalfigrafji pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Po ukończeniu świadectwa. Ządajcie prospektów. 9489-12

STROJENIE
fortepianów i pianin, Gdańska 67, m 3 1-e piętro front. 657-4

BYŁY INSPEKTOR

Banku Państwowego w byłym zaborze rosyjskim, dyrektor Banku Spółdzielczego poszukuje posady. Warunki skromne. Oferty do admin. „Głosu Polskiego” sub „E. S.” 9601-2

LEKARZ-DENTYSTKA
do samodzielnego prowadzenia gabinetu na miejscu poszukiwana. Oferty sub „Lekarz-dentystka” 9625-1

ZAGUB. DOKUMENTY

JÓZEF KOWALSKI
Złota 7 zgubił kartę mod. wyd. przez P. K. U. Łódź. 9622-1

Freemurera miesięczna „Głosu Polskiego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.50, za odnośnienie — 40 groszy; — przesyłka pocztowa w kraju — zł. 5.—; zagranicę — zł. 7.20.

Ogłoszenie za wiersz milimetry 1 szpaltowy
1 strona i wtekście 40 groszy, strona 5 szpalt — Nekrologi 30 gr. str. 5 szpalt. — Nadesłane po tekieście 30 gr. strona 5 szpalt. — Zwyczajnie 10 groszy str. 10 szpalt. — Ogłoszenia zareczynowe i zaślubinowe 10 złot. — Ogłoszenia zamiejskowe obliczane sa o 50 proc. zaś firzagranicznych o 100 procent drożej